

Niema zaniku fal przy słuchaniu
audycji z superheterodyny

PHILIPS 525 A

Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Nr. 46 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 16 lutego 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Nowe starcie na granicy Mandżuko Mongolska piechota i pancerniki zaatakowały oddziały japońsko-mandżurskie

Sowiety proponują stworzenie specjalnej komisji mieszanej z udziałem państw neutralnych

TOKJO, 15. 2. (PAT). Z Hallaru donoszą o nowych poważnych starciach między wojskami Mongolji zewnętrznej a japońsko-mandżurskimi w pobliżu jeziora Buir na granicy północno-zachodniej Mandżurji.

TOKJO, 15. 2. (PAT). O nowym zajściu na pograniczu Mandżurji w pobliżu jeziora Buir pod Hallarem podają następujące szczegóły: Około 1,000 ŻOŁNIERZY Z MONGOLJI ZEWNĘTRZNEJ WRAZ Z 4 PANCERNIKAMI wtargnęło do Chal kin-Su na północy od jeziora i zaatakowało znajdujące się tam oddziały japońsko-mandżurskie. Mongołów po kilkugodzinnej walce odparto. Straty jeszcze nie są ustalone.

SZANGHAJ, 15. 2. (PAT). — W nadgranicznych miejscowościach, gdzie w ubiegłą środę do szło do gwałtownego starcia, panuje nastrój wielkiego zaniepokojenia. Ludność jest opanowana przez panikę. Chińczycy w pośpiechu i popłochu opuszczają osiedla, położone w pobliżu granicy. Pociągi, zdążające do Chin, są przepelnione.

W Charbinie powstały ochotnicze oddziały, które informują ludność, JAK NALEŻY SIĘ ZACHOWYWAĆ PODCZAS ATAKÓW LOTNICZYCH.

Według wiadomości, nadchodzących z Hallaru, oddziały, stacjonowane nad granicą, są w stanie stałego pogotowia.

MOSKWA, 15. 2. (PAT). Agencja Tass komunikuje: Dnia 14 b. m. ambasador japoński Ota odwiedził komisarjat ludowy spraw zagranicznych i zakomunikował zastępcy komisarza ludowego Stomoniakowowi odpo-

wiedź rządu japońskiego na protest Stomoniakowa.

Stomoniakow stwierdził, iż oświadczenie ambasadora jest powtórzeniem znanej wersji, całkowicie nieścisłej.

Rząd sowiecki ma wszelkie po-

wody do twierdzenia, iż informacje, jakie otrzymał 30 stycznia są jaknajzupełniej ścisłe. DNIA TEGO WOJSKA JAPONSKO-MANDŻURSKIE PRZE-SZŁY NA TERYTORJUM SOWIECKIE. POMIĘDZY TEMI

WOJSKAMI A STRAŻĄ GRANICZNĄ SOWIECKĄ DOSZŁO DO STARCIA NA TERYTORJUM ZWIĄZKU SOWIECKIEGO.

Co się tyczy stworzenia komisji mieszanej, Stomoniakow

stwierdził z zadowoleniem, że rząd japoński, który dotychczas odrzucał wszystkie propozycje rządu sowieckiego, w sprawie zbadania przez mieszane komisje incydentów granicznych, TYM RAZEM UZNAŁ ZA MOŻLIWE PRZYJĘCIE PROPOZYCJI, WYSUNIĘTEJ JUŻ 12 LUTEGO PRZEZ SZTAB SPECJALNEJ ARMII CZERWONEJ NA DALEKIM WSCHODZIE.

Stomoniakow oświadczył jednocześnie, iż w celu zapewnienia bezstronności raportu komisji mieszanej, koniecznym jest włączenie do komisji przedstawicieli państw neutralnych.

Litwinow jedzie do Tokjo Japońskie sfery oceniają życzliwie tę wizytę

TOKJO, 15. 2. (PAT). — Japońskie koła polityczne zgodnie przyjęły wiadomość o EWENTUALNEJ WIZYTCIE KOMISARZA LITWINOWA W TOKJO. Agencja Domei w depeszy z Moskwy podaje, że w pewnych japońskich kołach politycznych wyrażono życzenie, aby wizyta Litwinowa doprowadziła do wyjaśnienia naprężonych stosunków sowiecko-japońskich.

Jak donosi dalej agencja Domei, do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie nadeszła dotychczas żadna oficjalna wiadomość o zamierzonej podróży Litwinowa, lecz wizytę taką oceniają tu życzliwie.

Lewica francuska manifestuje przeciwko brutalnemu pobiciu dep. Bluma Aresztowanie 3 sprawców napadu. — Podczas rewizji policja znajduje broń i amunicję

PARYŻ, 15 2. (PAT). Po wyświetleniu zdjęcia filmowego z napadu na Bluma jeden ze świadków ustalił tożsamość 2 osób, które brały udział w manifestacji. Są to Courtois i Andurand. Obaj oni przeczą temu, jakoby brali udział w napadzie na Bluma. Będą skonfrontowani z państwem Monnet. W mieszkaniu obu dokonano rewizji.

PARYŻ, 15 2. (PAT). ARE-SZTOWANO TU ARCHITEKTA ARAGON, podejrzanego o uderzenie Bluma łaską. Aragon wezwany do sądziego śledczego, nie stawił się. Wobec tego zarządzone przytrzymanie go.

Redaktorowi naczelnemu „Action Francaise” Maurrasowi wręczono akt oskarżenia o współudział w zachęcaniu do

zabójstwa. Jednocześnie w charakterze głównego oskarżonego został pociągnięty do odpowiedzialności redaktor odpowiedzialny „Action Francaise” Joseph de Llest.

PARYŻ, 15 2. (PAT). Wczoraj pomiędzy godz. 17,30 a 21

policja dokonała w Paryżu na polecenie władz sądowych 11 rewizji. M. in. dokonała rewizji w mieszkaniu członka komitetu naczelnego „Camelots du Roi” — Juhel’a, u którego znaleziono kilka rewolwerów, kilkaset ładunków, dwa sztylety i materiały, dotyczące organizacji.

Goering w Białowieży

W poniedziałek druga serja polowań

Warsz. koresp. „Głosu Poran-nego” telefonuje:

Pierwsza serja polowań reprezentacyjnych w Białowieży zakończona została wczoraj w sobotę.

Dzisiaj w niedzielę nastąpi przerwa w polowaniach.

Dziś wieczorem wyjeżdża z Warszawy nowa ekipa dyplomatyczna, która rozpocznie polowania w poniedziałek.

Ekipa ta spotka się z premierem Goeringiem, który do- plero w poniedziałek przybędzie do Białowieży.

PARYŻ, 15 2. (PAT). Pomimo zapowiedzianych na niedzielę wielkich manifestacji frontu ludowego w godzinach wieczornych panował na ulicach Paryża zupełny spokój. Jedynie w dzielnicy łacińskiej wywiązała się bójka pomiędzy kolporterami dzienników pravicowych a czynnikami lewicowymi. Doszło również do starcia pomiędzy zwolennikami „Action Francaise” a studentami z lewicy.

Oprócz manifestacji, odbywającej się na zatwierdzonej przez prefekturę trasie, nie będzie tolerowana żadna demonstracja na ulicach Paryża.

„Echo de Paris” sygnalizuje, że wezwano gwardję lotną i żandarmerję z Limoges do Paryża, co świadczyłoby o wzmocnieniu służby bezpieczeństwa w stolicy.

Uderzenie w prawicę

Rozwiązana obecnie we Francji organizacja „L'Action Francaise” powstała w r. 1898. Była ona dziełem grupy dziennikarzy, historyków i literatów, którzy zgrupowali się około Maurrasa.

Wśród założycieli grupy, należy wymienić zmarłego w tych dniach Jacques Bainville'a, Leona Daudet, Leona de Montesquieu i Maurice Pujo. Ważnym etapem w rozwoju ideologii „L'Action Francaise” było wydanie przez Maurrasa w r. 1900 książki p. t. „L'Enquete sur Mc narchie”. W książce tej skrytykował się program członków „L'Action Francaise”, dążących do restauracji monarchii jako „jedynego ustroju odpowiadającego pozytywnym wymaganiom społeczeństwa francuskiego”. „L'Action Francaise” posiadała poza tym zabarwienie skrajnie nacjonalistyczne.

Początkowo wydawano tygodnik, który następnie stał się pismem codziennym pod nazwą „L'Action Francaise”, w którym od samego początku zamieszczały swe artykuły Leon Daudet i Maurras.

Wkrótce po zawiązaniu się grupy, we wszystkich większych miastach Francji i kolonii powstały rozgałęzienia ligi „Action Francaise”, która rozpoczęła bardzo ożywioną działalność. Powstały również związki z nią organizacje „La Federation Nationale des Camelots du Roi” oraz „La Federation des Etudiants de L'Action Francaise”. Wszystkie te organizacje zostały obecnie rozwiązane.

„Camelots du Roi” wyłonili jeszcze jedną zależną od nich organizację, znaną pod nazwą „Les Commissaires”. Powstała ona w r. 1910. Członkowie tej organizacji stawiali czynny opór w r. 1927 podczas aresztowania Leona Daudet. Przyczynili się oni również do głośnej ucieczki jego z więzienia.

„L'Action Francaise” jako ruch polityczno-społeczny w wysokim stopniu wpływał na zagraniczne ruchy nacjonalistyczne i monarchistyczne. Była to organizacja o charakterze antysemitycznym, powstała w okresie słynnej „Dreyfusjady”.

Jak wspomnieliśmy wystąpienie K. Maurrasa z „Ankieta o monarchii”, nadało tej organizacji nowe oblicze, uaktywniło ją i pogłębiło.

Idee fixe Maurrasa było twierdzenie, że Francja znalazła się w stanie anarchii, a to z powodu masonerii i socjalizmu; „porządek” zaś odzyska przez oparcie się na króla i katolicyzm.

W polityce zagranicznej głosił Maurras nieubłaganą walkę z Niemcami a współpracę z Włochami.

Zupełnie oryginalny był jego stosunek do katolicyzmu. Najlepiej określił go sam, wypowiadając

głośne zdanie: „Jestem katolikiem ateistą”. Z katolicyzmu szanował i brał tylko dyscyplinę, odrzucał dogmat. Kościół traktował jako źródło „porządku” społecznego, a odrzucał jako źródło wiary. Głosił się zaś Maurras „kapłanem” religii piękna uosobionego w sztuce (zwłaszcza hellenistycznej), a nie skrupowanego normami chrześcijaństwa. Stąd jego rozróżnienie między „chrześcijaństwem” (działającym „rewolucyjnie”, bo wyzwalającym jednostkę), a „katolicyzmem” (który przez swoją dyscyplinę i hierarchiczny ustrój przeciwdziałała odśrodkowemu indywidualizmowi).

Propaganda tych zasad doprowadziła do konfliktu z kościołem. Ideologię „Action Francaise” potępił publicznie arcybiskup Bordeaux w r. 1926, a w grudniu tegoż roku i w styczniu 1927 sam papież Pius XI. Równocześnie dziennik „L'Action Francaise” został umieszczony na indeksie.

Izba francuska przygotowana była do wysłuchania dwa dni temu debaty nad ratyfikacją paktu z Z. S. R. R. i dalszych mów; atmosfera była dość napięta, aczkolwiek końcowy wynik głosowania był zgóry niemal przesądzony na



LEON DAUDET

przywódcą zabronionych obecnie przez rząd francuski organizacji prawicowych.

rzecz ratyfikacji, gdy przyszła wiadomość o napaści ulicznej na przywódcę socjalistów Leona Bluma.

Napaści dokonała grupa uczestników orszaku, idącego za pogrzebem Bainville'a, redaktora i założyciela „Action Francaise”.

Przypadek sprawił, że samochód przywódcy socjalistów przeciął trasę konduktu pogrzebowego. Ten fakt wystarczył, aby do napaści na Bluma pohnąć jego przeciwników partyjnych, którzy przy tej okazji

wyładowali na nim swą zadawnioną nienawiść. Tak wygląda zewnętrzność wypadku.

Ma on jednak — pisze „Kurjer Poranny” — swoją głębszą, zakulisową stronę, dla wewnętrznych sto sunków dzisiejszej Francji nad wyraz charakterystyczną.

Kiedy jeszcze za rządów Laval'a, w końcu ubiegłego roku izba debatowała nad dekretem, mającym położyć kres działalności bojówek „Croix de Feu” i „Jeunesse patriotique”, jeden z czołowych posłów prawicy Ybarnegaray, członek „Croix de Feu” zaproponował lewicy coś w rodzaju obopólnego rozjemstwa, połączonego z rozbrojeniem obu stron, i prawicy i lewicy.

Blum i Torres, jako przedstawiciele „frontu ludowego” przyjęli wówczas propozycję. 10 stycznia ukazał się dekret, nadający prezydentowi prawo rozwiązania organizacji orężnych, pozbawiający je mundurów i broni. Ale dekret nie wcho dził w życie. Dlaczego?...

Na Ybarnegaray'a, zaraz po owej propozycji rozjemstwa, posypały się szeregów jego własnej organizacji „Croix de Feu” dotkliwe oskarżenia. Zarzucono mu zdradę, i chociaż w pierwszej chwili część prasy pisała o wielkim zwycięstwie Laval'a, o jego roli pacyfikacyjnej, wszyscy na lewicy zdawali sobie sprawę z tego, że kroki Ybarnegaray'a był... manewrem samego Laval'a, który w ten sposób przedłużał istnienie swego rządu, aż nadto wyraźnie skłaniającego się na stronę ster zachowawczych i faszystowskich.

Najgłośniejsze o zdradzie pisała wtedy właśnie „Action Francaise”, najbardziej namiętne oskarżenia wychodziły z pod pióra Daudet'a i Maurras'a. A przecież zdawało się, że z

faszystowskimi tendencjami byłych kombatanów partia rojalistyczna nie powinna była może mieć nic wspólnego. Nie miałyby zapewne i do dziś, gdyby w szeregach „Croix de Feu” nie zagościł rozkład, gdyby plk. de la Rocque nadal cieszył się względami b. premiera i gdyby do władzy nie był doszedł rząd Sarraut'a.

Zobowiązania, dane przez Ybarnegaray'a, człowieka prawego, kreowały każdy zewnętrzny objaw niezadowolonia b. kombatanów wobec nowego rządu i jego najbliższych zadań, z których jednym miała być właśnie ratyfikacja paktu z Sowietami.

Pozatem „Croix de Feu” chce pójść do wyborów. Kompromitować się awanturami ulicznymi tuż przed kampanją wyborczą byłoby nierozsądnie. Zapasów energii nagromadzonych na moment rozstrzygający nie należy marnować w drobnych tarczkach. I oto z tej właśnie sytuacji znakomicie skorzystała „Action Francaise”. Sama do wybo-

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa

rów nie miała po co iść. Doznała kolejno w 1924 i 1928 roku takiej porażki, że nawet jej wódz Leon Daudet nie wszedł do parlamentu. Nie mając nic do stracenia, podjęła akcję na własną rękę przeciwko rządowi, gotowa iść przeciw każdemu z czołowych polityków lewicy, będących sprzymierzeńcami rządu. Czy aby jednak szła tak bardzo samodzielnie? Czy pomiędzy najsłabszymi elementami unieruchomionego chwilowo „Croix de Feu” a Daudetem i Maurras'em nie stanął jakiś cichy i tajemniczy układ?

Wzywano do gwałtów, do „likwidowania” wrogów z lewicy. Cel był wspólny: stworzenie we Francji takiej sytuacji wewnętrznej, przy której wybory byłyby trudne do przeprowadzenia, tem bardziej, że forso wana przez lewicę zasada prorocjo nalności ma szanse powodzenia.

Odroczenie debaty nad ratyfikacją paktu z Moskwą w takich okolicznościach jest bardzo znamienne. Parlament uznał, iż naczelnemu zadaniem rządu jest oczyszczenie atmosfery. Sarraut sięgnął niezwłocznie do dekretów i rozwiązał organizację, grupując się dokoła „Action Francaise”. To nagle zaostrenie się wewnętrznej sytuacji we Francji, każe przewidywać, że elementy radykalne zmobilizują swe siły i że tak długo odkładana rozgrywka dwóch przeciwnych frontów we Francji może stać się faktem niedalekiej przyszłości. Ratyfikacja paktu sowieckiego oraz reformy wyborczej — oto dwie pozycje, dokoła których mobilizują się siły przeciwników. Elementy niespodzianki może wnieść do nich ulica paryska, która tak wielką ma poza sobą tradycję w dziejach nowoczesnej Francji.

ZBLIŻA SIĘ

termin ciągnięcia 1-ej klasy 35 Loterii Państwowej!
Nie zwlekaj i kup już 105 W SŁYNNY KOLEKTURZE

N. Jarka

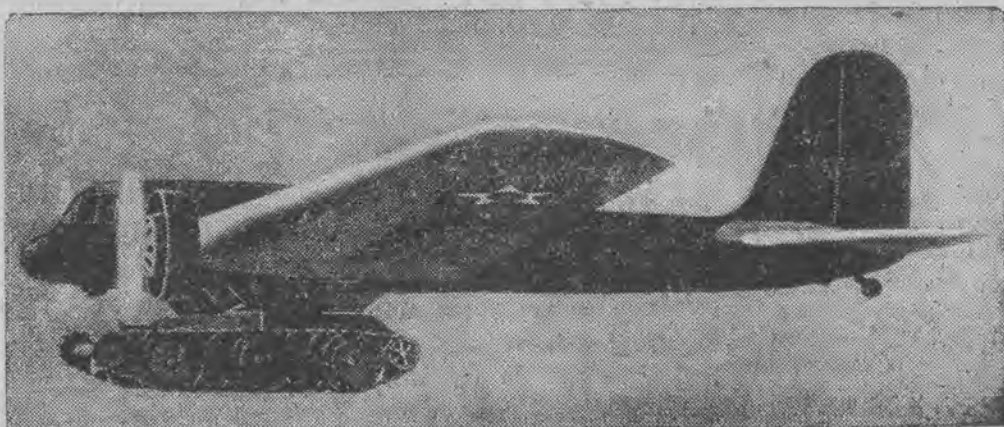
Piotrk. 22 — Piotrk. 66 — Nowomiejska 1.
Zamówienia listowne załatwia się odwrotną pocztą. — P. K. O. 6 910.

Manewry strzelców alpejskich



19 korpusu armji francuskiej pod miejscowością Saint Julien de Champsaur.

Model bombowca-czołgu



skonstruowany z polecenia amerykańskiego ministerstwa obrony narodowej

DO PALESTYNY

PRZEJAZDY
indywidualne i zbiorowe
Powrót przez Tryjest, Marsylję
Sleepingi II-ej klasy do Constanzy

— najtaniej i najszybciej —

załatwia
WAGON-LITS/EDOK
PIOTRKOWSKA 68.

ZOFJA ŁĘCZYCKA
JÓZEF LEWKOWICZ
ZAŚLUBIENI
ŁÓDŹ, W LUTYM 1936

Tylko komitet ekonomiczny

może decydować o inwestycjach w przedsiębiorstwach państwowych

WARSZAWA, 15. 2. (PAT). Na zakończenie dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu komisji budżetowej se natu, w dniu 14 bm. zabrał głos podsekretarz min. przemysłu i handlu Doleżał, zajmując się specjalnie kwestją polityki walutowej.

Podsekretarz st. Sokołowski zwrócił uwagę, że administracja jest rzeczywiście bardzo skomplikowana. W porównaniu z systemami zagranicznymi, nasz system w każdym razie nie

jest gorszy i nie więcej kępuje swobodę jednostki.

Dłuższe przemówienie, trzecie z kolei wygłosił p. minister przemysłu i handlu Górecki, odpowiadając na uwagi, wysunięte w toku debaty. Mówiąc o gospodarce przedsiębiorstw państwowych, p. minister podkreślił, że rzeczywiście było tak dotychczas, iż na podstawie obowiązujących przepisów przedsiębiorstwa państwowe miały prawo 50 procent zysków brutto przeność we własnym zakresie bez zatwierdzenia na inwestycje. Zostało to ograniczone w tym kierunku, iż każda inwestycja musi uzyskać aprobatę komitetu ekonomicznego ministrów.

Jeśli chodzi o kwestję kapitałów zamrożonych w Niemczech, to minister podkreśla, że ministerstwo analizuje wykaz tych nieruchomości w Niemczech, które są własnością obywateli

polskich. Co do tej sprawy, minister nie może się jeszcze wypowiedzieć, ale sama kwestja jest opracowywana.

Nawiązując do rezolucji referenta w sprawie likwidacji karteli mówca oświadcza, że posiada ustawę, która go do tego upoważnia i nie trzeba na to nowej akcji. Minister nie przypuszcza, żeby miał tę rezolucję tak rozumieć, iż trzeba wszystkie kartele rozwiązać. W tej formie nie mógłby rezolucji przyjąć, gdyż nie mógłby jej wykonać. Jeśli chodzi o kwestję zwolnienia handlu surowcami zamorskimi od podatku obrotowego, to p. minister porozumie się z ministrem skarbu i ustosunkuje się do tego zagadnienia w trzecim czytaniu.

Rezolucja w sprawie przedsiębiorstw nierentownych idzie po linii zasadniczej ministerstwa.

Expose p. premiera przez radio

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Expose premiera Kościalkowskiego, które będzie wygłoszone w poniedziałek na plenum sejmiku, będzie nadawane bezpośrednio z trybuny sejmowej przez radio. Należy się spodziewać, że ta transmisja nastąpi o godz. 11 rano, gdyż posiedzenie zaczyna się o godz. 10. Pierwszy zabierze głos generalny referent wicemarszałek Miedziński, a zaraz po nim premier Kościalkowski.

Dziś wyjeżdża delegacja polska do Genewy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dziś, w niedzielę, wyjeżdża do Genewy delegacja polska na sesję międzynarodowego biura pracy z b. ministrem Jurkiewiczem na czele.

Rada adwokacka zbiera się 29 b. m.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na 29 lutego zwołano do Warszawy posiedzenie wydziału wykonawczego naczelnej rady adwokackiej. Poza sprawami zawodowymi wydział wykonać będzie miał na porządku dziennym wniosek o podjęcie akcji w kierunku rozszerzenia ochrony lokatorów na lokale 6 - pokojowe, o ile są one zajmowane dla wykonania wolnych zawodów.

Nowe propozycje niemieckie dążą do tego, żeby skarb polski finansował wywóz towarów niemieckich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Podczas prowadzonych obecnie w Berlinie rozmów polsko-niemieckich o wykonanie umowy handlowej, strona niemiecka wysunęła nowe propozycje. Celem ożywienia wymiany Niemcy gotowe są sprzedawać importom polskim towar na kredyt, ale weksle odbiorców polskich miałyby być wystawione w markach niemieckich, płatnych w złotych po kursie 2,10 za mar-

kę. Propozycja niemiecka dąży do tego, aby te weksle dyskontowały polskie banki państwowe. Takie dyskonto rozszerzyłoby rozmiary polsko - niemieckiej wymiany handlowej.

Strona polska uznała te propozycje niemieckie za niemożliwe do przyjęcia. Projekt niemiecki wyraźnie zmierza do tego, aby skarb polski finansował wywóz towarów niemieckich do Polski.

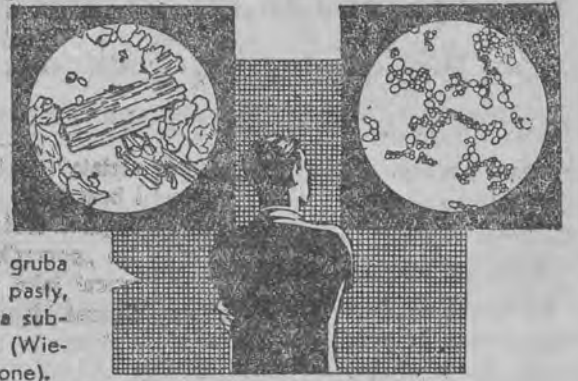
Nie wolno obrażać urzędników ubezpieczalni

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Z polecenia ministerstwa opieki społecznej w biurach wszystkich ubezpieczalni wywieszono obwieszczenie, zawierające interesantów, że urzędnicy ubezpieczalni są

wnani w prawie ochrony z funkcjonariuszami państwowymi w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Za obrażenie pracownika ubezpieczalni grozić będzie zastosowanie art. 132 — 135 k. k.

Każdy spostrzeże różnicę!



Po lewej stronie - gruba substancja zwykłej pasty, po prawej delikatna substancja Kalodontu. (Wielokrotnie powiększone).

Jeżeli zastanowicie się, jaki wpływ ma pasta na stan emalii, napewno używać będziecie stałe Kalodontu, bo jego delikatna substancja czyści emalię, a zawarty w nim Sulfuricinooleat zwalcza skutecznie kamień nazębny i zapobiega jego tworzeniu się.

Uwaga! Wypróbujcie nowy eliksir Kalodont, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych własnościach antyseptycznych. Duży flakon Zl. 3.—

KALODONT PRZECIWIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

Likwidacja tajnej organizacji hitlerowskiej

W ręce władz śląskich wpadło moc kompromitującego materiału

Na Śląsku Opolskim „prawo wyjątkowe“ piętnuje obywateli zatrudniających żydów

KATOWICE, 15. 2. (PAT). — Władze bezpieczeństwa woj. śląskiego przystąpiły wczoraj do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na G. Śląsku nielegalną działalność p. n. „National Sozialistische Deutsche Arbeiter - Bewegung“ w skrócie NSDAB.

W ręce policyjne dostały się m. in. sprawozdania, przedstawiające stan organizacyjny razem z nazwiskami wybitniejszych ich działaczy oraz ilustrujące ich działalność, która nie da się pogodzić z interesami i dobrem państwa polskiego. Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Z Katowic donoszą, że w dniu wczorajszym w całym powiecie Wielkie Strzelce na Śląsku Opolskim rozplakatowano wielkie a-

fisze partii hitlerowskiej w języku niemieckim. Na afiszach u góry figuruje wyraz „Stand-

recht“ (prawo wyjątkowe). Treść afiszów w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

Pożyczki dla inteligencji pracującej

Wkrótce udostępnione będzie każdej kulturalnej rodzinie posiadanie wysokowartościowego odbiornika!!

Jak się dowiadujemy, znana fabryka najwyższej klasy radjoodbiorników TELEFUNKEN przeprowadza obecnie studia i pertraktacje, mające na celu sfinansowanie zakupu znakomitych odbiorników Ambassador, Special i Unionphon dla inteligencji pracującej. Dotychczas sfery te, posiadające w swym gronie najliczniejszy zastęp prawdziwych znawców radja były pozbawione możliwości nabycia prawdziwie dobrego odbiornika Telefunken, gdyż nie mogły się zdobyć na jednorazowy większy wykład gotówką.

Zamierzona akcja ma na celu, przez uruchomienie kredytów, umożliwić nabywanie odbiorników Telefunken na długoterminowe raty.

Wkrótce już nasza inteligencja, a więc: urzędnicy, wolne zawody, nauczyciele, księża, wojskowi, inteligencja pracująca i in. będą mogli urzeczywistnić swoje marzenia o kontakcie z całym światem kultury i sztuki przy pomocy najnowocześniejszego i najdoskonalszego radjoodbiornika Telefunken, który dotychczas był dostępny tylko dla bogaczy.

Warszawa zdała egzamin

Tylko 1 wypadek w ciągu „tygodnia nocnej ciszy“

WARSZAWA, 15. 2. (PAT). Komisarjat rządu m. st. Warszawy komunikuje oświadczenie p. wojewody Jaroszewicza o przebiegu „Tygodnia nocnego spokoju“. P. wojewoda stwierdza, że Warszawa w granicach swych możliwości i przy trudnościach ruchu egzamin zdała. W przeciągu tych siedmiu nocy mieliśmy tylko jedno zderzenie taksówki z wozem konnym. Wypadku z ludźmi nie było. Przy wzmożonej czujności i ostrożności jazda bez sygnałów okazała się możliwa. P. wojewoda ma

nadzieję, że drugi etap, który za mierza przeprowadzić z początkiem wiosny, obejmujący pełne 24 godziny ciszy, wyda również pozytywne rezultaty, dając możliwość wprowadzenia na stałe zakazu sygnalizowania.

Już odbierają

część kolejki linowej

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dnia 20 b. m. w Kuźnicach przystąpi do pracy komisja odbiorcza ministerstwa komunikacji, która odbierze i zakwalifikuje do użytku i ruchu dolną część kolejki linowej na Kasnowy Wierch od Kuźnic do Myslenickiej turni.

Handlarze żywym towarem porwali w Kaliszu 16-letnią dziewczynkę

Centrala służby śledczej rozzeszła wczoraj do wszystkich podwładnych instytucji depe-sze o tajemniczym zaginięciu 16-letniej Zdzisławy Marji Dąbrowskiej z Kalisza. Dąbrowska zaginęła jeszcze 17 grudnia ub. r. Zachodzi przypuszczenie, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem. Do chodzenie stwierdziło, że tego dnia przed gmachem monopolu tytoniowego w Kaliszu widziano samochód, z którego wysiadło dwóch panów. Panowie ci po chwili wciągnęli do auta przechodzącą dziewczynę.

Auto odjechało bardzo szybko w kierunku st. warszawskiej.

Ciężki stan ks. Asturji

HAWANA, 15. 2. (PAT). — Książe Asturji dostał krwotoku wewnętrznego. Stan jego jest bardzo ciężki i lekarze w dalszym ciągu stosują transfuzję krwi. Wczoraj wieczorem, w niewielkich odstępach czasu do konano dwukrotnie transfuzji.

Pamiętaj o dzieciach, które cierpią głód!



Rozłam Z.Z.Z. faktem dokonany

Pp. Pączek, Gardecki i Pluskowski poza organizacją

Zawieszenie zarządu zw. prac. samorządowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Odbyte wczoraj nadzwyczajne plenarne zebranie centralnego wydziału Z. Z. Z. pod przewodnictwem b. premiera Moraczewskiego w obecności 12 z pośród 15 członków, uchwaliło jednomyślnie zawiesić w czynnościach zarząd główny związku pracowników samorządowych Z. Z. Z. z pos. Gardeckim na czele i zamianować dla tej organizacji zarząd komisaryczny. 11 głosami przeciwko 1 przyjęto do wiadomości wystąpienie pos. Gardeckiego z Z. Z. Z. Jednomyślnie centralny wydział przeszedł do porządku dziennego nad zawiadomieniem pos. Gardeckiego, że cofa swój poprzedni list z wystąpieniem z organizacji. Wszystkimi głosami uchwalono utrzymanie w mocy zawieszenia w prawach członka centralnego wydziału p. Pluskowskiego, a następnie 11 głosami przeciwko 1 wykluczono p. Pluskowskiego z Z. Z. Z. Osobą,

która powstrzymała się od głosowania, był pos. Gdula. W ten sposób rozłam w Z. Z. Z. stał się faktem dokonany. Po-

za Z. Z. Z. Moraczewskiego z bar dziej znanych działaczy znaleźli się n. Pączek, Gardecki i Pluskowski.

Pogrzeb ś. p. Zuli Pogorzelskiej

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj w kościele Karola Boromeusza na Powązkach odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zuli Pogorzelskiej, wybitnej artystki warszawskich scen rewjowych. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele

świata artystycznego stolicy oraz publiczność, przybyłych tłumnie celem pożegnania swej ulubienicy.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami artystki ponieśli na barkach jej koledzy.

Przed otwartą mogiłą wygłosił przemówienie w imieniu Zaspu p. Boniecki oraz w

imieniu ZAIKS'u p. M. Hemar. Mówcy podkreślali w swych przemówieniach wybitny talent zmarłej, zaznaczając, iż była ona „wielką artystką na małej scenie” oraz w pełnych serdeczności słowach podnosili wybitne zalety jej serca i charakteru. Na grobie złożono dużą ilość wieńców.



Zula Pogorzelska przed kilku laty bawiła wraz z całym zespołem na występach w Łodzi. Na zdjęciu widzimy ją (z lewej strony) w towarzystwie Lawińskiego, Konrada Toma i Adolfa Dymyzy.

Niemcy nie chcą płacić

Obrót towarowy między Rzeszą a Prusami Wsch. drogą morską

BERLIN, 15 2. (PAT). — Z Królewca donoszą, iż z polecenia władz centralnych nadprezydent Prus Wschodnich wydał wytyczne dla zwrotu nadwyżki kosztów, powstałej przy kierowaniu obrotu towarowego między Prusami Wschodnimi a Rzeszą drogą morską.

Wytyczne te dotyczą kalkulacji różnicy kosztów przewozu węgla, koksu, żelaza i t. p. Zwrotu kosztów dokonuje urząd frachtowy „Pomocy dla Prus Wschodnich” (Ost-Preussen Hilfe) w Królewcu.

W związku z przełożeniem przewozu z Prus Wschodnich do Rzeszy na linje morskie, dzisiejsza „Berliner Tageblatt” poświęca dłuższe wywody kwestji zdatości portów niemieckich nad Bałtykiem, do wyko-

nywania tego zadania. Dziennik wskazuje przytem na komplikacje, jakie wywołane być mogą łatwym zamarzaniem tych portów.

Zagadnieniem tem oraz kwestją trudności, wywołanych częściowym zamknięciem dla „lodu”, zajmuje się w ostatnich dniach szereg pism niemieckich, przeważnie w dodatkach gospodarczych, rozważając te zagadnienia z punktu widzenia gospodarczego.

Plaga składek

jeszcze nie jest wyępiczna ze szkół

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Pomimo okólnika ministerstwa o ukróceniu plagi składek w szkołach, kuratorja szkolne otrzymują znowu liczne skargi na przeciążenie młodzieży różnymi składkami. Naskutek tych skarg poszczególne kuratorja wydały nowe zarządzenia, wzywające lokalne władze szkolne do przeciwdziałania ściąganiu składek na cele społeczne z uczniów i uczenie.

Wisła zamarzła

GDANSK, 15 2. (PAT). Z powodu częściowego zamarznięcia Wisły ruch statków na rzece wstrzymano. Płynąca krautrudnia komunikację promową

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiamy, iż znany w naszym mieście mistrz krawiecki p. HERMAN CZAPNIK, zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 111, wyjeżdża w dniach najbliższych do Londynu, celem zakupienia towarów najlepszych gatunków i najnowszych deseni. Jednocześnie mistrz Czapnik, bawiąc w Londynie, zapozna się z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie mody męskiej.

Minister Beck jedzie do Belgji

Premier van Zeeland przybywa do Warszawy

WARSZAWA, 15 2. (PAT). Prasa doniosła o zamierzonej wizycie ministra Becka w Belgji. Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się ze źródeł międzynarodowych, że istotnie p. minister spraw zagranicznych J. Beck uda się w najbliższych tygodniach na zaprosiny rządu

belgijskiego z oficjalną wizytą do Brukseli. Data tej wizyty nie jest jeszcze definitywnie ustalona. Równocześnie z ustaleniem daty tej wizyty zostanie oznaczony przybliżony termin rewizyty w Warszawie premiera i ministra spraw zagranicznych Belgji p. van Zeelanda.

Ulgowe i bezpłatne paszporty dla wyjeżdżających do Austrii

WARSZAWA, 15 2. (PAT). Ukazało się zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, zawieszające ograniczenia paszportowe w stosunku do osób, pragnących wyjechać do Austrii. Ulgowe paszporty uprawniające do wyjazdu do Austrii na okres je-

dnego miesiąca, będą mogły być wydawane przez powiatowe władze administracji ogólnej bez żadnych ograniczeń. Pizy krótkoterminowych (do 5 dni) wyjazdach grupowych mogą być wydawane paszporty zbiorowe bezpłatnie dla wszystkich osób, wymienionych w paszporcie.

LONDYN, 15 2. (Tel. wł. „Głosu Porannego”). — Wczorajsze wystąpienie w izbie gmin Austena Chamberlaina z surową krytyką premiera Baldwina, wywołało w całym kraju olbrzymie wrażenie. Chamberlain przy końcu swojej mowy oświadczył, że ma nadzieję, że premier Baldwin nie popełni już więcej takich omyłek, jakie popełniał w ciągu ostatnich lat. Pierwszą — było przyznanie się do błędu, gdy w listopadzie 1934 r. przedstawiał izbie rozmiary zbrojeń lotniczych niemieckich, drugą omyłką było aprobowanie a potem odrzucenie planu Hoare — Laval.

W kuluarach parlamentar-

nych nadają mowie Chamberlaina różne znaczenie, niektórzy nawet interpretują ją, jako podanie w wątpliwość kompetencji Baldwina, jako premiera. W kołach politycznych słychać już głosy, które twierdzą, że Baldwin nie zostanie długo już u steru rządów.

Twierdzą nawet, że jego ustąpienia należy spodziewać się za trzy miesiące, po załatwieniu nowego budżetu. Twierdzenie to wydaje się narazie przynajmniej nieco przesadzone, niewątpliwie jednak od decyzji w sprawie organizacji obrony zależać będzie dalszy los gabinetu premiera Baldwina.

Tłum panem ulicy

CARACAS, 15 2. (PAT). W stolicy Wenezueli wybuchł wczoraj rano strejk generalny na znak protestu przeciwko dekretowi o cenzurze prasowej. W związku z tem doszło do zaburzeń, w których wyniku 6 osób zostało zabitych a wiele odniosło rany. Wszystkie zakłady u-

żyteczności publicznej są nieczynne. Tramwaje nie kursują, gazety nie wyszły, telefon nie działa. Tłum jest panem ulicy. Naskutek żądania ludności, prezydent państwa dokonał zmiany na stanowisku gubernatora miasta.

Zawieszenie wykładów

na uniwersytecie poznańskim

POZNAŃ, 15 2. (PAT). Dzisiaj przed południem doszło na uniwersytecie poznańskim do manifestacji młodzieży na tle ostatnich wydarzeń na wydziale Iekarskim i w kole medyków U. P.

W związku z tem rektor Runge zawiesił dzisiaj wykłady na uniwersytecie poznańskim aż do odwołania.

Kasiarz skazany na karę śmierci

MOSKWA, 15 2. (PAT). Znanego kasiarza międzynarodowego Perszina, aresztowanego w Moskwie w grudniu ub. r., został wczoraj skazany na karę śmierci.

Zderzenie pociągów 18 osób rannych

NOWY JORK, 15 2. (PAT). Zderzyły się tu dwa pociągi kolejki nadziemnej. 18 osób odniosło lekkie obrażenia.

Atak Chamberlaina na Baldwina

Losy gabinetu angielskiego zależne od decyzji w sprawie organizacji obrony

LONDYN, 15 2. (Tel. wł. „Głosu Porannego”). — Wczorajsze wystąpienie w izbie gmin Austena Chamberlaina z surową krytyką premiera Baldwina, wywołało w całym kraju olbrzymie wrażenie. Chamberlain przy końcu swojej mowy oświadczył, że ma nadzieję, że premier Baldwin nie popełni już więcej takich omyłek, jakie popełniał w ciągu ostatnich lat. Pierwszą — było przyznanie się do błędu, gdy w listopadzie 1934 r. przedstawiał izbie rozmiary zbrojeń lotniczych niemieckich, drugą omyłką było aprobowanie a potem odrzucenie planu Hoare — Laval.

W kuluarach parlamentar-

nych nadają mowie Chamberlaina różne znaczenie, niektórzy nawet interpretują ją, jako podanie w wątpliwość kompetencji Baldwina, jako premiera. W kołach politycznych słychać już głosy, które twierdzą, że Baldwin nie zostanie długo już u steru rządów.

Twierdzą nawet, że jego ustąpienia należy spodziewać się za trzy miesiące, po załatwieniu nowego budżetu. Twierdzenie to wydaje się narazie przynajmniej nieco przesadzone, niewątpliwie jednak od decyzji w sprawie organizacji obrony zależać będzie dalszy los gabinetu premiera Baldwina.

**RADJOAPARATY
ELEKTRITC**
zawsze przodujące!

**SPRZEDAŻ
ALFA-RADJO**

ul. NAWROT 1. TEL. 183-60.
Specjalny servis. Warsztat repara-
cyjny zaopatrzone we wszystkie części
zamienne do odbiorników ELEKTRITC.



W nowej warszawskiej szopce po-
litycznej jedną z pierwszych posta-
ci jest minister Eden. Mówi on tak:
Kontakt Polski z Anglią
jest coraz szerszy,
U nas Edward VIII-my
Tu Rydz — Edward I-szy.
Drugim dyplomatą zagranicznym
który występuje w szopce, jest
Litwinow:
Naukowo badam zachód zgnity
W zgnitych knajpach, zgnity
szampan piję,
Nurzam się w zgniliźnie co mam
sily
I nareszcie wiem, dlaczego żyję.
Tak miło śać bukiety zgnitych
róż

Do stóp zachodnich zgnitych dam,
I dlatego w zgnitych bankach już
Ja zgnile kapitały mam.
Spotykają się dwaj najgłośniejsi
dzis w świecie autagoniści: Negus
Negesti i Il Duce. Haile
Selasie w takich słowach zwraca
się do swego prześladowcy Musso-
liniego:
W jakiejś Warszawie, to znieśli
tam B. B.
Addis - Abebę zaś pan mi chce
znieść,
Uj, jak ja tego nie lubię
Jedno wyjście, to pana zjeść.
A na to jemu Mussolini:
Sankcja cię nie uratuje —
Zdejmą, kiedy powiem: zdejm,
Bo ja ligę, tak traktuję,
Jak traktują w Polsce sejm...

Dotychczasowe starty naszych
zawodników w Garnisch - Parten-
kirchen przyniosły im zamiast spo-
dziewanych sukcesów same klęski
i niepowodzenia.
Jednym słowem: Garnichts
in Partenkirchen!

W Stanach Zjednoczonych szale-
ją obecnie straszliwe śnieżyce i mro-
zy. W Waszyngtonie śnieg pokrywa
ulice na wysokość 1 m. 50 cm., co
uniemożliwia zupełnie ruch pieszy
i kołowy. Z tego też powodu nie od-
bywają się posiedzenia senatu.

W Białym Domu wyznaczona by-
ła przed dwoma dniami konferencja
prasa, lecz zamiast dwustu dzien-
nikarzy, których zwykle przyjmuje
prezydent Roosevelt, zjawilo się tyl-
ko... pięciu.

— Panowie — zwrócił się do
nich prezydent. — Byłoby to nie-
po dżentelmeńsku, gdybym udzielił
wam informacji w nieobecności wa-
szych kolegów. Pozwolicie więc, że
dzisiejszą konferencję poświęcimy
rozmowie... o pogodzie!

Rzecz dzieje się w dowództwie
armji włoskiej na froncie abisyń-
skim.
— Straciliśmy w ostatniej bitwie
200 zabitych i 400 rannych!
— Hm... to dużo. Rozdzielmy
ich na sześć komunikatów!

Pokaż mi twe palce

a powiem ci kim jesteś

„Deseń“ skóry ludzkiej na ze-
wnętrznej stronie palców nie
zmienia się od urodzenia aż do
śmierci i nie znika aż do osta-
tecznego rozkładu ciała.

Daktyloskopia, która jako o-
ficyalny środek identyfikowania
przestępców została przyjęta
dopiero w XX w. (w rzeczywisto-
ści wywodzi swój początek o
wiele wieków wcześniej).

W chwili obecnej niema niko-
go, koby nie wiedział, że
każdy odcinek palca ma swój
indywidualny, odrębny rysunek.

Oddając się studjom, doty-
czącym stosunków między zna-
kami palców ręki ludzkiej,
stwierdzić można, że pewne ty-
py odcisków palców odpowia-
dają pewnym cechom charakte-
ru ich właścicieli.

Każdy może, jeśli chce łatwo
to sprawdzić. Proszę tylko roz-
lać trochę atramentu lub tuszu

na płaskiej powierzchni, zwil-
żyć w nim palce, a potem, jak
pieczęć, odbić je na kartce bia-
łego papieru. Tak otrzymamy
odciski palców.

Istnieje pięć typów takich od-
cisków.

Pierwszy typ o rysunku łuk-
owym zdradza upór w dąże-
niu do celu, połączony z pewną
tendencją do ukrywania swych
uczuc. — Taki deseń właściwy
jest materialistom, którzy pra-
gna wywierać swój wpływ na
innych.

Drugi typ o formie spirali
charakteryzuje osoby, które u-
nikają zwierzeń i gardzą prze-
sądami. Według ich — cel u-
święca środki. Ludzie o rysun-
ku skóry palców w formie spiral
opierają się okolicznościom
nieprzychylnym i tworzą swe
życie według własnych planów.
Do tej kategorii zaliczyć moż-

na wielu pisarzy, uczonych —
lecz również i zbrodniarzy.

Jeżeli palec środkowy jest
jedynym, który posiada rysun-
ek spirali, osobnik taki może
być łatwo wciągnięty w niedo-
zwolone przygody miłosne, nie
z powodu własnej, wewnętrznej
niemoralności, lecz przez swój
charakter, lekceważący prawa
i opinie publiczną.

Trzeci typ rysunku w formie
stożka wskazuje na duszę arty-
sty, o głębokim zmyśle harmo-
niji, osobnika lubiącego mu-
zykę i kwiaty, ale bardzo ner-
wowego i przewrażliwionego. —
Zdrowie tych osób podlega na-
strojom ducha...

Odcisk palca w formie zwo-
jów oznacza charakterystyczne
zmienne, które zapalają się do wszyst-
kiego, lecz nie nie osiagają. —
Szlachetni i sympatyczni ludzie
ci zbyt łatwo ulegają cudzym
wpływom.

Piąty typ jest bardziej skom-
plikowany.

Wskazuje osoby, które pod-
legają głębokim wzruszeniom,
lecz nie okazują tego naze-
wnatrz, obawiają się krytyki i
żyją życiem wewnętrznem chę-
niej, niż powierzchownemi wra-
żeniami życia światowego. Sta-
rzejąc się ludzie ci stają się po-
nuży i zgorzkniali.

Wszystkie odciski palców da-
ją se sprowadzić do tych pięciu
typów zasadniczych. Przypuść-
my, że widzimy na ręce trzy ry-
sunki w formie zwojów i jedną
spirale. Charakter właściciela
tej ręki jest zmienny i podleg-
ły wpływom, ale równocześnie
niewrażliwy na zdanie innych
osób.

Badać palce waszych przy-
jaciół, jeśli chcecie ich dobrze
poznać. (I. W.).

Czy
URODĘ MOŻNA KUPIĆ?
-tak!
- Dzięki umiejętnemu stosowaniu pud-
ru, może Pani łatwo stać się piękną.
Tylko puder Cachet de Paris sprepa-
rowany z pyłką najdelikatniejszych
kwiatów, zastosować można dla bardzo
wrażliwej cery. Mocno przylega do
skóry i czyni ją cudownie matową.

CACHET DE PARIS

Trzęsienie ziemi

zapowiadane przez radio

Służba meteorologiczna radja od-
daje znaczne usługi w okolicach
nadmorskich, a ostrzeżenie drogą ra-
dją o zbliżającej się burzy posta-
da ogromne znaczenie dla rybaków
i statków nadbrzeżnych. Zarządy
stacji radiowych w krajach nawle-
dzanych często przez trzęsienie zle-
mi podjęły projekt ostrzeżenia
swych, abonentów o nadchodzącej
katastrofie, co pozwoliłoby zmniej-
szyć szkody i uniknąć wielu ofiar
w ludziach. Zauważono bowiem
ostatnio, iż seismografy, które do-
tychczas wskazywały tylko kieru-
nek, odległość i intensywność trzę-
sienia ziemi w czasie kataklizmu,

dają sygnały ostrzegawcze na kilka
godzin przedtem w postaci glu-
chych fal i wskazują przestrzeń,
która ma być dotknięta katastrofą.
Spodziewają się, że ostatnie zdoby-
cze naukowe i techniczne w tej
dziedzinie pozwolą sprecyzować do
kładniej zaobserwowane zjawiska
i że w niedalekiej przyszłości sta-
cje seismograficzne przesyłać będą
mogły drogą radiową ostrzeżenia
mieszkańcom zagrożonych terenów.
Jeśli uda się dzięki temu ewakuo-
wać ludność i częściowo zmniejszyć
straty, będzie to doniosłym tryum-
fem techniki i nauki nad jednym z
najgroźniejszych żywiołów.

**RADJOODBIORNIK
TEKAFON**
to szczyt selekcji, pięknego
tonu i estetycznego wyglądu

Strzelają... atramentem

Nowy sposób tłumienia rozruchów

Z Kairu donoszą o nowym
i niewątpliwie niepozbanionym
oryginalności sposobie zwalczania
nia demonstracji ulicznych w
stolicy Egiptu. Oto podczas o-
statnich rozruchów ukazały się
na ulicach Kairu samochody i
pancerki policyjne, wyposażo-
ne w ciekawy przyrząd. Jest to
mały hydrant, który wypuszcza
z dużą siłą cienki strumień
nie wody, lecz... atramentu che-
micznego. Atramentowy hy-
drant powoduje ciemne plamy
na białych burnusach i jasnych
garniturach manifestantów uli-
cznych, przenikając nawet aż
do ciała. Plam tych nie można
wywabić i w ten sposób zdradza

ja one uczestników rozruchów
ulicznych nawet w pewien czas
po tak częstych ostatnio demon-
stracjach. Plama chemiczna na
garniturze lub na ciele staje się
bezwzględny dowodem winy
i wszelkie wypieranie się jest w
tym wypadku bezcelowe. Do
walki z tym nowym „kaino-
wym znakiem“ stróżów bezpie-
czeństwa w Egipcie wyruszyła
cała masa sprzedawców ulicz-
nych, zachwalających „zupełnie
pewne“ środki dla wywabiania
plam. Ale policja egipska jest
pewna siebie, twierdząc, że jej
nowa broń atramentowa jest
bezkonkurencyjna.

**Jadaj
Jafskie
POMARAŃCZE
eodzień**

Jafskie pomarańcze są
wyjątkowo duże i socy-
ste. Przybywają do nas
w doskonałym stanie. Ja-
daj stale Jafskie poma-
rańcze, utrzymują zdro-
wie, oczyszczają organ-
izm i działają dodatnio
na cerę. Do nabycia
we wszystkich sklepach.

**KUPUJ Jafskie
POMARAŃCZE
IGREIPFRUTY**
Zawsze bardziej
soczyste
OWOC PALESTYŃSKI

**BEZPŁATNY KURS JĘZYKA WŁO-
SKIEGO**

Wobec dużego zainteresowania, ja-
kie wywołały bezpłatne kursy języka
włoskiego, zorganizowane przez towa-
rzystwo polsko - włoskie (Piotrkowska
102) zarząd towarzystwa postanowił
uruchomić jeszcze jeden kurs. Wykła-
dy pod kierunkiem dr. Tatjana Rozen
blat będą się odbywały 3 razy na ty-
dzień w godzinach wieczorowych. Po-
czątek dnia 2 marca. Wpis zł. 9. Ilość
miejsc ograniczona.
Zapisy i informacje w sekretarjacie
we wtorki, środy, piątki i soboty w
godzinach 18,30 — 19,30.

**SZLAGIER
GONI PRZEBÓJ...**

**GDY PO WIELKIM
TRYUMFIE ZEJDZIE
Z EKРАНU**

GRAND-KINA
DAWID COPPERFIELD
WALLACE BEERY
JACKIE COOPER

**UJRZYMY NA
TYM EKSTRANIE
REWELACJĘ
TEGOROCZNEJ
PRODUKCJI —
FILM POD TYT**

*Laponnianski
CZŁOWIEK*

Front ostatnich milionerów

15 filmów propagandowych i 28 stacji radiowych w szrankach wyborczych na rzecz Roosevelta

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego”)

Waszyngton, w lutym.

Samolot z Nowego Jorku nadlatuje do Waszyngtonu z półgodzinnym opóźnieniem. — Ten niewiarygodny grzech przeciwko rozkładowi jazdy nie jest spowodowany stanem pogody. Amerykańscy piloci zwykli równieź przy śnieżycy i mgłę lądować u celu z punktualnością co do minuty. Opóźnienie nasze tłumaczy się tem, że linie lotnicze do stolicy Stanów Zjednoczonych są dziś niesłychanie przeciążone. W ciągu popołudnia nadleciało niemniej jak 130 samolotów komunikacyjnych, nie mówiąc już o samolotach prywatnych, które przecież również chcą startować i lądować.

Skąd taki nagły „run“ na to miasto urzędnicze? Któż to są ci panowie, którzy już przed paru tygodniami zarezerwowali sobie na dzień dzisiejszy pokój w hotelach? Są to ostatnie egzemplarze wymierającego gatunku ludzi: amerykańscy multimilionerzy. Nadlecieli tutaj, aby mog' być obecni na bankiecie American Liberty League. Na bankiecie tym zabierze głos mr. Al Smith, były gubernator stanu Nowy Jork.

Pędzimy przez pokryte lodem ulice przedmieścia w stronę centrum. Korespondent kolumny Hearsta opowiada nam o czasach, gdy Al Smith kandydował przeciwko Hooverowi na stanowisko prezidenta. — Wówczas występował jako oredownik ludu, atakował bogatych i sypał dowcipami o cnotliwych republikanach. Czy i dziś, gdy wystąpi na najbardziej reakcyjnym zgromadzeniu, zrobi użytek ze swych demokratycznych uczuć?

Roosevelt — bolszowik

Wielka sala bankietowa hotelu Palace jest docokoła wytapetowana gwiazdzistymi sztandarami. Kryształowe lichtarze rzucają wytwornie przyćmione światło. Nad stołem, ustawionym w podkowę, wybuchają co chwila oślepiające promienie magnezyj. Reporterzy-fotografowie prasowi znajdują tu boga-

ty łup. Siedzą tu gęsto obok siebie synowie wielkich rodzin, w których rękach znajduje się jeszcze dziś 80 procent majątku narodowego Stanów Zjednoczonych. Fordowie, Rockefellerowie, Astorowie, Harrimanowie, Vanderbildtowie, Cernegowie i kilka tuzinów potężnych anonimowców — cały kapitał finansowy amerykański krwi i kości.

Przyglądam się po kolei twarzom tych niekoronowanych królów: żadna nie wyraża się specjalnym uduchowieniem, okucieństwem lub też zniewieścieniem. Są to rysz dzielnych ludzi interesu, jakich spotyka się setki na ulicach Nowego Jorku. Cóż jednak ma tym niewinnie spoglądającym hoźkom złota do powiedzenia Al Smith?

Syn sprzedawcy warzyw z Bronx rozpoczyna anegdotę o Roosevelcie pierwszym (Teodorze). Po trzech minutach jest

on już przy Roosevelcie drugim, „divie operetkowej“ demokracji. Rozprawia się ze swym towarzyszem partyjnym z taką namietnością, że nawet republikanie zaczynają kiwać głowami.

„Prezydent nie dotrzymał ani jednego przyrzeczenia. Zrujnował gospodarstwo tem, że po diał w niem zupełnie bezsensowne zabiegi. Wraz z panem Morgenthauem i paru nieżyczliwymi profesorami zorganizował on dyktaturę, która prowadzi nas prostą drogą do czerwonego piekła. Roosevelt maskował się jedynie jako gentleman i obywatel; w rzeczywistości jest on intelektualnym marksista, który przyniósłby zaszczyt morskiewiczanom!”

W tym stylu i dialektie, który wyraźnie zdradza jego skromne pochodzenie, dawny przeciwnik Hoovera przemawia przeszło godzinę do zebranych

Wywody jego są często przerywane burzliwymi oklaskami. Czyż nie wiadomo tutaj, że na ostatnim kongresie partii demokratycznej intrygowali on ze wszystkich sił przeciwko nowemu wystawieniu kandydatury Roosevelta, ponieważ sam chciał zostać prezydentem U. S. A. Widocznie musiało go to straszliwie rozczepczyć, że mu się to nie udało.

Wybory, jakich świat nie widział

Następnego ranka rozmawiam z wysokim urzędnikiem w dziale propagandy Biłłego Domu. Nie bierze on zbyt tragicznie wypadków mr. Al Smitha.

— Widzi pan — wyjaśnia mi — w naszej sekcji pracuje się już dziś dzień i noc, aby przygotować najnowocześniejszą propagandę wyborczą, jaka kiedykolwiek świat widział.

— Jakich metod propagandy używacie panowie w pierwszym rzędzie?

W Hollywood kręci się obecnie niemniej jak 15 filmów dźwiękowych, które propagują ponowny wybór Roosevelta. — Sześć wybitnych konserwów gazetowych, wśród nich Hearst, oddało nam swe szpalty do dyspozycji. Radiowe stacje nadawcze znajdują się w 28 stanach pod naszą kontrolą. Nawet „ksiądz radiowy“ Coughlin, którego prezydent przyjął ostatnio na dłuższej audyencji, odszedł stąd jako przywiaciel i zwolennik Roosevelta. Ołbrzymi park samolotów i pociągów porrze nasza robotę.

— Tak, ale czy przypuszcza pan, że zjednoczone potęgi finansowe i ich olbrzymie środki...

— Mamy w rękach środki aparatu państwowego — przerwał mi młody urzędnik, a przeciwko temu nie zdoła nie poradzić największy kapitał. A w jaki sposób chcą eleganczy panowie po przeciwnej stronie zdobyć masę? Posiadamy nie tylko miliony dolarów, lecz, co jest znacznie ważniejsze, miliony wyborców! Przedewszystkiem jednak posiadamy kandydata, czego republikanie dotychczas nie mogą twierdzić!

Czy doprawdy front miliardów w Ameryce da się tak łatwo przelamać?

Pietr Blackwell

Wszystkie zegarki

Tissot

sa antymagnetyczne

Warfo powrócić na fron

Z Aten donoszą: Ukazał się dekret rządowy, regulujący t. zw. listę cywilną czyli apanaże króla greckiego Jerzego i jego rodziny. Szczęśliwie wrócony swemu narodowi król nie będzie mógł uskarżać się na niedostatek. Pobierać on będzie od ład 24 miliony drahm rocznie, a jego brat i następca tronu otrzyma z dniem powrotu do Grecji 4 miliony drahm rocznie. Królowi zwrócono cały majątek, skonfiskowany przez rządy republikańskie. M. in. otrzymał król Jerzy z powrotem piękny zamek letni Tafei w pobliżu Aten. Ponieważ na trenach zamku powstały w międzyczasie kolonie dla uchodźców greckich z Małej Azji, król otrzyma odszkodowanie. Jak twierdzą tutaj, król jest zadowolony z takiego załatwienia sprawy.

OSTATNIE DNI

POMPEI

KRAWAJE DZIEJE CEZARÓW!

BARBARZYŃSTWO GRZE- CHEM I OKRUCIENSTWEM OPETANEGO MIASTA

Następny program KINA „EUROPA“

SZYKUJECIE ŚNIEŻNE KULE
Łodzianki i łodzianie, korzystajcie z dni zimy i już szykujcie swoje śnieżne kule, bo śnieg może skrewić i w dniu rozpoczęcia się wspaniałej gry nie spaść wcale. Nabierzcie więc radości z tego zimy, a do każdej swej kuli dodajcie uśmiech sympatji, słówko przekory, lub uznania, poparte realnym datkiem. A „Kropka Miska“ napewno odpowie wam, jaką wspaniałą kulą swoich słów, w której będą uśmiechy wdzięcznych milusińskich Łodzi.

CHORA WĄTROBA zatrzuwa organizm...

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju jakby zatrucie organizmu i na tem tle szereg najrozmaitszych chorób. Zieleni Majstra Wolskiego ze znak ochr. „BILLOSA“ zawieraące znane rośliny egzotyczne Comoretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy i prawidłowego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby, wrodzka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce.

WYTWÓRNIĄ MAGISTER WOLSKI WARSZAWA ŻŁOTA 14.

Uczmy się myśleć logicznie

Rozwiązanie konkursu

Wyjaśnienie zagadki „Włamanie do willi“

Nasza zagadka wywołała wielkie zainteresowanie wśród Czytelników „Głosu“, jak tego dowodzą liczne nadesłane rozwiązania. Nagrodę przyznaliśmy autorowi najlepszego z nich, które poniżej w całości przytaczamy:

WYJAŚNIENIE ZAGADKI „WŁAMANIE DO WILLI“

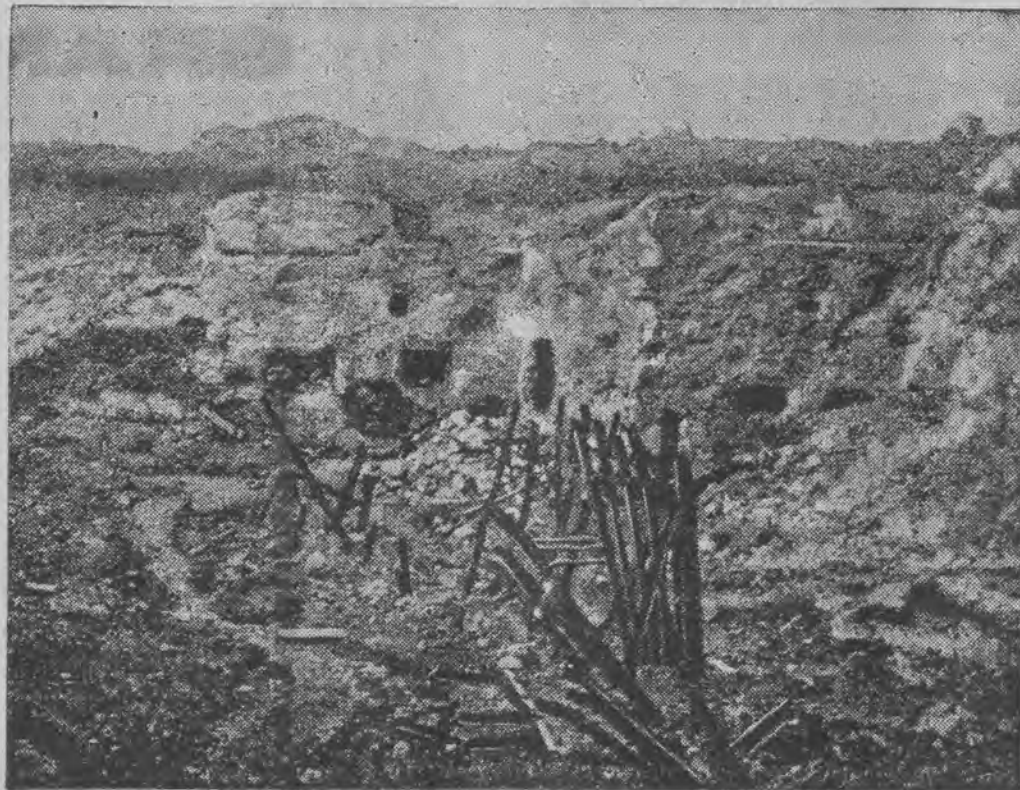
Ogrodnik nie mógł zeskrobywać szronu z szyby jadalni od strony zewnętrznej, ponieważ podczas mrozu szron osiada tylko na wewnętrznej stronie zamieszkałego pokoju. Szyba zamieszkałego pokoju jest podczas mrozu cieplejsza, niż powietrze na dworze, wobec czego

nie może się na niej osadzać para wodna w powietrzu tem zawarta; odwrotnie przedstawia się sprawa od strony pokoju: szyba jest zimniejsza od powietrza w pokoju, nasyconego w do datku więcej parą wodną niż powietrze zewnętrzne; para ta kondensuje się na szybie i następnie zamarza.

Marja Kunigowa
Łódź, Wólczańska 62.

Po odbiór nagrody w postaci dwóch biletów do kina należy się zgłosić do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70) w poniedziałek między godz. 5 a 7 pop.

Część fortu Douamont pod Verdun



szarżując po zdobyciu przez wojska niemieckie przed 30 laty.

Proszki od BÓLU GŁOWY dla domowych i w miastach fabrycznym KOWALSKINA

FABR. CHEM. FARM. AP. KOWALSKI WARSZAWA

Okazja dla Przemysłowców i Kupców! WYCIEZKA NA WIELKIE TARGI w Lipsku, Pradze i Wiedniu od 3 do 10 marca

cena III kl. zł. 179.— II kl. zł. 219.—

Zapisy do 23 lutego. Zgłoszenia przyjmuje: P. B. P. ORBIS, Łódź, ul. Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-40 i 101-20

Wiadomości bieżące

Arystokraci eteru

to najnowsze 3 modele aparatów wie- deńskich



4-ro i 5-cio lamp. superheterodyny „LORD”, „KING”, „MARQUIS” Niezrównany odbiór stacji europejsk. i zamorskich

Radio-Audion Traugotta 1 telefon 153-71 (Gmach Grand Hotelu)

DYZURY APTEK. — Nocny dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8); A. Charemy (Pomorska 12); W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67); J. Zajęzkiewicza i S-ki (Plac Boer- nera); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); M. Epszajna (Piotrkowska 225); Z. Szymańskiego (Przedzalnia na 75).

DODATKOWA KOMISJA POBO- ROWA. — Dnia 28 lutego r. b. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź — miasto II, na którą winni stawić się mężczyźni roczn. 1914 i starsi, nie mający dotąd uregulowanego stosunku do służby wojskowej, którzy otrzymali imienne wezwania staro- stwa grodzkiego, zamieszkali na te- renie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 ko- misarjatu policji.

Podaję do łaskawej wiadomości Szanownej Klienteli, że w dniu 16 bm. udaję się na 3 tygodniowy pobyt do Paryża po modele wiosenne.

O ile, która z Szan. Pań Klijen- tek ma jakiegokolwiek specjalne zlecenie, proszę o skomunikowanie się ze mną pod adresem:

Paris II, 5 rue Marivaux, Hotel Favas
Z poważaniem E. ZABŁOCKA
Pracownia Sukien i Okryć
Damskich,
ul. Zachodnia 72.

KOMISJA FINANSOWO - BU- DŻETOWA. — W środę, 19 b. m. odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo - budżetowej, ce- lem rozpatrzenia zmian, dokona- nych w budżecie Łodzi na rok 1935 — 36, (r. bież.) oraz celem omówie- nia sprawy odnowienia taboru łódz- kiej straży ogniowej. Sprawy te bę- dą przedmiotem obrad plenum ra- dy przybożnej.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Zadajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

UMORZONE PODATKI. — W wy- dziale podatkowym magistratu od- było się posiedzenie komisji do u- dzielania ulg podatkowych. Na po- siedzeniu zatwierdzono 1128 spraw. Za kwalifikowano do umorzenia nale- żności od 1108 płatników samoist- nych podatków komunalnych na łączną sumę około 53,000 zł. Na na- leżności te składają się głównie za- ległości z lat od 1924 począwszy, których nieściągalność została stwierdzona w postępowaniu egze- kucyjnym lub na podstawie specja- lnych badań poborców miejskich.

Koło Kobiet przy Nowej Organizacji Sjonistycznej w Łodzi wzywa wszyst- kie swe zwolenniczki do wzięcia u- działu w pracy aktywnej Koła.
Zgłaszać się do Sekretarjatu N. O. S. ul. Narutowicza 28, tel. 194-15, w godz. od 11 — 12 rano i od 8 — 10 wiecz.

Włókniarze grożą strejkami dowodząc, że przemysł łamie umowę zbiorową i ustawodawstwo socialne

Wywiad „Głosu Porannego” z b. pos. A. Szczerkowskim

W związku z zarysowują- cym się konfliktem w łódzkim przemyśle włókienniczym i za- powiedzianą na jutro jedno- stronną konferencją w inspek- cji pracy, zwróciliśmy się do przewodniczącego klasowyci, związków zawodowych włók- niarzy, b. posła A. Szczerkow- skiego z prośbą o wypowiedze- nie się na temat odpowiedzi, u-

WIATR i CHŁOD
TO WROGOWIE SKÓRY RĄK
CHRONI
GLYCERIJELL
ANTIBA

dzielonych związkom robotni- czym przez organizacje przemy- słowców w sprawie wysunię- tych żądań.

P. Szczerkowski udzielił nam w tej sprawie następują- cego wywiadu.

— Z listów nadesłanych nam przez związki przemysłowe — oświadczył nasz rozmówca na wstępie — wynika, że słuszne żądania robotnicze przemysłowcy usiłują zbagatelizować,

dając odpowiedź ogólnikową i twierdząc, że żądania te są bezpodstawne, a jeżeli były wypadki niehonorowania umów zbiorowych, to były to tyl- ko poszczególne przypadki, które zostały załatwione. Z te- go twierdzenia wynikałoby, że wszystko jest w należytym porządku i umowy są honorowa- ne i dlatego uważają oni, że żądania robotnicze przez to sa- mo nie mają podstawy.

Stanowisko to niewątpliwie powoduje zaostrzenie konflik- tu i w konsekwencji swej pcha robotników do walki strej- kowej.

Jeżeli przemysłowcy swego stanowiska nie zmieniają, to związkom robotniczym nie pozostanie nic innego jak podję- cie zbiorowej zdecydowanej walki o realizację wystawio- nych żądań.

— Czem związki robotnicze uzasadniają swoje żądania do- tyczące niehonorowania plac cennikowych? — zapytujemy.
— Na tle niepłacenia stawek cennikowych, przewidzianych w umowie zbiorowej było i jest masę zatargów, tak w przemyśle dużym, średnim i drobnym.

Związki zawodowe nie mogą

się zachować obojętnie wobec tego zagadnienia, że poszczegól- ne fabryki stale starają się o- bejść umowę zbiorową i stoso- wać wyzysk robotników. O bez- prawiach tych świadczą cały szereg faktów, że dzięki zdecy- dowanemu stanowisku zwią- zku klasowego, ostatnio w za- kładach przemysłowych **doplacano robotnikom znaczne sumy do zarobków.**

Dopłaty te dochodziły do 50 złotych na tkacza.

Fakty wyżej wymienione do- tyczą przede wszystkim duże- go i średniego przemysłu i świadczą dobitnie, że cennik plac umowy zbiorowej nie jest honorowany w poszczególnych firmach i że odnośnie firmy sto- sowały bezprawnie niższe pla-

ce. Obecnie jest jeszcze dużo fa- bryk, które nie placą ściśle wg. taryfy plac umowy zbioro- wej.

Sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej w przemyśle drobnym, gdzie większość fabryk tak w Łodzi, jak i w Pabjanicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli i in- nych miastach stosuje płace daleko odbiegające od plac podstawowych, przewidzianych w umowach zbiorowych.

Co się tyczy płacenia za po- stoje, to w przemyśle średnim a w szczególności w zarobko- wym za postoje wcale się nie płaci mimo, iż umowa zbioro- wa przewiduje zapłatę za po- stoje.

Reumatyzm plaga społeczną

Osoby, dotknięte reumatyz- mem stają się często chronicz- nie cierpiącymi, a czasami inwalidami, zwłaszcza w przypad- kach w porę niezauważonych i nieleczonych. W naszym wilgot- nym i małosłonecznym klimacie, objawy reumatyzmu są łatwe do spostrzeżenia a rozpoczęcie w po- rę prawidłowego leczenia, może zapobiec dalszemu rozwojowi

choroby. Przyjmowanie 2 — 3 tabletek Togału 3—4 razy dzien- nie stosuje się przy reumatyz- mie. Togał również stosuje się w czasie rozwiniętej już choroby: w reumatyzmie, artretyzmie, po- dagrze, nerwobólach, bólach gło- wy, grypie i przeziębieniu.

Togał jest dobrym środkiem przeciwbólowym i przeciwgorącz- kowym.

Chanachowicz apeluje

Prokurator też zgłosił sprzeciw

Jak się dowiadujemy, w związku z wyrokiem skazują- cym bohatera afery emigracyj- nej na statku „Wanda”, Chana- chowicza na 3 lata więzienia, zarówno przedstawiciel oskar- żenia publicznego, prok. Dre- szler, jak i obrońca skazanego, adw. Lilkier, wnieśli apelację.

Prok. Dreszler wotywuje skargę apelacyjną zbyt niskim wymiarem kary wobec wagi przestępstw, dokonanych przez Chanachowicza, alfe i omegę afery emigracyjnej, adw. Lil- kier uważa wymiar kary za wysoki, bowiem — jego zda- niem — Chanachowicz nie do- peścił się przestępstwa oszu- stwa i obrońca kwestjonuje kwalifikację prawną.

Sprawa Chanachowicza znaj- dzie się więc niebawem na wo- kandyzie sądu apelacyjnego w Warszawie.

Obłożony język...

brak apetytu... zwróćcie uwagę na działanie żołądka. Zażyjcie kilka razy zioła francuskie The Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie

Cena znizona. Pudełko zł. 1.30, podw. pud. zł. 1.90, torebka 35 gr.

Tydzień

„Kropli Mleka”

W najbliższych dniach rozpocz- nie się w Łodzi „Tydzień Kropli Mleka”, celem zasilenia funduszy, przeznaczonych na opiekę nad mat- ką i dzieckiem.

Komitet „Tygodnia” opracował program, który przedstawia się, jak następuje: loteria fantowa w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86, kwesta uliczna w dn. 23 b. m., kwesta w lo- kalach publicznych w dn. 22 i 23 b. m., zabawa dziecięca, bufet - bridż itp.

Pozatem komitet postanowił zwró- cić się z apelem do społeczeństwa o rozpowszechnianie list zbiórkowych na cukier i owoce, koniecznych dla rozwoju dziecka.



— Na czym polegają prze- śladowania delegatów i jak by, zdaniem p. prezesa, można zapobiec wydalaniu delegatów?

— Na tem, że bardzo często daje im się lichejsze roboty, przy których mogą mniej za- robić, względnie przesuwają się ich do prac cięższych, a jest dużo wypadków, że delegaci za spełnianie swoich obowiąz- ków zostali wydaleny z pracy bezpośrednio lub przy reduk- cji, przeczem zredukowanych delegatów do pracy nie przyjęto, skazując ich na nędzę i głód.

Z art. 5 umowy zbiorowej wynika, że delegat nie może być wydalony ani prześladowa- ny za spełnianie swych obo- wiązków, wpływających z je- go stanowiska. Przy reduk- cjach, wynikających z ograni- czenia produkcji w zakładzie delegaci i ławnicy sądów pra- cy w miarę możliwości nie będą redukowani. W wypadku całko- witego unieruchomienia zakła- du pracy lub oddziału, reduk- cja może być przeprowadzona bez ograniczeń.

O niehonorowaniu umów zbiorowych również świadczy mnóstwo faktów skierowania bardzo wielu spraw do inspek- cji pracy, a także wydane wyroki w sprawach niehonorowania umów zbio- rowych,

jak i w sprawach łamania usta- wodawstwa socialnego przez sądy pracy i sądy grodzkie.

Uważam, że w ostatnich cza- sach nagromadziło się dużo materia- lu palnego i wśród robotników panuje ogromne niezadowole- nie z istniejących stosunków.

W przemyśle średnim, a w szczególności w drobnym panu- je wprost skandaliczny wyzysk robotników. Żadne argumenty przemysłowców nie są w stanie osłabić i zatrzeć wielkich krzywd, wyrządzonych robotni- kom.

— Co p. prezes sądzi o ju- trzejszej konferencji u okręgo- wego inspektora pracy?

— Konferencja ta będzie je- dnostronna, ponieważ w niej biorą udział tylko przedstawi- ciele związków zawodowych.

Prawdopodobnie zostanie na- niej wyłoniona wspólna komi- sja w składzie przedstawicieli wszystkich związków włókien- niczych, której celem będzie ustalenie ze strony robotni- ków norm obsługi wrzecior- maszyn i krosien.

Jeśli interwencja rządu nie skłoni przemysłowców do zmia- ny ich stanowiska i uznania słusznych żądań robotniczych, o sądzę, że nie pozostanie związkom zawodowym, jak o- gół szenie strejku we wszyst- kich tych fabrykach, gdzie u- mowy zbiorowe nie są honoro- wane.

CAPITOL Początek 12.30
Dziś i dni następnych!
Niezapomniany „Dawid Golder” **Harry Baur**
oraz uroczą **Simone Simon**
w arcydziele **W. Turzańskiego**
„OCZY CZARNE”

CASINO **Oskarżam cie, matko!..** (La Maternelle)
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJIERY!
Dziś o g. 12-ej i 2-ej **DZIŚ 2 PORANKI** Ceny od **80 gr.**

W sidłach alfonsów i sutenerów

Mnóstwo spraw o czerpanie zysków z cudzego nierządu

Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał znów kilka spraw o stręczenie do nierządu i czerpanie zysków z cudzej prostytucji.

W pierwszej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł Ryszard Anweiler z zawodu biura lista (Zamenhofa 28), liczący lat 38. Ten przystojny mężczyzna ze średnim wykształceniem żerował na łódzkim półświatku.

Wykorzystując umiejętnie walory zewnętrzne i wykształcenie, Anweiler, po utracie posiadłości, każdą ze swych przyjaciółek, których miał kilka, począł zmuszać do uprawiania nierządu, z którego czerpał zyski. Anweiler nie wahał się użyć siły, gdy trafiał na opór. Bił i maltretował nieszczęsne kobiety, które wpadły w jego sidła, idąc na lep pięknych słów i nienagannego początkowo zachowania.

Wreszcie jedna z maltretowanych złożyła zameldowanie Anweiler został zatrzymany i sąd skazał go na półtora roku więzienia.

*

W drugiej ludzko do pierwszej podobnej sprawie, na ławie oskarżonych zasiadł Jan Lepczak (Smugowa 10), lat 36. Za czerpanie zysków z cudzego nierządu, wobec uprzedniej karalności został skazany na 3 lata

CZEM JEST KURACJA CHOLEKINAZOWA?

Cholekinaza H. Niemojewskiego jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji. Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, znacznie ona wyciąga coraz większe ilości odpadków z krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą z krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmożony SAM SOBIE DAJE RADE Z CHOROBA. Cholekinazę H. Niemojewskiego stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych, 2) żółtaczce, 2) chronicznych zaparciach stolca, 4 katarach żołądka i kiszki oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji: 1) artretyzmie, 2) ischiasie i innych neuralgiach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji. Bezpłatne broszury o metodach leczenia ziołami Cholekinaza wysyła Laboratorium „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Afak serca w czasie jazdy rowerem

Przed domem przy ulicy św. Jerzego 10 miał miejsce wczoraj o godzinie 7 rano niezwykły wypadek.

O tej porze jechał chodnikiem na rowerze jakiś mleczarz, liczący około 60 lat.

W pewnej chwili mleczarz runął z roweru na chodnik. Zalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon mleczarza wskutek ataku serca.

Zwłoki mleczarza zostały przewiezione do prokuratorium miejskiego przy ulicy Łkowej. Policja wszczęła dochodzenie, zmierzające do ustalenia tożsamości denata, który nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

ta więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

W trzeciej wreszcie sprawie skazana została kobieta za ułatwianie z chęci zysku cudzego nierządu. Estera Partykuł (Młynarska 14) kojarzyła pary, starała się o locum dla nich i pobierała sówite wynagrodzenie od każdego dostarczonego męż

czynny, względnie zwabionej kobiety.

Została skazana na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5 i pozbawieniem praw na lat 5.

Za to samo przestępstwo skazany został na tę samą karę Moszek Waksman, również zamieszkały przy ul. Młynarskiej 14, wspólnik Estery Partykuł.

Wczorajszy zjazd posłów i senatorów poświęcony był omówieniu bolączek ubezpieczeniowych Łodzi

W dniu wczorajszym w urzędzie wojewódzkim w Łodzi pod przewodnictwem p. wojewody Aleksandra Hauke - Nowaka odbył się zjazd grupy regionalnej posłów i senatorów województwa łódzkiego z udziałem przedstawicieli samorządu gospodarczego, okręgowego inspektora pracy, oraz ubezpieczalni społecznej w Łodzi.

Treścią obrad były z kolei zagadnienia ubezpieczeń społecznych kwestje, związane z reformami administracji i lecznictwa ubezpieczeniowego w naszym mieście. Na temat ten dyrektor administracji łódzkiej ubezpieczalni, p. Wąsowicz, wygłosił dłuższy referat, w którym obrazował stan finansowy ubezpieczalni społecznej, zmiany, jakie wprowadzone zostały wskutek ostatniej reorganizacji, stan lecznictwa kasowego itp.

Nad referatem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział reprezentanci przemysłowców i kupiectwa, p. inspektor Wyrzykowski, który referował postulaty organizacji pracowniczych i robotniczych odnośnie działalności ubezpieczalni, oraz posłowie i senatorowie.

BIAŁY TYDZIEŃ
WYROBÓW ŻYRARDOWSKICH i innych poleca
MAGAZYN JAKOBA ARKWI
PIOTRKOWSKA 19 tel. 129-61

Czyja jesionka?

W dniu wczorajszym funkcjonariusze 3 komisariatu policji ujęli znanego i poszukiwanego złodzieja Stanisława Jeziorskiego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Jeziorski nosił na sobie jesionkę, pochodzącą z kradzieży. Palto to koloru popielatego w paski szare policja zakwestjonowała.

Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór jesionki do 3 komisariatu policji w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 7.

W dyskusji tej poruszono zasadnicze zagadnienia ubezpieczeń na wypadek choroby, na wypadek macierzyństwa, na wypadek bezrobocia, od wypadków nieszczęśliwych przy pracy oraz sprawę ubezpieczeń emerytalnych pracowników umysłowych.

Należy podkreślić, że w trakcie dyskusji nie szczędzono łódzkiej u-

DO BOGACTWA
prowadzi los kupiony w kolekturze

L. Littman

Piotrkowska 32

TU PADŁY OSTATNIO WIELKIE WYGRANE PO ZŁ.
300.000, 50.000, 15.000, 10.000
i t. d. — Ciągnięcie I. kl. już 20 lutego r. b.

Przewoźnik w sprzedaży

RADJOAPARATÓW!!

WZAMIAŃ ZA SWÓJ STARY RADJOAPARAT OTRZYMUJESZ nowoczesny odbiornik **PHILIPSA** GRIMM i KAMIEŃSKI
Łódź, PIOTRKOWSKA 64. Tel. 206-26



Porzuciła troje dzieci Sąd uniewinnił matkę, żyjącą w skrajnej nędzy

W dniu wczorajszym stanęła przed sądem okręgowym 37-letnia Feliksa Płoszaj, zam. przy ul. Ciesielskiej 15, oskarżona o pozostawienie swoich dzieci bez opieki.

Dnia 18 listopada roku ub. lokatorzy wyżej wym. domu znaleźli w ruderze troje dzieci od lat trzech do sześciu, które pozostawione były bez opieki już od dwóch dni. Dzieci zostały nakarmione, poczem władze przesłały je do miejskiego domu wychowawczego. Za matką rozpoczęto poszukiwania, aż wreszcie została ona odnaleziona i pociągnięta do odpowiedzialności karnej. Na sprawę oskarżona zeznała, że od kilku lat nie żyje już ze swoim mężem, który z braku pracy był zmuszony zebrać Pożycie z nim było zresztą niemożliwością albowiem maltretował ją i dzieci. Oskarżona od 7 lat pozbawiona jest pracy, a do września ub. roku otrzymywała za pomocę. Z chwilą gdy przestała ją otrzymywać sytuacja jej

była rozpaczliwa. Od czasu do czasu uzyskiwała dorywcze zatrudnienie w charakterze przychodniej służącej, ale ze źródła tego jak zeznała, uzyskiwała jedynie 60 groszy tygodniowo i utrzymanie dla siebie. Żyła w skrajnej nędzy aż wreszcie, nie widząc innego wyjścia pozostawiła swoje dzieci na łasce losu. Potem, po upływie kilku miesięcy bardzo się za nimi stęskniła i rozpoczęła poszukiwania. Gdy dowiedziała się, że dzieci są w domu wychowawczym, odebrała je i w dalszym ciągu się nimi opiekuje.

Po tem oświadczeniu zaszedł charakterystyczny wypadek. Mianowicie prokurator Maciejewski, podkreślając krajową nędzę oskarżonej, prosił o wyrok uniewinniający. Sąd do tego stanowiska przychylił się i Feliksa Płoszaj została uniewinniona.

REKORD POBITY

Największa w Polsce firma sprzedawcy radioaparatów „Grimm i Kamieński” oddział w Łodzi sprzedała w bieżącym sezonie już 3.000 odbiorników „Philipsa”, co świadczy o wielkiej popularności firmy i jakości aparatów. By dać możność nabycia nowoczesnego radioodbiornika wprowadzony został nieznan dotychczas w Polsce system zamiany starych odbiorników bez względu na ich stan, jakość lub markę, na nowoczesny radioaparat „Philipsa”. System ten został entuzjastycznie przyjęty przez ogół posiadaczy różnych starych aparatów, którzy jedynie w ten sposób mają możność zamiany starego sprzętu radiowego na nowy.

Firma „Grimm i Kamieński” pragnąc udostępnić ogółowi tę zamianę, różnicę rozkłada na 15 rat miesięcznych.

dla członków rodzin ubezpieczonych, zwrócono uwagę, że podział miasta na rejony nie był szczęśliwy, albowiem gabinety lekarzy domowych znajdują się w zbyt dalekich odległościach od miejsca zamieszkania ubezpieczonych. Poruszono także kwestję aptek kasowych, kwestję redukcji w administracji i w personelu lekarskim.

Dyr. Wąsowicz w odpowiedzi wskazał na okólniki min. opieki społecznej i ZUS, nakładające na dyrekcję obowiązek poczynienia dużych oszczędności w wydatkach wobec zmniejszenia się wpływów kasowych i złej sytuacji finansowej kasy.

Na zakończenie dyskusji, która wniosła do całej sprawy wiele interesującego materiału, powzięto rezolucję, które przez grupę regionalną posłów i senatorów będą przedłożone odpowiednim czynnikom, a zwłaszcza władzom nadzorczym ubezpieczalni.

Konferencję zakończono w godzinach popołudniowych uchwałą zwołania na przyszłość okresowych zjazdów regionalnych grupy parlamentarnej, które posłużyłyby za platformę do precyzowania i uzgadniania potrzeb i bolączek poszczególnych okręgów naszego województwa, a w szczególności Łodzi (G)



IRENA DUNNE

genjalna artystka dramatyczna słynna z filmu

„Boczna ulica“

wzrusza do łez przeżyciami Kochającej kobiety w filmie p. t.

„Za chwilę szczęścia“

Najbliższy przebieg kina „RIALTO“

WALNE ZEBRANIE LIGI DROGOWEJ

W dniu 19 lutego r. odbędzie się walne zebranie członków ligi drogowej o godzinie 18,00, w drugim terminie o godz. 18,30 w lokalu Łódzkiego Automobil Klubu przy ul. Piotrkowskiej 102-a. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

EUROPA

Ostatnie dni! Rewelacyjna zniżka cen

„DODEK NA FRONCIE“

ADOLF DYMSZA

Dzisiaj pocz. o g. 12 w poł.

Do g. 6.30 pp. **80 gr. i 1 zł. 09**
CENY MIEJSC

Na późniejsze seanse **1 zł. 09 i 1 zł. 50**

Likwidacja szajki przemytników

Szef kontrabandy aresztowany w Łodzi, po karkołomnej ucieczce

Władze zamknęły 5 oddziałów sprzedaży niemieckich oleodruków na ul. Piotrkowskiej

Przed pewnym czasem na terenie Łodzi ukazały się w sprzedaży oleodruki niemieckie, pochodzące z przemytu drogą przez Katowice. Łódzka straż graniczna stwierdziwszy ponad wszelką wątpliwość, że zachodzi tu wypadek zorganizowanego przemytu, obejmującego nie tylko Łódź, ale całą Polskę, wszczęła energiczne dochodzenie, które dzięki zmuśnionemu wysiłkom i systematycznej obserwacji dało wreszcie pożądane rezultaty.

W pierwszym rzędzie władze ustaliły, że przemyt pochodzi z Katowic, gdzie mieści się centrala przemytników, a dalej, że w Łodzi jest aż pięć oddziałów, zapatrujących sklepy w oleodruki. Nadto stwierdzono, że poza terenem województwa łódzkiego istnieją również oddziały, a mianowicie na terenie Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i całego szeregu innych miast. Między oddziałami a centralą utrzymywany był stały kontakt bezpośredni, co wreszcie przyczyniło się do zdemaskowania głównego przemytnika, który osobiście komunikował się z podległymi mu organami.

Okazał się nim Józef Orbach, zamieszkały w Katowicach przy ulicy Pawła Nr. 8.

Łódzka straż graniczna zawiadomiła katowickie władze o swym odkryciu, prosząc o aresztowanie Orbacha. Ten jednak jakby coś przeczuwając, zginął nagle z horyzontu.

Dzięki dalszemu śledztwu wyszło na jaw, że Orbach znajduje się w Łodzi, gdzie u jednego ze swych przyjaciół zamieszkuje bez zameldowania. Przed kilku dniami władze wydelegowały kilku funkcjonariuszy pod ustalony adres, gdzie istotnie główny przemytnik się znajdował. Było to o wczesnej godzinie rannej, to też Orbach spał jeszcze.

Nakazano mu bezzwłocznie się ubrać, co też uczynił, ale nagle, zupełnie nieoczekiwanie podbiegł do okna, otworzył je i z pierwszego piętra wyskoczył na podwórze.

Funkcjonariusze zdolali tylko dostrzec, że herszt przemytników zwichnął nogę, albowiem

kulejąc wy dostał się na ulicę. Pościg nie dał jednak rezultatu. Jeden z przechodzących robotników stwierdził jedynie, że widział kulejącego mężczyznę jak dobiegł z niezwykłym wysiłkiem do rogu, gdzie wsiadł w taksówkę i odjechał.

Prze dwa dni trwały poszukiwania, aż oto znaleziono szofera o takim nazwisku, poddały

Inż. Dypl.
M. HUFNAGEL
RZECZNIK PATENTOWY
Warszawa, Chmielna 9, tel. 527-96
Patenty na wynalazki, wzory oraz znaki towarowe. Skargi i obrona w Urzędzie Patentowym.

ra taksówki, który oświadczył, że przypomina sobie kulejącego pasażera, którego odwiózł do jednego z łódzkich hoteli. Władze udały się na miejsce i tu stwierdziwszy, że niema lokato

hotel ścisłej obserwacji, która w końcu dała pozytywny wynik. Okazało się, że Orbach zamieszkał w hotelu pod przybranym nazwiskiem. Po stwierdzeniu tego nastąpiło aresztowanie, tym razem wykluczające jakiegokolwiek niespodzianki, albowiem funkcjonariusze naucezeni doświadczeniem, obstawili cały hotel, uniemożliwiając ucieczkę przemytnikowi.

Wyszło na jaw, że Orbach dla tego przebywał jeszcze w Łodzi, aby zlikwidować swe oddziały i z gotówką ułotnić się zagranicę, wiedział bowiem, że grunt palił mu się pod nogami.

W dalszym ciągu władze przystąpiły do likwidacji oddziałów, których było 5 i to wszystkie przy ulicy Piotrkowskiej. Prócz tych oddziałów byli w Łodzi także odbiorcy. Przeprowadzone rewizje w składach Erwana Wasilewskiego przy ulicy Dowborczyków 27, Franciszka Zwierzchowskiego przy ul. Li-

manowskiego 70, Jakuba Cwiliacha przy ul. Narutowicza 11 i wielu innych, gdzie znaleziono wielką ilość przemyconych oleodruków, które uległy konfiskacji. Równocześnie skutkiem nowego telefonogramu do władz granicznych innych miast zlikwidowane zostały oddziały pozostałe oraz centrala. W Radomsku w składzie Wolfa Fiszliewicza odnaleziono znaczną ilość przemyconych reprodukcji.

Zarówno w Łodzi, jak i w innych miastach nastąpiły liczne aresztowania pomocników, agentów i kierowników oddziałów, lecz ze względu na dobro dalej toczącego się śledztwa, nazwiska zatrzymanych nie mogą jeszcze zostać podane do wiadomości.

Jak się dowiadujemy, skarbnik państwa według pobieżnych jedynie obliczeń, stracił na aferze około 50,000 złotych, a być może, że suma ta znacznie jeszcze wzrośnie.

Znakomita odżywnika dla cery PUDER ABARID

Poranek filmowy
L.O.P.P.

Zarząd koła L. O. P. P. Nr. 58 Pracowników Sp. Akc. M. Silberstein zakupił w kinie „Stylowy” (ul. Kilińskiego 123) poranek filmowy, który odbędzie się w dniu 23 lutego rb. (niedziela) o godz. 11-ej.
Na poranku wyświetlana będzie najwesejsza polska komedia p. t. „Jasnie pan szofer” oraz dwa dodatki dźwiękowe L. O. P. P. pt. „Challenge” i „Służba obserwacyjno-meldunkowa”.
Całkowity dochód został przeznaczony na urządzenie świetlicy koła.
Bilety wejścia od 50 groszy.

Chceszli być bez jakiej wady. Nie pocznaj nic bez rady.

Dobra rada często decyduje o przyszłości człowieka. Cała rzecz polega na tem, aby konsekwentnie przeprowadzić raz powziętą decyzję. Kto gra na loterii, winien czynić to stale i systematycznie, a szczęście z pewnością go nie ominie. Tyle jest przecie wygranych. Ciągnięcie 20 lutego, kup więc natychmiast los w znanej ze szczęścia kolekturze J. WOLANOW, Łódź, Piotrkowska 11 i 72. Konto P. K. O. 141.795. Zmiejscowym wysłać się odwrótną pocztą.

Z III piętra na bruk

Samobójstwo 20-letniej w domu przy ulicy Piłsudskiego 19

Wezorem o godz. 4 po poł. dom przy ul. Piłsudskiego 19. był terenem wstrząsającej tragedji.

W pewnej chwili lokatorzy tego domu zostali zaalarmowani głośnym hukiem. Okazało się, iż z okna III piętra klatki schodowej w oficy nie wyskoczyła na bruk jakaś młoda kobieta, jak stwierdzono 20-let-

nia Szajndla Glanc (Żydowska 17).

Do leżącej w kałuży krwi denatki wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził u Glancówny złamanie kręgosłupa i nogi, oraz ogólnie bardzo ciężkie obrażenia cieleśne.

W stanie beznadziejnym została Glancówna odwieziona do szpitala im. Poznańskich.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej kobiety dotychczas nie ustalono.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Już w najbliższy czwartek rozpocznie się ciągnięcie I klasy wielkiej 35 Loterii Państwowej. Niejednego gracza czeka miła niespodzianka w postaci wygranej — na co liczyć mogą przedwzrostkiem gracze kolektury N. Jaska, stymnej z wielkich i częstych wygranych. A zatem kto nie posiada jeszcze losu powinien pospieszyć się i nabyć los szczęścia we wspomnianej kolekturze. Czas nagli.

Feljton

Sercem do wołu

Bardzo możliwe jest, że wołom dzieje się krzywda ze strony żydowskich rzeźników. Dla nas, niefachowców, trudno jest w tych sprawach coś powiedzieć. Widzimy przecie wołu dopiero na talerzu, a tu trudno jest rozpoznać, czy czuje się on pokrzywdzony, że został ubity przez rzeźnika żydowskiego, czy też jest szczęśliwy z tego powodu, że danem mu było otrzymać śmiertelny cios z ręki aryjskiej. Może istnieją tacy fachowcy, którzy potrafią odczytać bydlęcy uśmiech w udanym befsztyku i którzy słyszą ciche westchnienie kottletu — ja do tych subtelnych ludzi nie należę.

Nawiasem mówiąc, nie jestem zupełnie zainteresowany w kwestji „humanitarnego” uboju. Dziele rzeźników na fachowców i partaczy; nierwsi są dobrymi rzeźnikami, drudzy złymi. Nigdy jednak nie będę dzielił ubijaczy bydła na humanitarnych i niehumanitarnych. Gdyby rzeźak przyszedł do mnie się chwalić, że zabija zwierzęta w sposób humanitarny, odsunąłbym się od niego ostrożnie, tak, jak bym się odsunął od kata, który chwaliłby się,

że wieśza „z sercem”... Nie brak tak szlachetnych zjadaczy mięsa, którzy mają ambicję konsumowania żywych istot, zarzniętych w sposób ludzki „humanitarny”. Zupelnie inaczej smakują im gęsie wątróbki, kiedy wiedzą, że gęś miała lekką drogę do wieczności. Człowiek czuje się przy jedzeniu bardziej szlachetnie, niemal wzniośle. Smarując nożem miękki pasztet można jednocześnie mieć to przyjemne uczucie, że posiada się miękki kiełbasa, że jest się prawie wegetarianinem... Mnie jednak to subtelne uczucie jest zupełnie obce. Nie uważam, aby można było lubić cielec kottlety... Tak jak nie znoszę pilnych pozeraczy mięsa, tak samo są mi nienawistni ci prawie-wegetarianie t. zn. tacy „wegetarianie”, którzy jedzą tylko mięso pochodzące z „dobrego” uboju...
Dobry ubój? To brzmi mniej więcej tak, jak „dobry pożar”, lub „dobra cholera”. Odnosi się to zarówno do rytualnego uboju, jak i do nierytualnego.
Gdyby mnie jakiegokolwiek rzeźak

prosił o aprobatę dla „jego” roboty, odesłałbym go do — woju. On bowiem jedyny mógłby się co do tego wypowiedzieć. Ale wót jest martwy. I właśnie dlatego, że nie może mówić, zawsze w jego mniemaniu mówią — rzeźnicy... Aryjscy i niearyjscy.

To co mnie interesuje w obecnej dyskusji na temat uboju, to nie stro na bydłca, lecz strona ludzka.

Zapytuję:
Czem tłumaczy się dziwny przypadek, że sezon na żydowskie woły idzie zawsze w parze z sezonem na żydowskie plecy? Dlaczego patrzeć nie mogą na krew bydłca właśnie ci, którzy lubią patrzeć np. na krew sprzedawcy obwarzanków, lub handlarzy włoszczyzny?...

Oto wyrasta przed moimi oczami widok młodzieńca z brzytwą w ręku. Sam jest już dobrze ogolony, a brzytwa jest mu potrzebna dla „kolegów”, których lubi „golić” w bardzo oryginalny sposób... I oto ten młodzieniec, który uważa, że brzytwa — to dostatecznie humanitarne narzędzie dyskusji, jest oburzony do głębi, że zarzyna się białe woły nożem?...

I oto widzicie tego osobnika z petardą w ręku. Jest bardzo solidny i lubi każda rzecz wykonać solidnie.

Dlatego właśnie nie chce położyć petardy na progu lecz woli ją wrzucić do sklepu. Zauważył tam młodą dziewczynę o niebieskich oczach. Wie, że gdy petarda wybuchnie, te niebieskie oczy zająd czernią, a może i czerwienią. Uśmiecha się... Trudno, pracować trzeba solidnie. Czy mała odrazu umrze? To są sprawy uboczne, zato jednak nie jest dlań rzeczą drugorzędnej znaczenia, czy wót zdechnie momentalnie po uboju, czy też będzie musiał przez chwilę się męczyć....

Nie, do takiego barbarzyństwa on nie może dopuścić.

Albo, czy widzicie tego pana? Jest redaktorem. Niezawsze pisze o rodzimym uboju, czasem dla odmiany pisze także o uboju obcym. Wezorem np. wyśmiał sarkastycznie „miękkosercych” europejczyków, którzy stają w obronie dzikich abisyńczyków, nazwał ich „zniewieściami tymi poszukiwaczami sprawiedliwości”. Naturalnie, on wie, że bomby włoskie, rzucane na osady abisyńskie, nie są tak rycerskie, aby z respektem omijały kobiety, lub dzieci. Wie również doskonale, że nie każde czarne dziecko ma szczęście wyzionąć ducha natychmiast po spotkaniu z włoskim pociskiem. Czasem trwa to kilka dni, a czasem

5 dni w Zakopanem

Śnieg, sporty i zabawa!

Jak już donosiliśmy w dniach od 21 do 25 b. m. odbędą się w Zakopanem wielkie i urozmaicone śnieżne zapusty. W programie imprez znajdują się: zawody saneczkowe dla gości, jazda za kołmi na narciach i saneczkach w Nieznanne, mecz narciarski Insubruk — Zakopane, góralskie zabawy i wieczornice, pokazy jazdy figurowej na lodzie, mecz hokejowy, wreszcie biegi narciarskie dla gości, połączone z karcawalem pod Gubałką i dnia 25 b. wieczorem „Ostatki” we wszystkich lokalach dancingowych Zakopanego z przeznaczeniem dochodu na opiekę społeczną.

W śnieżnych zapustach będzie mógł wziąć udział każdy, gdyż ministerstwo komunikacji przyznało indywidualne zniżki kolejowe na przejazd w wysokości 33 proc. w obie strony. Zniżki udzielane będą na podstawie kart uczestnictwa ligi popierania turystyki. Wiadomość w biurach podróży.

WALNE ZEBRANIE P. C. K.
W dniu dzisiejszym o godz. 11.30 w lokalu P. C. K. ul. Piotrkowska 236 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków oddziału łódzkiego P. C. K. Prawo wstępu przysługuje wszystkim członkom. Prawo głosu członkom rzeczywistym i dożywotnim. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

ZAWIADOMIENIE
Fryzjerzy damscy
STANISŁAW Nawrocki
i **ROMAN Falt**
byli pracownicy f. Szwarca i Jabłoński wstąpiłi jako współwłaściciele i pracują w Zakładzie Fryzjerskim **EJTMINOWICZ 76 PIOTRKOWSKA 76** i **KAUCZ** polecając się łaskawym względom Sz. Klienteli.

całe tygodnie dopóki taka bomba zabierze czarnego aniołka do nieba. Ale to są pacyfistyczne brednie. Chcielibyście może, aby włoscy lotnicy zrzucałi czarnym dzieciom cze koladę?...

I ten pan, który ma tyle znożenia dla... włoskiej bomby, rozumie jednocześnie doskonale duszę wołu...

Jak więc wytłumaczyć sobie ten dziwny przypadek? Dlaczego bydło zyskuje sobie tyle współczucia akurat w najbardziej barbarzyńskich sezonach?

A może nie jest to wcale przypadkiem, ale właśnie zupełnie naturalnym zjawiskiem?

Ludzie, którzy są ślepi na jedno oko, widzą zawsze lepiej drugiem okiem. To samo ma miejsce z obrońcami wołów. Ponieważ są ślepi na „ludzkie” oko, widzą znacznie lepiej okiem wołowem... I okiem tem widzą nie tylko bydło rzeźne.

Akcje o ubój humanitarny, jak sami twierdzą, pragną doprowadzić do tego, aby biedne woły przed rzezią oglęszczać. Przypuszczając jednak należy, że chodzi im o to, aby ogłuszyć woły dwunogle...

Nie od dziś posługują się rzeźacy tym środkiem ogłuszającym...
B. Szel.



PUDER

NIEZRÓWNY pod względem jakości składników, subtelnie powiązanych. Dobrze przylega do naskórki, nadając cerze aktywną gładkość.

Colette GELOBIL

WYTWARZANE W LABORATORIUM CHEM. FARM. G. GESSNER WARSZAWA

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

Program poranka symfonicznego, który transmitują o godz. 12.15 wszystkie rozgłośnie polskie z Wilna, poświęcony jest muzyce starofrancuskiej i klasycznej. Kompozytorzy wieku XVIII, Rameau i Gretry reprezentują w koncercie tym dawną operę francuską; Haydn i Beethoven klasyków wiedeńskich. Z pośród 20 koncertów fortepiana nowych Haydna koncert D-dur cieszy się szczególną popularnością, a to głównie dzięki niefrasobliwemu i uroczyemu charakterowi tego typowo rokoko-wego dzieła. Koncert ten wykona świetny polski pianista Stanisław Szpilowski. Koncert zakończy IV Symfonia Beethovena, która duchem swym należy do epoki klasycznej w stopniu silniejszym, niż inne, pełne wewnętrznych zmagani symfonie Beethovena.

WRĘCZENIE NAGRODY ROBOTNICZY ŁÓDZKIEJ

Dyrekcja Polskiego Radja chce uświetnić moment zarejestrowania 500,000 radiostuchacza — postanowiła nagrodzić kilku nowych radioabonentów, którzy w albumie figurować będą pod numerami od 499,996 do 500,005 specjalnymi podarunkami.

Szczęśliwy traf zrządził, że jednym z nagrodzonych radiostuchaczy jest robotnica łódzka — abonent Nr. 500,005. Nagrodzoną okazała się p. A. nastasza Rosiak, zamieszkała przy ulicy Wólczniańskiej 63, która w podarunku otrzyma od Polskiego Radja książeczkę P. K. O. z wkładem 100 zł.

Uroczystego doręczenia tego upominku robotnicy łódzkiej dokona przed mikrofonem rozgłośnia łódzkiej o godz. 19.10 dyrektor Bohdan Pawłowicz.

WAGNER I JEGO MIŁOŚĆ

Wśród kobiet, które tak ważną rolę odegrały w życiu i twórczości Wagnera, pierwsze miejsce zajmowała młoda, subtelna i wrażliwa żona zurińskiego kupca, Matylda Wesendonk. — Skomplikowane losy tej długiej i poważnej miłości stają się bodźcem do nowych wypowiedzi się wielkiego kompozytora w muzyce. Wiersze Matyldy Wesendonk służą Wagnerowi do pięciu pieśni, a z uczucia & z niej wyrasta nieśmiertelny poemat miłości i śmierci... „Tristan i Izolda”. O godz. 20.00 nada Polskie Radio koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej z udziałem solistki, znakomitej śpiewaczki, Stani Zawadzkiej, na program którego złożą się: Pieśni do słów Matyldy Wesendonk, oraz wstęp do „Tristana”.

WESOLA LWOWSKA FAŁA

Wesola fala, którą usłyszą radiostuchacze o godz. 21.00 nosić będzie tytuł „Po krzyżach”. Znaczenie tych słów znane jest dobrze lwowianom, z których każdy kiedyś albo dostał, albo dał komuś „po krzyżach”, czyli naczył się, lub nauczył kogoś moreosu.

Trzy pożary w Łodzi

Powód wszędzie ten sam: zbyt rozpalony piec

W ciągu wczorajszego popołudnia wybuchły w Łodzi trzy pożary, na szczęście nie groźne w skutkach.

Poraz pierwszy zaalarmowano straż na ul. Nowo-Zarzewską 33, gdzie na posesji Samuela Kuśmiedła zapaliły się warsztaty stolarskie Jana Derezyńskiego, mieszczące się w drewnianej szopie. Od zbyt rozpalonego pieca zajęły się wióry, a ogień natrafiając na swej drodze łatwopalne materiały coraz szybciej rozprzestrzeniał się.

Sytuacja wyglądała groźnie, na miejsce więc wydelegowano dwa oddziały straży. Po zabezpieczeniu sąsiednich obiektów,

przystąpiono do gaszenia szopy. Po godzinnej akcji pożar został zlikwidowany. Straty dotąd nie obliczone ponosi właściciel posesji i stolarni.

Mniej więcej w tym samym czasie wybuchł pożar w mieszkaniu dr. Polakowa przy ul. Piotrkowskiej 109. Od zbyt rozpalonego pieca zapaliła się ściana. Wezwano drugi oddział straży, który w ciągu kilkunastu minut ogień ugasił. Niewielkie straty spowodowane zostały raczej przez wodę, niż ogień.

Trzeci wreszcie, najgroźniejszy w rozmiarach pożar wy-

buchł na posesji przy ul. Lima nowskiego 131 w szarpani odpadków firmy Olszer.

Od nadmiernie rozgrzanego pieca zapaliły się suche szmaty i niezauważony od razu ogień, począł się szybko przemieszczać z miejsca na miejsce. Ponieważ wszędzie znajdowało się wiele łatwopalnego materiału, pożar mógł przybrać groźne rozmiary.

Zawezwane na miejsce dwa oddziały straży po blisko dwugodzinnej akcji ogień zlokalizowały w jednopiętrowym budynku, a następnie ugasiły.

Trzeba zaznaczyć, iż fabryka Olszera jest objektem najczęściej nawiedzanym przez pożary. Ostatni wybuchł nie dawniej, jak w ubiegłym tygodniu.

IDAĆ NA **BAL** pamiętaj, iż powodzenie w tańcu zapewni Ci **DINOL** płynny środek od potu.

Na łódzkich ekranach

„Dawid Copperfield”

Rewelacyjny film w „Grand-Kinie”

Na firmamencie kinowym pojawiają się dość często dobre obrazy, których oglądanie sprawia widzowi prawdziwą przyjemność i daje mu mile, pożyteczne spędzony wieczór. Od czasu do czasu jakiś film wybiega poza przeciętny poziom, ustalony dla dobrych obrazów. Mówi się wtedy o przeboju, o kroku naprzód w dziedzinie tej najmłodszej ze sztuk pięknych, o znakomitych wykonawcach, o głębokiej inteligencji i umiejętnościach reżysera, o wielkim kunszcie operatora etc.

Wreszcie na szlaku rozwoju kinematografii widnieją fundamentalne słupy wiorstowe, które są rewelacjami niezapomnianymi, dziełami geniuszu i szczęścia, zrodzonymi jakby pod technieniem jakiejś siły nadprzyrodzonej, w momencie wprost twórczego objawienia. W całej historii kina można wyliczyć takich obrazów najwyżej dziesięć, że wspomniemy „Władcy nie świata”, „J'accuse”, „Książę Potiemkin”, dwa filmy w reżyserji Machaty'ego, „Gorączkę złotą” z Chaplinem, „Pod dachami Paryża”, „Maskaradę”. Obecnie mamy znowu do zantowania takie nieśmiertelne dzieło w postaci filmowej realizacji powieści Dickensa „Dawid Copperfield”. Wszystko w tym filmie jest rewelacją, poczynając od scenarjusza, który

w idealnym streszczeniu podaje arcydzieło wielkiego angiela, przyczem nie ginie nic z jego tępkości. Uwypuklenie posze gólnych typów jest majstersztykiem reżyserskim. Wszyscy w tym filmie żyją, a żyją takim właśnie życiem, jakie dał im autor powieści. Nie można sobie wprost inaczej wyobrazić żadnego z bohaterów, tak idealnie u wszystkich wykonawców pokrywa się z oryginałem powieściowym maska, gest, słowo, ubiór i mentalność. Jest to oczywiście również zasługa grających artystów, ale głównie mo żliwe było dzięki intuicyjnemu wprost doborowi aktorów przez

reżysera. Wreszcie fotograficzna strona filmu jest skończonym arcydziełem, nie będąc ani przez chwilę eksperymentem, którego zresztą arcydzieło Dickensa nie znosi, jak nie znosi eksperymentów np. muzyka Mozarta. Dzięki tej fotografii atmosfera angielska tragedji ubiegłego stulecia została nie tylko uchwycona, ale znakomicie uwypuklona.

Dzieje biednego małego Copperfielda, będące podobno w ogólnych zarysach szkicem autobiograficznym autora, podane zostały w tym filmie z wzruszającą prostotą i bezpośredniością. Są one przejmującą tragedją same w sobie, jakby bez woli twórców filmu. Film jest eposem smutnym, przesłoniętym chwilami radości i pogody, ale przeżywaną przez łzy przeczyszczenia. Ale ani przez chwilę nie widzimy w nim checi zademonstrowania się, jako tragedji. — W tej właśnie prostocie, bezpośredniości i niemal naiwności tkwi cała genialność realizacji.

Dzieje małego Dawida Copperfielda wzruszają, zachwycają i kształcą zarówno dorosłych jak młodzież. Ludzie dojrzałym niewątpliwie sami pośpieszą na ten film, aby nie stracić cudownego wieczoru, jaki nie powtórza się często w naszym życiu doznań artystycznych. Ale młodzież powinna otrzymać bodźca. Wydaje nam się, że nauczycielstwo powinno się tym obrazem zainteresować i nakłonić młodzież, których wychowuje na dobrych obywateli i porządnym ludzi, aby przeżyła dwie niezapomniane godziny na niezapomnianym filmie „Dawid Copperfield”.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
KOLEKTURY Nr. 100

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los
ZWYCIEŹ w walce o byt.
Losy do I-szej Klasy poleca
Kolektura Nr. 100. Oddział w Łodzi
Andrzeja 2. „Promień”.

NA LEKCJI MUZYKI

Profesor: Kto w czasach obecnych najwięcej się przyczynił do rozwoju gry?

Uczeń: Wolanow.

Profesor: Dlaczego?

Uczeń: Gdyż dzięki kolekturze J. Wolanowa obecnie znacznie więcej ludzi gra... na loterii.

Sala Filharmonii
tel. 213-84

Dziś, w niedzielę, dnia 16 bm.
o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości
tel. 112-25

Dziś, w niedzielę, o godz. 4 popoł. (po cenach niższych) i o godz. 9 wiecz. przepiękne widowisko palestyńskie l. Nożyka „CERTYFIKATY” Bilety przez cały dzień w języku żydowskim 2-ga część TEL-AWIWU przy kasie teatru.

KINO „PALACE”
Dziś 2 poranki od 12—2, 2—4
ceny miejsc od **80 gr.**
Najpiękniejsza komedia wiedeńska reż. KAROLA LAMACZA
„PEPI”
W rolach gł.
HERMAN THIMIG, THEO LINGEN,
CHRISTL MARDAYN
Muzyka genialnego komp. R. Benatzky'ego

CAŁKOWICIE NOWY przebojowy program zaprezentuje
Hanka Ordonówna i Igo Sym

Nowe piosenki, nowe kostjomy, nowe atrakcje.
Pozostałe bilety w cenie od 1.— zł. do 6.—zł. sprzedaje kasa Filharmonii.

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia
SAFES
na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, it. p., lecz zanieś je do Safe'u

RIALTO Pocz. o 12.
Dziś

Hrabina Marica
Operetka filmowa EMERYKA KALMANA. Reż. Ryszarda OSWALDA.
W rol. główn. Dorothea Wieck. Hubert Marischka, Szöke Szakall

Ceny miejsc na poranki od **85 gr.**

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka polska (płyty).
10.00 Transmisja nabożeństwa.
Po nabożeństwie utwory Hektora Berlioz (płyty).
12.03 Reportaż p. t. „Grzeczność, która popłaca” — wygłosi mgr. Jan Goliński.
12.15 Poranek symfoniczny.
13.20 Fragment słuchowiskowy z ko medji Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra”.
14.00 „Chajlach” — nowela Sieroszewskiego.
14.20 Koncert życzeń.
15.30 Muzyka pogodna (płyty).
15.45 Poradnik turystyczny - spoutowy dla robotników.
16.00 „Łamigłówek”.
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów.
16.45 Cała Polska śpiewa.
17.05 Muzyka taneczna.
17.40 „Wileńska migawka regionalna”.
18.05 Utwory wiolonczelowe w wyk. Lifana.
18.30 Słuchowisko pt. „Goście na wiecu” Brończyka (wznowienie).
19.45 „Co czytać?” — nowości polityckie.
20.00 „Ryszard Wagner i jego miłość”. Koncert.
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30 „Na Huculszczyźnie” — feljton.
22.40 „Prosimy do tańca” — mała orkiestra.

HALO! RADIO SELEKTOR
RADJO
PIOTRKOWSKA 17, telefon 264-01
poleca radjoodbiorniki najnowszych konstrukcji. — Zamiana i przeróbki.
Spłaty od 3.— zł. tygodniowo!

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Wiedeń (507)
17.00 Kwartety smyczkowe: Dohnanyi'ego A-dur i Kodaly'ego op. 10 Nr. 2
22.20 Recital skrzypcowy Telmaniy'ego.
Strassburg (349)
21.15 Utwory Mozarta (Uwertury „Tytus”, „Wesele Figara” i „Idomeneo”, Arje i duety, Serenada, „Les petits riens”).
Kalundborg (1261)
20.00 Operetka Szuberta - Berte — „Dom trzech dziewcząt”.
Londyn (342)
22.20 Uwertura „Egmont” Beethovena, Minuty symfoniczne Dohnanyi'ego i Symfonia IV Brahmsa.
Medjolan (368)
21.35 Operetka Stoltza „Taniec w krainie szczęścia”.
Bukareszt (365)
19.40 Opera Pucciniego „Turandot”
Sztokholm (420)
22.00 Kwartety smyczkowe: Haquinusa A-moll i Haydna B-dur.
Stuttgart (523)
00.00 „Raj i Peri” Schumana na głosy solowe, chór i orkiestrę.

ZMIANA PROGRAMU W „TABARINIE”
Dziś w „Tabarinie” nastąpi zmiana programu artystycznego, to też kto chce mile i dobrze spędzić dzisiejszy wieczór, niech odwiedzi ten lokal.
Gwarancją dobrej zabawy jest Hans Kolischer, który wystąpi dziś w nowym repertuarze, składającym się z szeregu przebojowych numerów.
Poza Kolischerem w nowym repertuarze wystąpią: duet Dia-Mond, duet Chrzanowskich oraz Eta Halmos. Powiększyła także swoją repertuar doborowa orkiestra Weinrota, grająca najnowsze przeboje taneczne.
O godz. 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym.

KOMUNIKAT ZRZESZENIA TEATRÓW ŚWIETLNYCH
Zrzeszenie teatrów świetlnych województwa łódzkiego komunikuje, że do tychczasowe bilety wolnego wejścia (czerwone i zielone) tracą ważność z dniem 17 bm.

„Gwóźdź” programu



w jednym z music-hallów Paryża

TEATR I MUZYKA

ORDONKA I SYM W FILHARMONJI
Dziś, w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 9 wiecz. odbędzie się w sali filharmonji dawno oczekiwany koncert naszej znakomitej pary artystów Han ki Ordonówny niezrównanej naszej pieśniarki oraz jej znakomitego partnera Igo Syma. Znakomita ta para wystąpi w sali filharmonji tylko jedyny raz, bo już w najbliższym czasie wyjeżdża z Polski na wielkie tournée do Ameryki. Program przygotowany dla Łodzi składa się jedynie z nowych przebojowych utworów, przyczem Ordonówna olśni publiczność łódzką swymi nowymi kostjumami. W kasie pozostała jedynie niewielka ilość biletów.

WYSTAWA W IPS.

Otwarta w ubiegłą niedzielę wystawa „Salon Plastyków” cieszy się powodzeniem i wzrastającą frekwencją. Na wystawie reprezentowanych jest około 200 artystów plastyków z całej Polski, a więc z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 do 20.

DZIŚ OTWARCIE WYSTAWY SZPIGLA

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe przy ul. Piotrkowskiej 90 odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy prac Natana Szpigla. Po dłuższej nieobecności w Łodzi Szpigiel zaprezentuje obecnie swój najnowszy dorobek artystyczny. Szpigiel wystawi przeszło 50 nowych prac, a mianowicie: pejzaże, kompozycje i portrety. Prace Szpigla mają już swoją „markę” i spodziewać się należy, że jego obecna wystawa spotka się z uznaniem zarówno krytyki, jak i publiczności. napotyka ją przy dostarczaniu materiału wojennego i żywności na frontu.

Polowanie na... kawior

Czarne złoto pomiędzy kra lodową

Moskwa, w lutym.
Na wiosnę, w radosnej porze miłości, płyną ryby jak orkan. Morze Kaspjskie, ich prastara siedziba, wypływa je w delcie Wołgi, gdzie składają ikre w masie żył i zatok rzecznych.

Przy zapadającym zmroku wchodzimy w Saratowie na pokład łamacza lodu, który wiezie nas w dół rzeki na połów ryb. Jeszcze zanim okręt dojechał do właściwego miejsca do łowu, widzimy wśród kry pierwsze trupy ryb, pociętych przez ostre noże okrętu i jeszcze ostrzejsze brzegi kry lodowej. Ryby stoją tak blisko pod powierzchnią lodu, a masa ich jest tak gęsta, że kół okrętu toruje sobie przez nie drogę, jak przez stałą masę

Na okręcie stoją, ramie przy ramieniu, setki słoczonych rybaków. Stoją i marzną. — Dni wczesnej wiosny wabia ich z ciepłych domów w burze na pokrytych śniegiem stepach, w orkan ryb na wodach Wołgi. Pod okrętem pęka z trzaskiem lód, na pokładzie brzmia tysiące głosów, a z dołu dzwieczy jednostajną pieśń, która nie ma końca.

W nocy śpią się jak na morzu Looowatem: przykryty na głowę derami i płaszczami, aby własny oddech ogrzał nieco

człowieka. Wołga jest czarna i ciemna, kra lodowa błyszczy tajemniczo jak kryształ. — W brzasku trzeciego dnia zatrzymujemy się. W powietrzu pachnie morzem i rybami. Tu w dole, w delcie Wołgi, lód już popękał, miejscami widzimy wielkie dziury, a w nich kotłuje się woda żywymi falami; widzimy ryby śpieszące w górę rzeki.

Jeszcze dalej na południu, gdzie się już nie wie, czy się jest jeszcze na rzece, czy też już na otwartym morzu, gdzie otwarte miejsca są już bardzo duże, a kra płynie po nich swobodnie, jak małe zagubione wysępki, tam rybacy ruszają pieszym marszem. Dochodzą do samych brzegów kry — wiadomo, że jest to bardzo niebezpieczne: rokrocznie donosi prasa o tuznach ludzi, którzy zostali porwani i nigdy nie wrócili. — Mają wielkie bice w dłoniach. Palce zamarzają na biczysku. przy każdym ruchu pęka skóra. Bice świszczą jak śmiertelne promienie w powietrzu przez wodę, przez masy ryb; ani jedno uderzenie nie chybia celu. — Powoli pierzą się trupy, szybki potok ryb zostaje zahamowany, aż wreszcie zupełnie się zatrzymuje przy tym wale trupów. — Ryby zdychają w tej dzurze lodowej, której brzegi drżą od

spadających ciosów biczów.

Pierwsze ryby, które płyną na północ na tarło, to szczupaki i sandace; te zostają przepuszczone. Następnie nadpływają białorybice, na które również nie zwraca się uwagi. Ale potem, nareszcie, po długim, nieraz kilkudniowym oczekiwaniu, nadpływają jesiotry. Czarne złoto, które leży w morzu, a które trzeba wygrzebać, jak się wygrzebuje złoto w kopalniach, które trzeba chwycić rękami, aby nie odpłynęło, rękami, które sztywnieją w zimnej wodzie, pękają i kaleczą się do krwi o ostre brzegi kry; płynię czarne złoto, które trzeba zebrać, zanim strumień nie zniknie: kawior!

Tysiące centnarów zbiera się w parę dni. Tysiące ludzi zdobędą środki do życia na cały rok, jeśli mają szczęście. Nie jest to przesada. — Niezwykle skromni są ludzie, ci mieszkańcy stepów i jeszcze dziś wielu z nich nie ma pojęcia, jak wielka jest właściwie wartość ich zdobyczy.

Ekspedycja skupia się dziś całkowicie w rękach kooperatyw. Istnieją kooperatywy niemieckich kolonistów i kooperatywy kałmyków. Wszystkie one mają jednakową drogę do nrodzajnych brzegów delty

Wołgi. Ci, którzy mieszkają najdalej, pielgrzymują w zimne noce z kompasem w dłoni przez bezdrożne stepy, aby tylko zdążyć na czas, gdy u brzegów pękającej kry zjawiają się ryby. Kooperatywy żyją oczywiście nie tylko ze sprzedaży kawioru. Ale podstawę swego technicznego i gospodarczego rozwoju zawdzięczają czarnemu złotu, które wypłukują z wód Wołgi. Dostarczają ryby do trustu rybnego, a organizacja pośredniczy w zakupywaniu dla nich traktorów i budulca, przyczem zapadłe wioski rozrastają się w nowe osiedla.

We wsi Olja, naprzykład, okręt wyladowuje przez szereg godzin młockarnie i siewniki dla kolchozów kałmyckich. Nad wsią unosi się chmura kurzu, przesycona słonem powietrzem. Nadciąga burza, wiatr i ryby. Łodzi nie można zostawić na kotwicy, ponieważ byłby one porwane przez ryby, gdyby nawet burza pozostawiła je nietknięte. Tak więc barki wciągają się na brzeg; widać się nad wodą jak czarny łańcuch. Wielki okrę, nadjeżdżający z Baku, przywozi nowy zapach — wiatr nafty. Z parowca nadlatują dźwięki fortepianu: to żona Iekara, która urządziła na statku ambulatorium.

Z każdej fotografii



można drogą chemiczną sporządzić kliszę cynkową, nadającą się do druku w każdym dzienniku.

Teatr Rozmaitości „Zyd. Studio Teatralne” Dziś w niedzielę, 16 lutego o godz. 8 30 popularne przedstawienie **„Wyprawa Benjamina III”** Mendele Moicher Sforim Blety od 54 gr.—2 zł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH
SKROPNYCH I SEKSUALNYCH
Kobleta lekarz przyjmuje od 11—1 15—7
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Milbeau
Institut de beauté
czynny 10—2, 4—8
Al. Kościuszki 41
pr. ofic. II p., tel. 201-89.

Kino dla psów
W paryskim instytucie psychologicznym powstał projekt, aby urządzić seanse filmowe dla psów i w ten sposób znaleźć przy czynki do psychologii czworonoznych przyjaciół człowieka, ich uczuć i t. d. Myśl ta została zrealizowana w Londynie. „Widzowie” zachowywali się początkowo bardzo spokojnie, po pewnym czasie jednak kilku bardziej nerwowych „gości” rzuciło się na ekran i porwało go doszczętnie.

STOPI Telefon 194-33
NOWOOTWORZONY WĘGLA I CRZEWA
SKŁAD
ul. Cmentarna 9
dostarcza do mieszkań węgiel w najwyższym gatunku poczynszy od 2 kocy po zł. 4.80 łącznie z dostawą. Na składzie sprzedaje się węgiel w każdej ilości po zł. 4.30. Dla odbiorców powyżej 5 korew specjalny rabat. Waga gwarantowana. Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie. Prosimy zatem pamiętać adres: Cmentarna 9, tel. 194-33

Gabinet Kosmetyczny
oraz farbowanie włosów
(Dypl. Paryża)
„COLETTE”
D-rowej DZIERŻYŃSKIEJ
Traugutta 5, tel. 123-83

Majster Tkacki
(Dessinateur)
z długoletnią praktyką i pierwszorzędnymi referencjami
poszuk wany.

Oferty sub.: „Majster” do Biura Ogłoszeń Fuchsa Piotrkowska 87
Dyplomowana pielęgniarka
Joanna Abramowicz
absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie, wykonywała wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91

Tak wygląda ten świat na dnia; jest ruchliwy i wesoły, jak jarmark; zgromadzenie wszystkich prawie, którzy żyją z czarnego złota. Dudnienie ciężkich kroków rybaków, którzy w swych olbrzymich butach wodnych kroczą przez rozmiękły śnieg, miesza się ze śmiechem dziewcząt chłopskich. Wśród pomieszania głosów słyszy się jeno dźwięk mo wy rosyjskiej i gardlowe dialektów rosyjskich.

Delta Wołgi jest cudem dla tego świata, podobnie jak delta Nilu dla Egiptu. Morze Kaspjskie jest skarbcem, w którym prastare skarby czekają nietknięte na nowych ludzi, ich odwagę i wytrzymałość, na ich maszynę i siłę ducha.

Włodzimierz Lydin.

Grand-Kino

zachwył i entuzjazm publiczności oraz stale wzrastająca frekwencja świadczą o niezwykłych walorach filmu

DAVID COPPERFIELD
WG. NIESMIERTELNEJ POWIEŚCI
Karola Dickensa

PORANKI
od 80 gr.

Uwaga: Film dozwolony i polecony dla młodzieży przez miu. ośw.



Niema to, jak saneczki!
Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Dlaczego Łódź odrzuca monopolistyczne projekty ministra Poniałowskiego?

Program wełniany polskiego przemysłu włókienniczego

We wczorajszym „Głosie Po-rannym” zamieściliśmy obser-niejsze umotywowanie stanowis-ka przemysłu wełnianego wo-bec wysuwanych przez rolnictwo projektu zmonopolizowania o-brotu wełną krajową.

Przemysł nie ograniczył się jednak do krytyki stanowiska kół rolniczych.

Specjalna komisja pod prze-wodnictwem prezesa Henryka Barcińskiego opracowała rów-nież pozytywny i konkretny pro-gram przemysłu w kwestji weł-ny krajowej.

Program przemysłu na pod-stawie materiałów udzielonych nam przez komisję opierałby się na 8 zasadniczych punktach wy-tycznych.

Tak więc przemysł włókien-niczny uważa, że opłacalność ho-dowli osiągnąć można w opar-ciu o zbyt mięsa, skór, kożu-choń, wełny oraz mleka i jego przetworów.

Aukcje wełniane w Poznaniu odbywać się winny najwyżej raz lub dwa razy do roku. Przetar-gi na dostawy rządowe winny zbiegać się z terminami aukcji, co ułatwiłoby przemysłowi włókienniczemu dokładne zoriento-wanie się w rozmiarach podaży i popytu.

Z zagadnieniami handlu surow-cem krajowym łączą się proble-my kredytu. Należy bowiem u-możliwić hodowcom przetrwa-nie do czasu aukcji przez uru-chowienie specjalnych kredytów lombardowych w Państwowym Banku Rolnym, faworyzując go-spodarstwa, uznane za racjonal-ne. Przemysł włókienniczy win-nien korzystać z dodatkowych kredytów dyskontowych w Ban-ku Polskim, specjalnie na zaku-py gotówkowe wełny krajowej.

Zdaniem przemysłu włókien-niczego, komisowe pobierane przez jarmarki wełny w Pozna-niu jest zbyt wysokie, gdyż wy-nosi 5 proc., podczas gdy zagran-icą stawki te nie przekraczają 1 proc. Wskutek tego, dość zna-czne ilości wełny krajowej kupu-ją handlarze poza jarmarkami, mieszając ten surowiec z wełną zagraniczną. W ten sposób obni-ża się gatunek surowca krajowe-go, a przemysł musi nabywać te mieszanki, posiadające zresztą zaświadczenia ich krajowego po-chodzenia.

Strzyżenie owiec winny odbywać się, — zdaniem przemysłu, — najczęściej do 8 miesięcy, aby wpłynąć na jakość i wydajność tego surowca.

Na podkreślenie zasługuje rów-nież konieczność pogrubienia wełny cienkiej na sortymenty średnie, uszlachetnienia wełny zgrzebnej, pielęgnowania wełny i należytego jej przygotowania rynkowego.

Nie mniej doniosłe przedsta-wia się konieczność premjowa-nia dobrych gatunków surowca krajowego.

Doceniając wagę i doniosłość tych zagadnień przemysł włókienniczy gotów jest zakupywać pozostałości wełny z jarmarków po cenach odpowiadających cen-om światowym z odchyleniem na korzyść surowca krajowego.

Nakreślony powyżej program rozwiązania zagadnień surowco-wych zasługuje niewątpliwie na podkreślenie. Świadczy on bo-wiem o tem, że przemysł włókienniczy w dziedzinie zagad-

nień surowcowych wystąpił z po-zytywnym programem, który mógłby scharmonizować interesy rolnictwa i przemysłu z potrze-bami gospodarki ogólnopauństwa, a zwłaszcza zagadnień obro-ny kraju. Nie ulega bowiem żad-nej wątpliwości, że problem za-opatrzenia państwa w dostatecz-ne zapasy surowca odegra olbrzy-mią rolę na wypadek zbrojnego konfliktu. Włókiennictwo docenia w zupełności potrzebę popar-cia postulatów rolnictwa, jako tego odłamu życia gospodarcze-go, który stwarza konsumentów wyrobów przemysłowych. Zdaje

się jednak, że wszelkie gwał-towne zmiany w polityce surow-cowej, które chce realizować min. Poniałowski, z dnia na dzień, bez dostatecznych prze-myślań i prób, nietylko nie przy-niosłyby korzyści rolnictwu, ale i podważyłyby podstawy polity-ki produkcyjnej przemysłu. By-łoby to więc niejako pilowanie gałęzi, na której znajdują się oba te działy życia gospodarcze-go Polski.

Nie można również przejść do porządku nad swoistymi meto-dami, jakie zastosowano w trak-cie prac nad kwestją obrotu weł-

ny krajową.

Otóż projekt przemysłu włókienniczego, przedstawiony przez nas powyżej miał być niejako podstawą dyskusji zainte-resowanych czynników i skon-frontowany z projektami kół rol-niczych w tej mierze. Tymcza-sem po kilku miesiącach oczeki-wania przemysł zaskoczony zo-stał nowym projektem, monopo-lizującym obrót wełną krajową, a opracowany bez udziału prze-mysłu.

Ta metoda zaskakiwania nie wymaga już żadnych komentarzy.

Osiem ton na całą Polskę!

Przydziały na import przędzy czesankowej zredukowane o 60 procent

W dniu onegdajszym odbyło się zebranie plenarne central-nej komisji przywzowowej.

Posiedzenie to w kłach go-spodarczych budziło duże zainte-resowanie, gdyż na posiedze-niu tem w pierwszym rzędzie dokonać miało podziału kontyngentów na Francję. Jak wiadomo, podział ten został dokonany z pewnym opóźnieniem, co spowodowało pewną kon-sterncję na odrębnych odcinkach naszego handlu zagranicz-ego.

Poza całym szeregiem arty-kulów arzywozu francuskiego do Polski, załatwiono sprawę

W marcu czy kwietniu należy składać zeznania o dochodzie

Termin składania zeznań o dochodzie dla przedsiębiorstw prowadzących księgi handlowe przedłużony został do 1 kwiet-nia b. r. dla przedsiębiorstw nieposiadających ksiąg — do 1 marca.

Wyłania się tu pewna wątpli-wość, o ile właściciel przedsię-wzięcia, prowadzącego księgi handlowe posiada dochód ze źródeł, nie objętych księgami handlowymi (nieruchomości). Chodzi bowiem o termin, w któ-rym mieli by oni składać zezna-nia.

Z jednej strony nie można przeczyć składać zeznań części-wo. Z drugiej zaś strony, jak ustalić te sprawy, o ile jedno ze źródeł dochodu — jest defi-cytowe?

Byłoby ze wszęch miar pożą-dane, aby izba skarbową wy-powiedziała się konkretnie w tej zasadniczej sprawie.

Korzystna sytuacja w wełnie australijskiej

Według doniesień rady naczelnej producentów wełny w Australji sytuacja na rynku wełny australijskiej kształtuje się bardzo korzystnie. Dowozy w okresie od 1 lipca 1935 r. do 1 lutego r. b. wyniosły około 2 i pół miliona bel, t. j. o 35.000 bel więcej aniżeli w poprzednim półroczu. Zwiększyły się rów-nież wydatnie sprzedaże wełny australijskiej, które wyniosły w tym okresie około 1,75 miliona bel.

Zapasy wełny australijskiej na 1 lutego wyniosły około 660,000 bel, t. j. spały niemal o połowę.

Ponieważ tegoroczna strzyża w Australji będzie mniejsza, aniżeli w r. ub., sezon tegoroczny zakończy się wcześniej, bo już przed świętami Wielkanocnymi.

importu kontyngentów włókien-nicznych.

Tużaj spotkała importerów polskich niemila niespodzianka, gdyż na całą Polskę przyznano zaledwie 8 ton przędzy czesankowej. Oznacza to redukcję przydziału o 60 proc. w sosun-ku do norm dotychczasowych.

Ze względu na znaczne opóź-nienie uruchomienia kontyngen-

tów francuskich, pozwolenia wwo-zu zostaną wydane zaintereso-wanym firmom w tempie przy-spieszonym.

Na zebraniu komisji dokonano również podziału kontyngentów na niemieckie maszyny do liczenia, na skóry futrzane z kontyngentów zamorskich, t. j. z Kanady, Australji oraz kol-tonji Wielkiej Brytanji.

Wymiana znaczków stemplowych dokonywana będzie do 10 marca r. b.

Min. skarbu rozesało okólnik o wymianę znaczków stemplowych.

Jak wiadomo, naskutek dekretu z 13 stycznia w sprawie zmiany u-stawy o podatku przemysłowym i opłatach stemplowych, stały się zbędne znaczki stemplowe wartości 25 gr. oraz znacznie zmniejszyły się zapotrzebowanie znaczków wartości 10 gr. 20 gr., 30 gr., i 40 gr. W związku z tem min. skarbu poleciło urzę-dom opłat stemplowych oraz urzę-dom skarbowym, aby przychylnie załatwiały wnioski dystrybutorów znaczków i in. osób o wymianę znaczków po 10, 20, 30 oraz 40 gr.

na inne rodzaje znaczków, wskaza-ne przez stronę, lub na blankiety wekslowe — jeżeli wniosek zosta-nie przedstawiony najpóźniej do 10 marca.

Polecono ponadto przychylnie za-łatwianie wniosków o wymianę znaczków 25-groszowych, jeżeli wniosek pochodzi nie od dystrybu-tora, ale od innej osoby. Wymiana będzie dokonywana nietylko na wniosek pisemny, ale i na ustny. Wniosek pisemny wolny jest od opłaty stemplowej. Wymiana będzie dokonana bez pobrania żadnej na-leżności.

Nadzory, upadłości i układy

Do sądu handlowego wpłynęło przed kilku dniami pismo sędziego komisarza, Landaua w sprawie upad-łości firmy „E. Triebe i B. Rapke”, wyrobów towarów włókienniczych przy ul. Limanowskiego 108.

W swoim czasie Eugenjusz Trie-be miał wyjechać do Gdańska, gdzie zainkasował zł. 20.000 i więcej do Łodzi nie powrócił. Bruno Rapke, wnosząc podanie o ogłoszenie fir-mie upadłości, zarzucił swemu współni-kowi defraudację. Brak gotówki przyczynił się wówczas do sporej ilości protestów, gdyż właśnie w tym okresie przypadły duże płat-ności firmy „Triebe i Rapke”.

Tak więc nie wykupiono weksli na zlecenie firmy „Józef Richter, sp. akc.”, Banku Przemysłowców, ul. Ewangelicka, firmy „Juljusz Lohrer” i t. p. Wszystkie weksle były z wystawienia własnego firmy pentki.

Obecnie, po dłuższym trwaniu u-padłości i osadzeniu jednego ze współników w areszcie dla dłużni-ków, sędzia komisarz złożył pismo, z którego wynika, że sąd nadesłał sędziemu komisarzowi podanie pet-nomocnika upadłego Triebego — w sprawie udzielenia upadłemu li-stu giejtowego.

Po zapoznaniu się ze sprawozda-niem syndyka masy i zbadaniu żony upadłego Triebego oraz sprawdze-niu ksiąg firmy, sędzia komisarz doszedł do wniosku, że należności, jakie małż. Triebe wypłaciło rodzi-nie nie były rzeczywistymi należnościami, a powstały wskutek dyskon-

tafikcyjnych weksli. Upadły Triebe ukrywając się przez długi czas i instruując żonę w sensie dawania kłamliwych i wykrętych wyjaśnień wykazał złą wolę i zupełny brak po-szanowania dla prawa i postano-wień sądu.

Ze względu na powyższe dane i na toczące się dochodzenie urzędu prokuratorskiego — sędzia komi-sarz wniósł o niezmienianie posta-nowienia w przedmiocie przynosu osobistego do osoby Eugen. Triebego i o oddalenie podania jego peł-nomocnika. Zwolnienie byłoby moż-liwe jedynie w wypadku, gdyby upadły złożył zadawalające wyjaś-nienia i zagwarantował spłatę za-ciągniętych zobowiązań.

Sąd, zgodnie z motywowanym wnioskiem sędziego komisarza, wniosek pełnom. upadłego Triebego pozostawił bez uwzględnienia.

*

W sprawie upadłości Banku U-działowego Spółdzielczego z ogr.-odp. syndyk ostateczny ustalił, iż na 321 członków banku jest 120 członków posiadających 260 udzia-łów, od których można ściągnąć wartość udziałów. Wobec tego syn-dyk ostateczny postanowił od tych członków zainkasować należności. Sumy, uzyskane od udziałowców wystarczą na pokrycie pasywów banku.

Sąd przyjął do wiadomości spra-wozdanie syndyka, że do połowy kwietnia r. b. zainkasuje te należ-ności.

Rynek pieniężny

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była słabsza przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 359,95, Berlin 213,45, Bruksela 89,25, Kopenhaga 117, Londyn 26,20. Wypła-ta telegraficzna na Nowy Jork 5,24,5, Paryż 35,01, Praga 21,96, Sztokholm 135,10, Zurich 173,20. W obrotach pry-watnych: marka niemiecka 150,5, szy-ling austriacki 99,5, korona czeska 19,15, frank francuski 35, frank szwa-jcarski 173,10, gulden gdański 99,25, li-ry włoskie 32,5, leje rumuńskie 2,77, pengo węgierskie 92,5, dinary jugosło-wiańskie 10,75, luty lotewskie 1,30, lewy bułgarskie 5,12, lity litewskie 81, funty angielskie 26,25, funty palestyń-skie 20,22, dolary 5,23, rubel złoty 4,79, dolar złoty 1,02, rubel srebrny 1,42, bil-on 0,69, Bank Polski płacił za bankno-ty dolarowe 5,23.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja dla papierów dywidendowych była utrzy-mana przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 97,5, Cukier 30, Starachowice 33,25. Drobna tran-zakcja dokonana, a nienotowana ak-cjami Spirytusu po 6,25.

PAPIERY PROCENTOWE

W grupie pożyczek zarówno pań-stwowych, jak i prywatnych, tenden-cja była utrzymana przy większych o-brotach 7 proc. pożyczek stabilizacyjną i 5 proc. listami Warszawy. Notowano: 4 proc. dol. 53,25, 6 proc. dol. 77,13, 7 proc. stabilizacyjna 62,5 — 62,38, od-cinki po 500 dol. 63. Listy zastawne i obligacje banków państwowych — bez zmiany, 4 i pół proc. listy ziem-skie 46, 5 proc. Warszawy nowe 55, 5 proc. Łodzi nowe 49, 6 proc. obliga-cje Warszawy 6 em. 58,5. Drobne tran-zakcje dokonane, a nienotowane: 5 proc. konwersyjna 59,25, 8 proc. listy ziemskie dolar. gwarant. 88, 5 proc. Warszawy stare 57,5, 6 proc. obliga-cje Warszawy 8 i 9 em. 56, 8 proc. dillonowska 91, 3 proc. państwowa re-nta ziemska 53,5, 5 proc. państwowa, renta ziemska 53,5, za 7 proc. śląską żądano 71, za 7 proc. dolarową war-szawską — 69. W obrotach pozagieł-dowych: 3 proc. budowlana 26,90, 4 proc. inwest. 54.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno
Dolary	5,22	5,21
Dolarówka	53,25	53,00
Stabilizacyjna	62,50	62,25
Bank Polski	97,25	97,00
5 proc. Łodzi	49,00	48,80
Konwersyjna	59,50	59,25
Tendencja utrzymana.		

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 11,80, luty 11,53, marzec 11,38, kwiecień 11,18, maj 10,97—98, czer-wiec 10,83, lipiec 10,68, sierpień 10,63, wrzesień 10,53, październik 10,32—33, listopad 10,23, grudzień 10,34—35, sty-czeń 10,38.

NOWY ORLEAN

Loco 11,44, marzec 11,35, maj 10,94—95, lipiec 10,63, październik 10,26, grudzień 10,28, styczeń 10,30.

LIVERPOOL

Loco 6,21, luty 5,98, marzec 5,95, kwiecień 5,90, maj 5,86, czerwiec 5,81, lipiec 5,77, sierpień 5,69, wrzesień — 5,62, październik 5,54, listopad 5,50, grudzień 5,49, styczeń 5,49, luty 5,48.

Egipska: loco 9,18, marzec 8,77, maj 18,58, lipiec 8,41, październik 8,31, li-stopad 8,11, styczeń 7,99, luty 7,99.

Upper: loco 7,26, marzec 7,10, maj 7,12, lipiec 7,10, październik 7,00, li-stopad 6,70, styczeń 6,66, luty 6,68.

BREMA

Loco 13,62, marzec 12,12, maj 12,22, lipiec 12,20, październik 11,95, gru-dzień 11,99.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: marzec 15,36, maj — 14,98, lipiec 14,73, listopad 14,40, sty-czeń 14,15.

Ashmouni: luty 12,97, kwiecień 13,22, czerwiec 12,82, sierpień 12,47, paździer-nik 11,85, grudzień 11,64.

Bez surowca niema eksportu

Na podstawie danych konwencji przedzali czesankowych, eksport przędzy czesankowej barwionej i niebarwionej w styczniu wyniósł 43,000 kg. wartości zł. 445.000 zł., co w porównaniu z grudniem r. ub. wykazuje bardzo poważny spadek. Zdaniem sfer zainteresowanych tak poważne zmniejszenie eksportu przędzy tłumaczyć należy w pier-szym rzędzie stosowaniem nadal ograniczeniami importu, które spo-wodowały wyczerpanie się surowca

Polscy koszykarze zwyciężają Łotwę 30:24 (18:14)

Rozegrany w dniu wczorajszym międzypaństwowy mecz w koszykówkę panów, Polska — Łotwa, przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie polskiej w stosunku 30:24 (18:14).

Kosze zdobyli: Łój 4, Patrzykont 5, Różycki 9, Kasprzak 6 i Żechowiak 6.

Frymarkiewicz wstąpił do „Granatu“

Frymarkiewicz, były bramkarz ligowego ŁKS, ostatecznie przemieścił się do Skarżyska i czynny będzie w nadchodzącym sezonie w drużynie piłkarskiej „Granat”. Pogłoski o podpisaniu przez Frymarkiewicza zgłoszenia do Concordii w Piotrkowie okazały się nieprawdziwe.

Nowe władze Łódzkiego Klubu Motocyklowego

Na odbytym walnym zebraniu Ł. K. M. ukonstytuował się zarząd jak następuje:

Prezes — Knapki Bolesław, wiceprezes — inż. Skusiewicz Tadeusz, sekretarz — Szczygielski Florjan, skarbnik — Pelka Karol, kapitan sportowy — Jastrzębski Stanisław, I wicekapitan sportowy — Tymowski Wiesław, II wicekapitan sportowy — Popielas Antoni, gospodarz — staroński Mateusz, zastępca sekretarza — Kuzitowicz Radzisław, zastępca skarbnika — Komorowski Stanisław, zastępca gospodarza — Falcman Franciszek. Komisja rewizyjna: Donadt Edward, Wysocki Michał i Kokosiński Erwin. Sąd honorowy — dr. Dobrowolski Jan, Szczepański Feliks i mgr. Włodarek Marjan.

Anglja detronizuje Kanadę

Remisowy mecz z U. S. A. daje hokeistom Wielkiej Brytanii tytuł mistrza olimpiady

Anglja—Ameryka 0:0

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 15. 2. Oczekiwany z wielkim napięciem mecz finałowy Anglja — Ameryka przyniósł wynik remisowy, mimo trzykrotnego przedłużania gry. Spotkanie dało wiele emocji tłumom, zebranych na stadionie.

Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie, ale, mimo obustronnych wysiłków, nie padła

żadna bramka.

W ten sposób Anglja zdobyła mistrzostwo olimpiady, detronizując po raz pierwszy w historii hokeja Kanadę.

Kanada padła ofiarą własnego wniosku, zgłoszonego przed turniejem, który proponował, aby mecze półfinałowe zaliczać do finałów, jeżeli spotkać się mają te same drużyny. Wniosek został przyjęty, a tem samem za-

liczono przegraną Kanady z Anglją 1:2 i to zdecydowało o tytule mistrza.

Kanada—Czechy 7:0

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 15. 2.

Rano rozegrany został finałowy mecz hokejowy pomiędzy Kanadą a Czechosłowacją. Zwycięstwo odniosła Kanada w wysokim stosunku 7:0 (4:0, 2:0, 1:0)

W pierwszej tercji obie drużyny walczyły słabo: wyraźną

przewagę mieli jednak kanadyjczy, którzy w ciągu kilku minut zdobyli aż 4 bramki. 4-ta bramka dla Kanady padła ze strzału samobójczego czechów.

W drugiej tercji kanadyjczy podwyższają wynik do 6:0 przez Murraya.

W ostatniej tercji kanadyjczy nie wysilają się zbyt i uzyskują tylko jedną bramkę przez Farguharsona.

Wielki tryumf szwedów

Zdobyli 3 medale olimpijskie w biegu narciarskim na 50 klm.

Polak Karpień zajął 26 miejsce na 38 startujących

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 15. 2. Rano nastąpił w Garmisch start narciarskiego biegu długodystansowego na 50 klm. Pogoda była słoneczna, ale mroźna. Temperatura wynosiła około 10 st. poniżej zera. Trasa biegu była dość trudna. Podejścia na niektórych odcinkach bardzo uciążliwe.

Ze startu wyruszyło 36 zawodników w odstępach jednominutowych.

O godz. 12,05 przybył do mety szwed Viklund w doskonałym czasie 3:30:11 sek., zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w biegu i złoty medal olimpijski.

Drugie miejsce zajął Vickstroem, trzecie Englund, a czwarte Bergstroem. Szwedzi zajęli

zatem cztery pierwsze miejsca w biegu.

Za grupą szwedzką następują zawodnicy innych narodów skandynawskich, a dopiero na 9-em miejscu pierwszy biegacz środkowo-europejski czech Musil. Do tej grupy czołowej doszedł jeszcze jugosłowianin Smolej.

Jedyny startujący w biegu na 50 klm. polak Karpień zajął 26 miejsce, osiągając czas 4:06:26 sek.

Oficjalna klasyfikacja biegu maratońskiego przedstawia się następująco:

- 1) Viklund (Szwecja) 3:30:11.
- 2) Vickstroem (Szwecja) — 3:33:20.
- 3) Englund (Szwecja) 3:34:10.

4) Bergstroem (Szwecja) — 3:35:50.

5) Karppinen (Finlandja) — 3:39:33.

Ameryka zwycięża w zawodach bobsleighowych

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 15. 2. Odbyły się pozostałe dwa biegi bobsleighowe dwójek.

W klasyfikacji wszystkich 4-ch biegów pierwsze miejsce, tytuł mistrza olimpijskiego i złoty medal zdobyła Ameryka I, osiągając ogólny czas 5:29,29.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskała Szwajcaria II w czasie 5:30,64.

Trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski uzyskała Ameryka II w czasie 5:33,96.

Sonja Henie

na pierwszym miejscu

GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 15. 2.

Wczoraj ogłoszono w Garmisch oficjalne wyniki jazdy figurowej pań.

Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobyła, jak przewidywano, Sonja Henie (Norwegia), drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobyła Anglika Coledge.

Klasyfikacja jest następująca:

- 1) Sonja Henie (Norwegia)
- 2) Coledge (Anglja)
- 3) Wivianne Hulten (Szwecja)

Makabi remisuje z S.K.S. 2:2

a przez losowanie dochodzi do półfinału i gra z Ł.K.S.

Wczoraj rozegrany został w Łodzi pierwszy mecz z cyklu rozgrywek hokejowych o puchar dyrektora PUWF. Wobec rezygnacji Hakoahu do rozgrywek przystąpiły tylko drużyny ŁKS, Union - Touringu, Makabi i SKS.

W pierwszym meczu spotkała się drużyna Makabi z SKS. Oba zespoły przystąpiły do gry w osłabionych składach. Makabi bez Koplłowicza, SKS bez Maciaszka i Mikrusa.

Gra była interesująca, aczkolwiek stała na niewysokim poziomie, a po graczach i ich kondycji znać było długą przerwę w treningu.

Pierwsza tercja przynosi przewagę Makabi, która wykazuje więcej ambicji i woli zwycięstwa. Mimo obustronnych wysiłków tercja upływa bezbramkowo. Druga również nie przynosi wyniku, aczkolwiek Makabi nadal przeważa. W trzeciej SKS zdobywa prowadzenie ze strzału Lapety, wyrównuje jednak szybko Feldman.

Wobec remisów w przepisowym czasie, zarządzona zostaje dogrywka, która także nie przynosi rezultatu. Druga dogrywka przynosi od razu prowadzenie SKS-owi przez Lapetę, lecz Kandel znów wyrównuje. Trzecia dogrywka nie przynosi rezultatu.

Wobec faktu, iż gra była już trzy razy po 10 minut przedłużana i nie dała wyniku, należało zdecydować kto będzie grał dziś z ŁKS. Zgodzono się na losowanie. Wygrała je Makabi i ona dziś gra w półfinale z ŁKS na jego lodowisku.

Naogół SKS zawiódł i rozczarował, Makabi na poziomie. Najlepiej

wypadł Heiberg na obronie. Mecz sędziował p. Szeranc w pierwszej tercji, w następnych kandydaci na sędziów. Ten eksperyment nie powinien być jednak na meczach pucharowych powtarzany.

Jak się dowiadujemy, zapowiadany przyjazd Toruńskiego K. S. na mecz z Union - Touringiem został odwołany, wobec czego na lodowisku U.-T. przy ul. Wodnej gospodarze rozegrają spotkanie towarzyskie z SKS-em.

DANCING PRASY SPORTOWEJ.

W nadchodzący czwartek łódzcy dziennikarze sportowi organizują w sali Malinowej „Grand Hotelu” najweselszą imprezę tegorocznego karnawału.

W pięknie udekorowanej sali, przy dźwiękach doborowej orkiestry, poza pełnym programem artystycznych, oczekuje gości prasy sportowej wiele atrakcji i niespodzianek. M. in. przewidziany jest oryginalny mecz na parkiecie, nowinki sportowe na wesoło, konkursy itp.

Niewątpliwą atrakcją będzie bezpośredni kontakt z polskimi gwiazdami sportu, które obiecały już organizatorom swe przybycie.

A więc zapraszamy wszystkich na czwartek do „Malinowej” na dancing prasy sportowej.

MUZYKALNY PORTJER.

— Czy tu mieszka kompozytor Dupont?

— Tak.

— Na pierwszym piętrze?

— Nie, o oktawę wyżej!

10 lat Łódzkiego boksu

Odnaczeni z okazji jubileuszu ŁOZB wykuli historię naszego pięściarstwa

W niedzielę łódzki okręgowy związek bokserów obchodził jubileusz 10-lecia!

Pierwsza dekada pracy tej zasłużonej dla polskiego sportu organizacji, chlubnie zapisze się w kronikach naszego pięściarstwa.

Boks w Łodzi jest nieco starszy, niż ŁOZB. Poraz pierwszy zetknęliśmy się z pięściarstwem w r. 1918 dzięki amerykańskiej YMCA. Zapalną do tego męskiego sportu młodzież zajął się następnie przybyły z Ameryki Nowak i jego właśnie uważać należy za ojca łódzkiego pięściarstwa.

Nowak złożył pierwszy w okręgu łódzkim fabryczny klub sportowy w Pabjanicach i tam, w tem 26 tysięcznym miasteczku, wziął swój początek najpopularniejszy obecnie w Łodzi sport. Dzięki poparciu i działalności ś. p. dyr. Kannenberga, sekcja bokserów Kruzendera rozwijała się pomyślnie i wychowała pierwszych w naszym okręgu pięściarzy.

Pierwszym klubem pięściarskim w Łodzi był Łódzki Klub Bokserów, który właściwie stanowił ekspozyturę klubu pabjanickiego. Potem powstały sekcje bokserów przy Sokole i Unii. Boks zaczął się rozwijać coraz pomyślniej i zdobywał coraz większe rzesze zwolenników.

W r. 1924 łódzianie poraz pierwszy reprezentują barwy Polski na olimpiadzie w Paryżu. Gerbich i Ko-

narszewski oraz Nowak, po przyjeździe z zagranicy, krzewią nowe metody treningu i zaprawy, zdobywając dla boksu nowe zastępy zwolenników i czynnych zawodników.

W r. 1926 powstaje dopiero związek bokserów. Z inicjatywy ś. p. dyr. Kannenberga i ś. p. Landecka, przy udziale LKB, Sokoła, Kruzendera i Unii konstituuje się pierwszy zarząd.

Związek rozwija ożywioną działalność, a nawet organizuje w Helenowie mistrzostwo Polski.

Potem następuje okres ciszy. Boks w Łodzi na krótko upada. Następny już jednak rok przynosi odrodzenie. W r. 1929 Łódź rozgrywa swój pierwszy mecz międzymiastowy z Warszawą, wygrywając u siebie 9:5, a na rewanżu w Warszawie 10:6.

Pierwszymi reprezentantami Łodzi są: Małoszczyk, Kłoda (obecnie waga ciężka), Cyran, Klimczak, Seweryniak, Kuropatwa i Kępa.

Następny rok przynosi pierwsze sukcesy. Po zwycięskim meczu z Niemcami, Łódź wywalcza remis ze Śląskiem, najsilniejszym wówczas okręgiem. Ponieważ w tym czasie PZB nie może wysłać reprezentacji Polski na trójmecz: Węgry — Czechosłowacja — Polska — Bawaria, deleguje tam reprezentację Łodzi, która zdobywa zaszczytne drugie miejsce za wgrami.

Rok 1931 przynosi — nawiazanie

stosunków z Czechami. Gościmy Brno, Berlin i Wrocław. Sukcesy sypią się jak z rogu obfitości. Łódź jest najsilniejszym okręgiem, czego dowodzą cztery tytuły mistrzowskie zdobyte w Warszawie przez Konarszewskiego, Stibbego, Chmielewskiego i Seweryniaka. Łódź rozegrała w tym roku aż 18 spotkań.

Rok 1932 jest słabszy; zaledwie dwa spotkania rozegrała nasza reprezentacja. W następnym roku umiera zasłużony prezes ś. p. dyr. Landeck, w rok później — jeden z twórców łódzkiego boksu ś. p. dyr. Kannenberg. Ubiegły rok był najgorszy. Spadek poziomu boksu jest widoczny i wyraża się w licznych klęskach.

10 lat działalności ŁOZB to historia łódzkiego boksu. Ta 18-tka, która zostanie w niedzielę odznaczona przez związek, wykuli tę historię. Znaczek ze srebrną rękawicą będzie istotnie symbolem zasług położonych dla łódzkiego pięściarstwa.

Warto zaznaczyć w końcu, że reprezentant wagi ciężkiej na jubileuszowy mecz z Poznaniem, Kłoda, był pierwszym reprezentantem Łodzi w r. 1926 przeciwko Warszawie. Startował wówczas w wadze muszej. Przez 10 lat przeszedł wszystkie wagi do najcięższej.

W dniu jubileuszu, życzymy zasłużonemu działaczom związkowym i zawodnikom wiele pomyślności i dalszej owocnej pracy nad rozwojem łódzkiego pięściarstwa!

CHCESZ wyuczyć się GRUNTOWNIE ZAWODU i USAMODZIELNIĆ SIĘ?

spiesz się zapisać na II-e półroczu zawodowych Kursów kroju, szycia i modelowania damskiego i dzieciennego zatw. przez Minist. W. R. i O. P. za Nr. 3247. Mistrz Łódzk. Izby Rzemieśln. Profesorski Mód dypl. przez Akademię Paryską

P. SZEJNFINKIEL AL. 1-go MAJA 20

Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyraźniająca samodzielność. Ilość miejsc ograniczona. — OPLATA PRZYSTĘPNA.

Informacje i zapisy w kancelarii kursów codz. od godz. 10—20. PROSPEKTY BEZPŁATNE —

Kino-Teatr „SZTUKA”

Kopernika 16. Tel. 140-72
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Dziś i dni następnych!

Potężne arcydzieło filmowe reżyserji Pawła Czillnera pt.

„NIE ODCHODŹ ODEMNIĘ”

Wzruszający do głębi dramat duszy kobiecej, umęczonej nadmiarem miłości i poświęcenia.

W roli głównej: **ELŻBIETA BERGNER.** — Dramat rozstania. — Męki zazdrości. — Słodycz macierzyństwa.

Następny program od dnia 18 lutego: Niebawale arcydzieło filmowe reżyserji MAXA REINHARDTA pt. SEN NOCY LETNIEJ według nieśmiertelnej sztuki Szekspira.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

Legionów 6 (Zielona)

Telefon: 12-333

czynne bez przerwy całą dobę. Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach



Veto
chroni mężczyzn.
Ządać w aptekach i drogerjach.
Cena Zł. 3.—

H. FILLAT

Lekarz - dentysta
Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10—1 i 3—7
w niedzielę i święta od g. 10—1

Dr. H. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 9—1 i od 5—9
w niedzielę i święta od 10 r. do 1 pp.
Piotrkowska 56, tel. 148-62

Dr. Mieczysław Sołowiejczyk

specjalista chorób nosu, gardła, nosa i krtań
LEGJONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-05
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedzielę i święta od 9—1 pp.

Dr. med. M. RUNDSTZEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

Dr. med. T. Rundstajnowa

Choroby dzieci
Pomorska 7, telefon 127-84
Przyjmuje od g. 3—6 pp.

Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog
4—6 pp.
Wólczańska 23, tel. 139-88

DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII
D-ra S. HEINRICH
został przeniesiony z ul. Pomorskiej 10 na ul. CEGIELNIANA 15, front I piętro. telef. 147-67. Wykonuje się leczenie lampą kwarcową, soluxem, dżatemją, galwanizacją, kąpielami elektrycznymi, minimem, infrarouge inhalatorami i t. d. Wypożyczenie do domu lamp kwarcowych oraz wszelkich aparatów elektro-medycznych. Gabinet czynny od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Dr. med. S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stankiewiczza 34 telef. 145-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
w niedzielę i święta od 10—12 pp.

PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE

Plac Wolności 10

telefon 2222-6

czynne bez przerwy w dzień i w nocy
Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedzielę i święta od 9—12

Dr. med. A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Zatwierdzona przez władze państwowe SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. LEWINSONOWEJ

(kierownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Lekarz-dentysta G. Szymańska

Narutowicza 3, tel. 110-84
przyjmuje 10—1 i 3—8.

Dr. med. JAKOBSON

Chirurg
Spec. Chirurgja Koszna
D-ii Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Lekarz-dentysta SPERLING

mieszka obecnie
PIOTRKOWSKA 87
tel. 143-06
przyjmuje od 10—1 i od 3—6 wiecz.

Lekarz - Dentysta S. BERGMAN

przeprowadziła się na
Al. Kościuszki 39
tel. 148-24
przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Dr. med. A. Leśniewicz

CHIRURG
ANDRZEJA 2, Tel. 216-66
przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrota 7. tel. 128-07
przyjmuje 10—12 i od 5—7

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

MANEWRY MIŁOSNE

W rol. gł. Mankiewiczówna, Halama, Zimińska, Żabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.

Ceny miejsc na pierwszy seans 54 i 85 gr.

Wesoły romans muzyczny p. t.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych!

MARTY EGGERTH

Mówiony i śpiewany po NIEMIECKU.
Następny program: „SZALONY PORUCZNIK”

MARTY EGGERTH

Dziewczę z Budapesztu

w najpiękniejszym wiedeńskim arcydziele muzycznym

Nadprogram: „Pieśń Wiosny” — groteska kolorowa
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

DZWIĘKOWE KINO PRZEDWISNIE

MARTY EGGERTH „Księżniczka Czardasza”

Czar węgierskiego czardasza. Fajerwerki humoru i dowcipu. Arcydzieło muzyki śpiewu i miłości — program, który daje najwyższą przyjemność
W pozost. rol.: Paul Hoerbiger, Paul Kemp, Hans Sönker. — Nast. prog.: „Wale dla Ciebie” w rol. gł. Camilla Horn, Adela Sandrock, oraz fenomenalny tenor opery wiedeńskiej Louis Graveure
Ceny miejsc I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe 70 gr. Poc. seansów o g. 4, w niedz. i święta o 12

Jasnowłosa czarodziejka ekranu. — Uosobienie tklivosti i namiętności w filmie pod tyt.

Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne



Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dla uniknięcia natłoku prosimy o wcześniejsze przybycie na seanse.



HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
Ch. Tenenblum
 ARTYKUŁY
BERSON-SEMPERIT Narutowicza 16
 Tel. 140-59.

DZIAŁ OPON
 samochodowe
 motocyklowe, rowerowe
 masa wulkanizacyjna
 apteczki samochodowe
 wężyki do pomppek
 sygnalówki
 tłoczki do pomppek
 cement — klej
 płyty gumowe na stopnie
 wycieraczki gumowe

DZIAŁ CHIRURGICZNY
 termofory gumowe
 kręgi gumowe
 irygatory gumowe
 szpryce ochronne kobiece
 worki do lodu
 baloniki do rozpylaczy
 gruszki gumowe
 rękawiczki gumowe chi-
 rurgiczne i gosp. i t. p.
 recepturki

DZIAŁ TECHNICZNY
 rękawice gumowe dla celów
 techn. i elektrotechn.
 płyty gumowe, węże do wody
 rurki kauczukowe
 grzybki do sedesów
 buforki gumowe
 sznury do wózków dziecińczych
 lejki gumowe, walki wyżym.
 szczoł. gum. do zębów, do rąk
 termosy i t. p.

WSZYSTKO Z GUMY

Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11
 TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ
 WYKWINTNEGO
**OBUWIA
 MĘSKIEGO**

**Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego
 miasta Łodzi**

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone obciążone pożyczkami Towarzystwa, za niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, odbywającą się mającą o godz. 11-ej zrana przed niżej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notariuszem	Dnia
37	Jakóba	560	4 200	H. Klesem	25.V 1936
37-e	Magistrackiej	12.000	90.000	P. Lewieckim	" " "
38	Jakóba	320	2.400	A. Rzewskim	" " "
47 k-a	Al. 1-go Maja	21.940	164.550	S. Tułeckim	" " "
47 ros. m-a	Al. 1-go Maja	6.760	50.700	B. Witkowskim	" " "
48-F	Zawadzkiej	8.640	64.800	R. Wodziańskim	" " "
70-b	Franciszkańskiej	4.740	35.550	J. Zaborowskim	" " "
105/106/107	Drewnowskiej	1.100	8.250	S. Baranowskim	26.V. 1936 r.
213	Wolborskiej	4.120	30.900	H. Klesem	" " "
286	Ogrodowej	3.600	27.000	A. Rzewskim	" " "
288-ao	Mielczarskiego	2.180	16.350	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
338-A	Północnej	2.600	19.500	R. Wodziańskim	" " "
364 b	Dr. Sterlinga	4.720	35.400	J. Zaborowskim	" " "
378-k	Magistrackiej	3.940	29.550	H. Klesem	29.V. 1936 r.
534 ros. b	Długosza	13 320	99.900	S. Tułeckim	" " "
555	Sienkiewicza	36.000	270.000	B. Witkowskim	" " "
721	Piotrkowskiej	27 780	208.350	J. Zaborowskim	" " "
740/749-a	Piotrkowskiej	16.780	125.850	S. Baranowskim	2.VI. 1936 r.
795-t	6-go Sierpnia	4.280	32.100	H. Klesem	" " "
806-i	28 P. Strzela. Kan.	8.480	65.600	P. Lewieckim	" " "
811-k	Zeromskiego	9.260	69.450	A. Rzewskim	" " "
814 i	Podlesnej	10.980	82.350	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
845 ros. b	Gdańskiej	1.480	11.100	B. Witkowskim	" " "
976a-b	Skiernewickiej	1.720	12.900	S. Baranowskim	3.VI. 1936 r.
1054-aa	Napiórkowskiego	5.620	42.600	H. Klesem	" " "
1113-f	Składowej	3.500	26.250	A. Rzewskim	" " "
1124 ros. b	Dowborczyków	30.000	225.000	S. Tułeckim	" " "
1154-a	Kilińskiego	2.300	17.250	B. Witkowskim	" " "
11-9-b	Kilińskiego	2.720	20.400	R. Wodziańskim	" " "
2442	Zagańnikowej	8.700	65.250	S. Baranowskim	4.VI. 1936 r.
2538	Południowej	21.200	159.000	H. Klesem	" " "
2551	28 p. St. zela. Kan.	8 800	66.000	P. Lewieckim	" " "
2582	Łakowej	60.000	450.000	A. Rzewskim	" " "
2637	Południowej	19.000	142.500	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
4664	Krasickiego	4.600	34.500	S. Tułeckim	" " "
4676	Pięknej	2.800	21 000	B. Witkowskim	" " "
4685	Kaplicznej	4.000	30.000	R. Wodziańskim	" " "
767	Piotrkowskiej	43.640	327 300	J. Zaborowskim	" " "
753	Piotrkowskiej	105.480	791.100	J. Zaborowskim	5.VI. 1936 r.

Nr. 567 | egz.



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kult ziemskiej Medjum „TAMAHRY” które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania flu’du astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy odda enia, zapomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdoby-



cia miłości pożądaney osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRY” jest nieomyślny. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej N-ra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie podaj pytańia, stam, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł. znaczki poczt. na koszt przesyłki a otrzymasz w przeciągu 4-eh dni odemnie dok adne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medjum „TAMAHRY” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod ewarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zado wolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz W. MOUTH, Kraków, Lubicz 22 m. 2.** Bezplatnych horoskopów nie wysyłam.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

uczyc się KROJU SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

**KURSACH KROJU i SZYCIA
 MIRY GRYNBLAT**

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania **TYLKO 75 ZŁ.**

Kancelaria czynna cały dzień

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.

INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA

Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ

Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Bez forsy niema radości
 Bez „OLLA” niema pewności!



Ceny niższe o 30%
DRZWI I OKNA

uszczelnione hermetycznie specjalnym filcem chronią mieszkanie od zimna, wiatru i kurzu. System ten daje możliwość łatwego otwierania okien. Długoletnia trwałość i duża oszczędność w opale. Wykonanie natychmiastowe. — Czwonlic 173-57. W soboty od 5 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 2710 | X | 35
Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 10. zamieszkały w Łodzi, przy ul. Zachodniej 41.

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lutego 1936 r. o godz. 12.30 w Łodzi przy ulicy Srebrzyńskiej 36

odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości a mianowicie: 6-ciu bel po 150 kg. każda tektury papieru szarego do pakowania. maszyny do cięcia papieru na arkusze oszacowanych na łączną sumę zł. 650.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 5.2. 1936 r.
 Komornik: (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. Km. 1195 | 35 | 9
Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 9-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul.

Al. 1-go Maja 17 na, zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 21 lutego 1936 r. o godz. 12 w domu przy ul. Drewnowskiej nr. 41/45

odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, a mianowicie: mebli, dywanów, żyrandoli, obrazów oraz wazy kryształowej oszacowanych na łączną sumę zł. 3.040.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 3.2. 1936 r.
 Komornik: (-) L. Hollas
 Sprawa F. Graupner Spitzner p-ko f-mie Städtom

Pensjonat „JANINA”

pod zarządem RADOSZYCKICH
ZAKOPANE, al. Krapówki 74

poleca — po gruntownym remoncie — umeblowane pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą z wszelkimi wygodami.

Wykwintna i rytualna kuchnia.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosznictwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży,
- Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rękawiczek,
- Krawiectwo damskie i króje,
- Bieliznarstwo i króje,
- Gorsciarstwo i króje,
- Modniarstwo i szobnictwo,
- * Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczor. CZESNE OBNIŻONE.

STOSOWANIE KOSMETYKÓW

„RAVIS”

opartych ściśle na podstawach naukowych udziela

Prof. CELINA SANDLER

oraz jej długoletnia asystentka

w gabinecie kosmetyki lekarskiej

Dr. Med. LEWINSONOWEJ

PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63

front II p.

PORADY BEZPŁATNE. 17, 18 bm.

Gabinet kosmetyki

leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4—8 wteas

Czystość to zdrowie!

Zjednoczeni

Czyszciciele szyb i froterzy

Piotrkowska 44, tel 203-14

wykonują cyklinowanie, drutowanie, feoterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektrołuxem.

Ceny przystępne.

Stefanja Babad

wykwalifikowana pielęgnarka

wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dziewczyny.

Piotrkowska 37, m. 11.

Tel. 23 J-85.

Do akt. Nr. Km. 1395 | X | 35

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi

rew. 10, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi przy ul.

Zachodniej 41

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn 20 lutego 1936 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ulicy

11-go Listopada 67

odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, a mianowicie:

konewek blaszanych, różnych mebli i obrazów

oszacowanych na łączną sumę zł. 700.—

które można oglądać

w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 5.2.36 r.

Komornik (-) L. Naborowski

DYPLOMY legalne zagraniczne

Różne dziedziny. (Studia drogą koresponden-yjną). Informacje do wtorku włącznie: Hotel „Monopol” Zawadzka 7. Józef Frenkiel 12—2 i 4—7

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

Początek o 12

Dziś i dni następnych!

Potężne arcydzieło
 egzotyczne

Napad na Kongo (Bosambo)

Osnuty na tle głośnej powieści mistrza i sensacji EDGARA WALLACE'A

Nadprogram: Aktualności Pata i Paramountu oraz Czerwony Kapturek

ODBIORNIKI „RADIO-UNION” nie wymagają reklamy!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

POLSKIEGO, łaciny, historii w zakresie szkolnym udziela dyplomowa nauczycielka. Przygotowuje do matury. Tel. 193-64.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki handlowe. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszystsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3. 596-3

Française cherche lessons, conversation ou promenade avec enfants. „Jeune et gaie”.

ABSOLWENTKA instytutu pedagogicznego, ze znajomością języków obcych (ang., franc.) przyjmie prace nauczycielsko-wychowawczą, lek. eja. Tel. 132-61.

MATURYSTKA przyjmie kondycję na pół dnia, ewent. z nauką gry fortepianowej. Tel. 266-79.

ZA 1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, różne korepetycje udziela abiturjent hebrajskiego gimnazjum. Tel. 187-59. Lipowa 43, parter (tkalnia).

Kupno i sprzedaż.

DO SPRZEDAŻY komisowej! Przyjmuje się meble — dywany itd. oraz udziela się zaliczek w Koncesjonowanej Sali Pośredniczo-Licytacyjnej Michała Filipowskiego, sw. Andrzeja nr. 1, tel. 221-67. 233-10

Z LICYTACJI: meble — dywany nowe i używane za gotówkę i na dogodnych warunkach w Sali pośredniczo-licytacyjnej i komisowej Michała Filipowskiego. Andrzeja nr. 1, tel. 221-67.

BRYLANTY, złoto, srebro, perły, kwity lombardowe, złote zęby kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski M. H. Lissak, Piotrkowska 5. 08 | 3

STOŁOWY pokój z zegarem szafkowym w dobrym stanie sprzedam. Sienkiewicza 53, m. 6, 10 — 11 i 14 — 15. 325-3

AGREGAT 3,5 Kw. 220 V. skuplikowany motorem „Diesla” okazynie do sprzedania. Wiadomość: Telefon 160-34.

SYPIALNIA - buduar i stołowy - gabinet okazynie do sprzedania. Tel. 192-38 od 12-4, 7-9.

KASA ogniowrała jednodrzwiowa w dobrym stanie tania do sprzedania. Wiadomość: Al. Kościuszki 85, parter, od godz. 9 — 16. 327-3

KUPIĘ maszynę do krajania papieru format od 50 cm. wwyż (krajaczka). Oferty do „Głosu” pod „Maszyna do krajania”. 313-2

OKAZYJNIE b. tania sprzedam meble. Moniuszki 5, m. 7.

WALKI (Kettenbaume) używane na krosna 42 — 48 cal. poszukiwane. Oferty do admin. pod „Banfa”.

SZLICHTMASZYNA do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia wraz z lokalem. Obejrzeć można Południowa 68, tel. 160-42. 329-3

UNDERWOOD Portable sprzedam. Telef. 213-17, od 15 — 17.

DOBRCZE zaprowadzony interes branży elektro - radjo - technicznej do oddania. Komorne niedrogie. Narutowicza nr. 40.

Różne

STROICIEL - korektor Wichliński przyjmuje wszelkie reperacje oraz polerowanie fortepianów po cenach przystępnych Łódź, ul. Wólczańska nr. 75.

ZALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych oraz reperacje. Dzwonić: tel. 153-97 „IPE”.

4-RO I 5-CIOPOKOJOWE ładne, słoneczne, frontowe mieszkania w czystym domu do wynajęcia. Ul. P. O. W. 3 (dawniej Skwerowa).

DO WYNAJĘCIA od zaraz 4 pok. III piętro oraz 5 pok. II piętro z wygodami od 1.4. Wiadomość: Sienkiewicza 29, tel. 220-59.

ODDAM pokój umeblowany. Wygodny, telefon, dla inteligentnej osoby. Piłsudskiego 74, m. 25.

DUŻY frontowy pokój niekrepujący z wygodami i telefonem do wynajęcia. Piotrkowska 82, m. 9. 330-2

POSZUKUJĘ mieszkania 4-pokojowego z wygodami w centrum miasta od 1 kwietnia r. b. Oferty do „Głosu Porannego” pod „Centrum”

DO WYNAJĘCIA 6 i 7-pokojowe i handlowe lokale. Wiadomość 36 u administratora p. Rozena, od 11 — 12. 328-3

Posady

DLA ograniczonej ilości inteligentnych i pracowitych Panów w wieku 30 — 40 lat nadarza się sposobność teoretycznego i praktycznego zapoznania się z nowoprowadzonym działem ubezpieczeń. Wybrani otrzymać będą podczas przeszkolenia wynagrodzenie. Pod uwagę brani są tylko kandydaci, którzy poświęcą się swemu nowemu zawodowi wyłącznie i całkowicie. Osobiste zgłoszenia: poniedziałek, godz. 9 — 14. Assicurazioni Generali Trieste, Narutowicza 6.

KTÓRA z firm handlowych, przemysłowych, przedstawicielstw chce powiększyć swe obroty, niech przyjmie agenta, wykwalifikowanego, znającego wszystkie interesy na rynku łódzkim. Pierwszorzędne referencje Zgłoszenia sub: „Wprowadzony”.

OSOBISTOŚĆ mająca stosunki w przemyśle i handlu poszukiwana. Zgłoszenia do administracji pod „Dobry Zarobek”. 277-4

BARDZO zaufana osoba poszukuje zajęcia sekretarki, kasjerki, biuralistki. Łask. zgł. do „Głosu Porannego” sub „Zaufanie”.

PANI poszukuje posady w charakterze gospodyni lub do chorej osoby. Oferty sub „Gospodarna” do „Głosu Porannego”. 350-3

POTRZEBNA zdolna podręczna dla pracowni kapeluszy damskich. Piotrkowska 61, m. 9.

WYKWALIFIKOWANY majster artykułów gumowych poszukiwany. Tel. 238-75, tylko w dniu powszednie.

ZAKŁAD ZDUŃSKI
JAKÓB BIAŁY
został przeniesiony na ul. PIOTRKOWSKA 220, SKLEP TELEFON 173 80.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące.
Modele piecy i kuchen na miejscu do obejrzenia. — Plese i kuchnie przenośno-szamotowe w pierwszorzędnym wykonaniu na składzie. — Kosztorysy na żądanie. ROK ZAŁOŻENIA 1910.

Kupujecie z I-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wysielanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym w składzie „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75

ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin w podwórzu. —

Lokale

ŁADNE, słoneczne 4-pokojowe mieszkanie na II p. front, z wszelkimi wygodami o tanim czynszu komornianym przy ul. Lipowej nr. 44, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość u administratora domu, zam. przy ul. Lipowej nr. 57.

2 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami, pokój pojedynczy oraz 5 pokoi z wszelkimi wygodami do wynajęcia. 11 Listopada 76, u gospodarza.

POKÓJ umeblowany, niekrepujący wejście, wszelkie wygody, telefon, dla solidnego pana. Piotrkowska nr. 29, m. 6.

Odwiądź nas — a przekonasz się, że zasada naszą jest

najwyższy gatunek towaru za najniższą cenę

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.
ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 101/16

Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Obszerne składy murowane przy ulicy Kilińskiego 83 telef. 173-59,

nadające się na wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa, oraz na garaże od zaraz DO WYNAJĘCIA.

Uzdrowiska

RABKA — wspaniała zima, dużo śniegu i słońca. W znanym pełnokomfortowym pensjonacie „Ewa” miło czas się spędza. Gorąca i zimna woda w pokojach. Centralne ogrzewanie. Wykwintna kuchnia. Ceny bardzo niższe. Telefon 234. 1779-2

ZAKOPANE. Pensjonat „Olimp” do Białego Fryjewiczowej. Wykwintna kuchnia od zł. 5.— dziennie.

1 — 2 POKOJE, nadające się na gabinet dentystyczny i lekarski. Zgierska 21, fr. I piętro. Dzwonić nr. 236-39, od 2 — 4-tej.

4-POKOJOWE mieszkanie z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia od kwietnia. Gdańska 57, tel. 185-94

GARSONJERKA poszukiwana od zaraz. Odpowiedzi pod „L. T. K.” do administracji.

POKÓJ frontowy umeblowany po jedyńczej osobie odnajmę. Kilińskiego 89, m. 8 (obok poczty). telefon 109-65.

3 P. Z KUCH. fr. z wygodami od 1-go kwietnia oraz 1 pokój z kuch. do wynajęcia. Śródmiejska 56.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Gdańska 97, dozorca wskaże.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tablicem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 80 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia szeregowo i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm. waga. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. od. Eugeniusz Krowczyński. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Otto Lehmann - Russbuel: Nagroda Nobla dla Ossietzky'ego.
 * * *: Michaj Tuchaczewski.
 S. Czeczelnicki: Faszyzm prowadzi do socjalizmu.
 A. H. O.: Dybuk siedzi w lordach
 Fryderyk Lorenz: Wynalazca stenotypistki.
 Rafał Len: Eksmisja
 S. Babad: Walka z upiorami przeszłości.
 J. Pruszyński: Jaki jest mój typ?
 Dr. J. Schiller: Wybredne pszczoły —
 W. T-ow: Właściwie jeść — to żyć!
 Magda Fink: Niewolnicy zaczarowanej skrzynki (Feljton)

NR. 7. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 16-go lutego 1936 r.

Nagroda Nobla dla Ossietzky'ego

Posłowie czechosłowaccy i szwajcarscy najrozmaitszych ugrupowań politycznych skierowali do komitetu nagrody Nobla w Oslo podanie, prosząc o przyznanie nagrody pokoju za rok 1936 więzionemu w Niemczech pisarzowi, Karolowi Ossietzky'emu. — Za przykładem wspomnianych posłów poszli uczeni holenderscy, a wśród nich profesor Embden, wykładowca w uniwersytecie w Amsterdamie. Również prezydium międzyparlamentarnej grupy izby paryskiej pod przewodnictwem Pierre Cola skierowało analogiczną depezę. Nie zajmując stanowiska co do politycznej strony tej sprawy, podajemy poniżej artykuł mieszkającego w Londynie Ottona Lehmana-Russbuela. Autor był zaarrestowany razem z Ossietzky'm, ale udało mu się uciec i w roku 1933 został pozbawiony obywatelstwa Rzeszy. Jego książka „Krwawa międzynarodówka przemysłu zbrojeniowego” zainicjowała na całym świecie ruch przeciwko zorganizowanym handlarzom śmierci.

(Redakcja)

Gdy podczas ostatniego posiedzenia rady ligi narodów obserwowałem, jak gdański narodowy socjalista Geiser załamał się całkowicie w atmosferze przemożnego spokoju angielskiego ministra spraw zagranicznych, wzrok mój po wędrował przez szyby okien w sali posiedzeń ku błękitnemu niebu Genewy. Przed moimi oczyma stał obraz mego przyjaciela Ossietzky'ego, z którym dziesięć dni spędziłem w więzieniu w Szpandawie. Ja sam zostałem zwolniony dzięki wpływowi, które poczęści wyszły z tego miasta ligi narodów.

Od tego czasu nie opuszczała mnie myśl, aby również jemu i innym ofiarom narodowego socjalizmu pomóc do odzyskania wolności tymi samymi środkami. Gdańsk dał mi przykład, jak należy przeciwstawiać się niemieckiej agresji, stanowiącej permanentną akcję przeciwko pokojowi innych krajów. Błędem jest mniemanie, że drogą wpływów kulturalnych i międzynarodowych zzewnątrz nie można wywrzeć nacisku na władców Rzeszy. Cały szereg przykładów dowodzi wprost przeciwnie, że wspomniani tylko zwolnienie dziennikarza Bertolda Jacobsa. Jeśli narodowy socjalizm występujące dawniej sporadycznie fakty terroru podniósł do godności fundamentu myśli państwowej, to należy teraz odwrotnie, drogą organizacji opinii publicznej doprowadzić do ogólnej wolności. Trudno o bardziej odpowiednią pozycję w tym froncie, niż zwolnienie Ossietzky'ego. Trzeba zgóry wiedzieć, że uwolnienie nie może dotyczyć samego Ossietzky'ego. Gdy pewna szlachetna Angielka przed szeregiem miesięcy osobiście interwenjowała u Goeringa na rzecz Ossietzky'ego, minister wykrzyknął: — Ossietzky nigdy nie będzie wolny!

To samo oświadczył kanclerz Hitler pewnej szwedce. Tylko zjednoczone siły kultury mogą uczynić ze sprawy Ossietzky'ego sprawę

MICHAŁ TUCHACZEWSKI

Potomek flandryjskich rycerzy krzyżowych, jako przedstawiciel czerwonej armji na pogrzebie króla Wielkiej Brytanji

Było to w okresie pochodów krzyżowych, gdy młody syn hrabiego Flandrii wyruszył do Ziemi Świętej, aby już nigdy nie ujrzeć swej ojczyzny; nosił on nazwisko hrabiego de Mons według starego, pięknego miasta we Flandrii. Gdy nie powrócił rozeszła się pogłoska, że został zabity i przez długi czas opiewano w pieśniach tragiczne dzieje hrabiego; według innej wersji uległ on podobno wdziękom pięknej saracenki, z bogactw i zdobył wielką władzę. Ale później dowiedziano się, że obie wersje były nieprawdziwe; w konsekwencji rozmaitych przygód, których przebieg okryty jest dotychczas mgłą tajemnicy, dotarł młody hrabia na północne wybrzeże morza Czarnego, osiedlił się w pobliżu miasta Czernichów i został wasalem tamtejszych książąt. Jego potomkowie, Dieudonne i Timothe, otrzymali od księcia Wasyla wysoki tytuły, dobra i wsie. Według nazwy jednej z tych wsi Tuchaczewsk, przyjęli oni nazwisko Tuchaczewski.

Od tego czasu minęły stulecia. I oto w pułku gwardji Semionowskiej, utworzonym w r. 1694 przez Piotra Wielkiego, służy potomek hrabiego de Mons, młody Tuchaczewski; przybył on z Penzy, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Jest to ambitny, łatwo wybuchający młodzieniec, który często miał konflikty ze swymi nauczycielami i nie znosi najmniejszych objawów niesprawiedliwości. Wydaje się być dumnym ze swego pochodzenia, towarzysze nie wiedzą właściwie, co robić z zamkniętym w sobie kolegą; trzyma on się od nich z dala, chętnie przebywa w samotności, prawie że nie ma przyjaciół. Znajdujemy go następnie w korpusie kadetów im. cara Pawła, a potem w charakterze porucznika izmałowskiego pułku gwardji. W roku 1914 wyrusza razem z pułkiem na front, niebawem przenosi się do pułku siemionowskiego, drugiego pułku armji carskiej po pułku preobrażeńskim. Podczas wielkich bitew na rosyjskim



frontie zachodnim Tuchaczewski dostaje się do niewoli, a szalona wprost odwaga nie pomaga rycerzowi orderu św. Andrzeja. Stutysięczna armja dostaje się do niewoli. Podczas transportowania młody porucznik gwardji cztery razy próbuje uciekać. Chwytają go za każdym razem. Za karę zostaje zamknięty w kazamatach twierdzy w Ingolstadt, za karę zrywają mu dystynkcje oficerskie. Broni się energicznie i zostaje czynnie znieważony. Następnie przewożą go do obozu pracy, w którym panuje surowy nadzór i nieczłonna subordynacja. Po pewnym czasie Tuchaczewski pisze do komendanta obozu następujący list:

„Mam zamiar jeszcze dzisiaj oddać się, aby powrócić do szeregów czynnej armji rosyjskiej. Mam zaszczyt prosić Pana, zgodnie z obowiązującymi przepisami, o udzielenie mi zezwolenia na oddalenie się z obozu. Michaj Tuchaczewski, porucznik pułku siemionowskiego cesarsko - rosyjskiej gwardji“.

Człowiek, który znał wtedy porucznika, musiał podziwiać jego zimną krew, ambicję, umiłowanie ojczyzny, pewność siebie młodego człowieka, a przede wszystkim upór, z jakim dążył do celu. Cztery razy uciekał, cztery razy ucieczka się nie udawała; wreszcie piąta próba uwięziona zostaje powodzeniem. Umknął przez nieprzyjacielski kraj, przez tereny okupowane, przez linje frontu. Pewnego dnia stanął wreszcie nad Newą. Car był uwięziony na dalekim Uralu. Właśnie minął epizod Kiereńskiego. — W Smolnym rządził Lenin. — Uciekinier poszedł do koszar swego pułku. Spotkał tam starego towarzysza, naradzili się i poszli do Smolnego, zameldowali się u Antonowa, późniejszego posła sowieckiego w Pradze, który organizował czerwoną gwardję i kierował operacjami wojskowymi w dniu 7 listopada. Przed Antonowem staje potomek hrabiego de Mons i melduje:

— Porucznik gwardji Tuchaczewski, uciekinier z niewoli niemieckiej melduje się do szeregów armji rewolucyjnej. Przyjmują go. Walczy, jak dawniej, na froncie wewnętrznym, odważnie, nie znając le-

ku, a jednocześnie z rozwagą. Robi karierę, ukazuje swe zdolności strategiczne, w zwycięstwach nad Denikinem i Kozłakiem lwia część zasług przypada właśnie jemu. Zostaje jednym z organizatorów nowej armji i nowego sztabu generalnego. Niebawem uzyskuje nominację na stanowisko szefa sztabu generalnego, a potem i marszałka, stając się najmłodszym marszałkiem w Europie. W lutym 1936 roku przejeżdża przez Flandrię ku wybrzeżu, a na szlaku jego drogi leży stare miasteczko Mons, od którego wziął swe nazwisko jego dawny przyrodny dziadek. Nazajutrz kroczy za trumną króla Wielkiej Brytanji, a obecnie, w drodze powrotnej, składa w Paryżu tygodniową wizytę, podczas której prowadzi doniosłe rozmowy polityczne i zapoznaje się z organizacją i sprawnością armji francuskiej.

100-lecie „Rozmaitości“

W dniu 13 lutego minęło 100 lat od chwili, gdy Teatr Rozmaitości w stolicy przeniósł się do gmachu, w którym mieści się obecnie Teatr Narodowy i otworzył sezon sztuką Dmuszewskiego „Aktorowie na Polach Elizejskich“, krotkochwila „Landara“ i baletem „Opiekun oszukany“.

Gdy w roku 1833 otwarto Teatr Wielki, do Sal Redutowych przeniesiono Teatr Rozmaitości, mieszczący się przedtem w Tow. Dobroczyńców. Po dwóch latach zawieszono jednak przedstawienia w niewygodnej malej sali i dobudowano na dziedzińcu Teatru Wielkiego teatr, liczący 800 miejsc, pod nazwą Teatru Rozmaitości. Pracował on w warunkach najtrudniejszych. Mimo szczupłości gmachu, oraz ducha wroglej opieki okupantów rosyjskich — należy uznać historję tego teatru, jako jedną z najchlubniejszych kart życia narodowego w czasie stulecia niewoli.

Na karcie tej najpiękniej zapisała się generacja wielkich aktorów.

Przez tę scenę przeszli: Kudłecz, Pańczykowski, Szymanowski, Zółtowski, Rychter, Rapacki, Żelazowski, Wołdałowicz, Leszczyński, Kamiński, Frenkiel, Śliwicki, Chmieliński, Solski i wielu innych. A z pań — Halperetowa, Modzejevska, Bakałowiczowa, Wisnowska, Lüdowa, Popielska, Marcella - Pallńska, Leszczyńska, Pichor-Sliwicka i in.

W stuletnią rocznicę odbyło się w Teatrze Narodowym przedstawienie „Cyda“ Corneille'a — Wyspiańskiego, które dowiodło, że choć po dwóch pożarach (w 1883 i 1910 r.) nie pozostał kamień na kamieniu z dawnego gmachu, to ocalała rzecz najważniejsza i najtrwalsza — duch dawnego Teatru Rozmaitości.

wojna pomiędzy jego krajem i Szwecją, gdy Norwegja zerwała personalną unję między obu krajami. Spór zakończył się wtedy traktatem, na podstawie którego fortece graniczne zostały zniszczone, a ewentualny teren działań wojennych został zdemilitaryzowany. Niewątpliwie istniały wtedy konflikty wśród szwedzkich i norweskich patriotów.

Czyż Knut Hamsun stoi na stanowisku, że ewentualnych przeciwników jego poglądów należałoby tak potraktować, jak Ossietzky'ego? Władcy Niemiec wiedzą zupełnie dokładnie, że ich siła idzie w parze ze słabością świata. Sprawy organizacji będzie uczynienie tej opinii świata tak silną, aby pod jej naciskiem otworzyły się wrota więzienia przed Ossietzky'm i jego towarzyszami niedoli. Wtedy również będzie można znieść fortece w Europie, jak to przed kilkudziesięciu laty miało miejsce w tak wychwalanej przez narodowych socjalistów Skandynawji.

Otto Lehmann-Russbuel.

Faszyzm prowadzi do socjalizmu

Zubożały stan trzeci będzie się musiał sproletaryzować

Nasza epoka jest typową epoką krytyczną, okresem przełomowym. Żyjemy na przełomie dwóch epok, ale, jak to słusznie zaznaczył, we wstępie do swej pracy „Na przełomie dwóch epok” p. Artur Śliwiński „te wielomówiące słowa nie mają ustalonego znaczenia”. Żyjemy w okresie przejściowym, gdy zamiera jedna cywilizacja, a zarazem kształtuje się cywilizacja nowa. To też nasze czasy są pełne sprzeczności, kontrastów, dramatyzmu i najwyższego napięcia społecznego. Obecny okres przejściowy nasuwa dużo analogii z okresem upadku starożytnego Rzymu, co podkreślali włoscy uczeni, G. Ferrero i Fr. Nitti, i co świetnie uwydatnił w swej pracy o przyczynach upadku Rzymu prof. Rostowcew, jakby kontynuując podstawową pracę profesora Wippera o Rzymskim Imperjum.

Czyniono już próby syntetycznego ujęcia współczesności — prof. Wipper, Mikołaj Berdiajew — przy czym myśliciele rosyjscy charakteryzują nadciągającą nową epokę, jako swego rodzaju nawrót do średniowiecza.

Oryginalną próbę historycznej syntezy współczesności przedstawia nieduże, ale zwarte i pełne ciekawych i głębokich rzutów i myśli dzieło p. Ł. Łozowskiego „Faszyzm a rewolucja”.

Autor podchodzi do współczesności jako marksista, ujmując zdarzenia z punktu widzenia walki klas i grup społecznych. Stając na punkcie widzenia treści społecznej obecnego okresu przejściowego, p. Łozowski charakteryzuje go, jako zmierzający do ustroju kapitalistycznego, przy czym wykazuje, iż głównym obiektem odbywających się przeobrażeń ustrojowych są klasy średnie, stan 3^{1/2}, te liczne rzesze społeczne, które zajmują neutralny pas pomiędzy głównymi antagonistami teraźniejszości — burżuazją, t. j. stanem trzecim, a proletariatem — jako stanem czwartym. To kryterium daje autorowi możliwość usunięcia dualizmu, możliwość monistycznego ujęcia współczesnych przeobrażeń społecznych i odnalezienia pewnej jedności, pewnego sensu historycznego w okrażającym nas po nownym chaosie, w wirze sprzeczności i kontrastów. W ten sposób dwa najbardziej oryginalne i wybitne, a zarazem wrogi sobie zjawiska teraźniejszości — bolszewizm i faszyzm — przedstawiają się nam, jako dwie odrębne formy wspólnego procesu dziejowego — przeobrażenia klas średnich i zastąpienia ustroju kapitalistycznego, nową formą ustrojową, ustrojem socjalistycznym, przy czym faszyzm jest to forma zachodnia, europejska, zaś bolszewizm — forma wschodnia, eurazyjska. Należy dodać, iż tak się sprawa przedstawia, gdy poprzez formy zewnętrzne stara my się uchwycić głębszą treść, a

zwłaszcza podstawowy sens, kierunek, tendencję dziejową, przejawiającą się w tych dwóch czolowych zjawiskach naszych czasów.

Bolszewizmowi udzielił autor kilka stron, natomiast największa część książki została poświęcona faszyzmowi, jego genezie, obliczu zewnętrznemu i istocie wewnętrznej, perspektywom i roli historycznej faszyzmu, jako rachowy wszechświatowemu o wybitnym znaczeniu międzynarodowym.

Autor słusznie przeciwstawia się płytkiej teorii, przedstawia-

jący faszyzm, jako zwykłego służącego kapitalizmu i dowodzi, iż tak z punktu widzenia genezy, jak i pod względem swego patosu, hasła i celów, faszyzm stanowi samodzielną rewolucję klas średnich. Łozowski uwydatnia obiektywne, gospodarcze i subiektywne, emocjonalne, psychologiczne podłoże tej samodzielnej rewolucji europejskich klas średnich. W szczególności autor podkreśla podstawowe znaczenie wzrastającej, wprost katastrofalnej pauperyzacji tych klas przy zaniku proletaryzacji, oraz rolę czynnika nacjonalistycznego w

kształtowaniu się i narastaniu rewolucji faszystowskiej. Konstatując antykapitalistyczne tendencje faszyzmu, autor zarazem wyjaśnia przyczyny sojuszu, jaki w toku ewolucji reżymu powstaje pomiędzy faszyzmem a kapitalizmem.

Socjalna analiza faszyzmu, jego zamiarów z jednej strony, a faktycznych, obiektywnych możliwości z drugiej doprowadza autora do wniosku, iż wewnętrzne, organiczne sprzeczności muszą prowadzić do rozkładu i dyskredytacji faszyzmu. W toku tego procesu rozkładowego na-

stąpi głęboka przemiana mentalności klas średnich, które będą szukały dla siebie ratunku na drodze, wytkniętej przez socjalizm, jako jedyną formą rzeczywiście zrealizowania tendencji antykapitalistycznych. W ten sposób faszyzm staje się forpoczącą przyszłej rewolucji socjalistycznej. Tę optymistyczną prognozę uzasadnia p. Ł. Łozowski dialektyką ruchu faszystowskiego.

Specjalny rozdział omawia dzieje grzechów obozu socjalistycznego, przy czym autor mówi o błędach socjalizmu, gdy w rzeczywistości rozchodzi się o wady organiczne marksizmu, czego Łozowski, jako marksista, nie mógł dostrzec.

Z braku miejsca nie możemy powyższych tez skonkretyzować. Odsyłamy czytelnika do książki p. Łozowskiego, która przy bogatej, często oryginalnej i głębokiej treści odznacza się przejrzystością oraz zwięzłym i jasnym stylem. Śmiało podejście socjalisty Łozowskiego do problemów faszyzmu chlubnie świadczy o jego odwadze publicystycznej i niezależności duchowej. Z dzieła „Faszyzm a rewolucja” widać, że autor do głoszonych przezeń tez doszedł własnym wysiłkiem. Warto byłoby jednakże porównać poszczególne jego myśli z temi innych pisarzy socjalistycznych, jak Jaures (patriotyzm a internacjonalizm), Deat, De Man, Jules Romains, J. B. Severac. Z polskich socjalistów mógłby to najlepiej zrobić, zdaje się K. Czapiński.

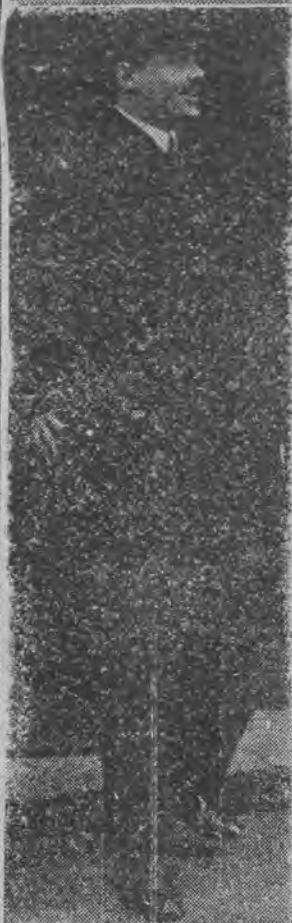
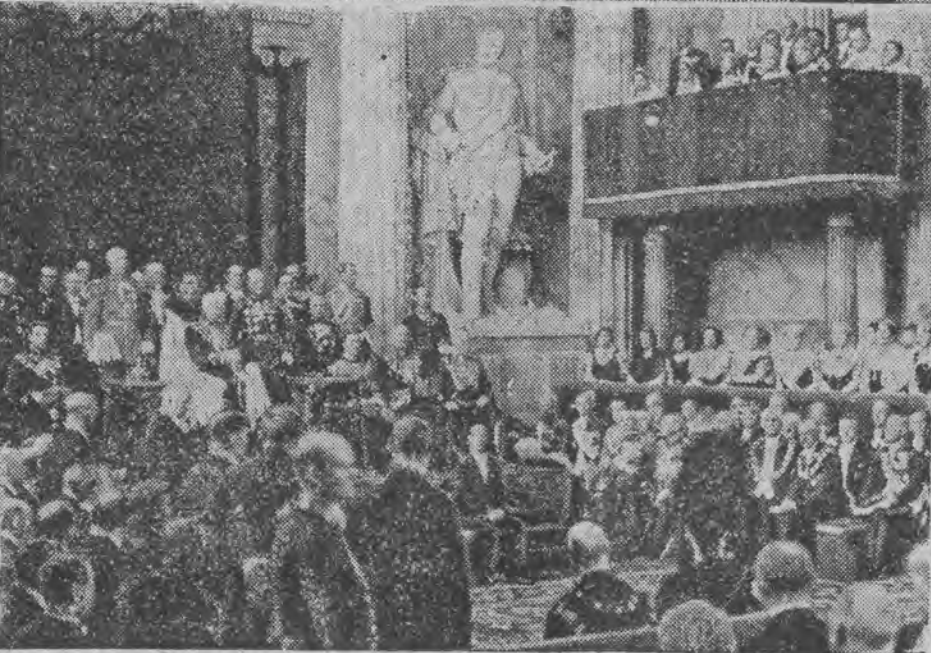
Jest rzeczą ciekawą, jak do śmiałych „herezji” Ł. Łozowskiego ustosunkują się oficjalni przedstawiciele socjalizmu w Polsce. Miejmy nadzieję, iż pracy tej socjalistycznej ortodoksji nie pomina milczeniem.

Co do poszczególnych teorii broniących przez Łozowskiego, mamy szereg zastrzeżeń, lecz niestety omówić ich nie możemy.

Życzymy omawianej pracy szerokiego powodzenia, zaznaczając, iż fragment jej ukazał się w roku ubiegłym na naszych łamach.

S. Czeżelniecki

Władcy faktyczni i niedoszli



1. Król bułgarski Borys chętnie staje oko w oko z obiektywami, a przytem wykazuje wielkie zainteresowanie dla konstrukcji nowoczesnych aparatów fotograficznych. — 2. Najwyższe francuskie odznaczenie wojskowe, a mianowicie medal wojskowy, otrzymał cesarz rumuński Karol (pośrodku) z rąk marsz. d'Esperay (na prawo) i w obecności marsz. Petaina (na lewo). — 3. Król Gustaw V uroczyste otwiera sesję parlamentu szwedzkiego. — 4. Sophoulis, przywódca zwyciężczych wenezelistów, pertraktuje z innymi partjami greckimi w sprawie utworzenia nowego gabinetu. — 5. Arcyksiążę Otton Habsburg bawił ostatnio w Paryżu. — 6. Ruszti Aras, turecki minister spraw zagranicznych, objął prze wodnictwo ententy bałkańskiej.

Łódzianin nagrodzony na konkursie instrumentów

Na ogólnopolskim konkursie instrumentów smyczkowych w Krakowie, zorganizowanym w ramach wystawy tych instrumentów w Muzeum Przemysłowemu, jury na 60 instrumentów, do puszczonej do konkursu na grzdzilo 14 instrumentów.

Wśród nagrodzonych znajduje się również znany i ceniony w Łodzi mistrz Radzikowski.

Jedna nagroda przyznana została za altówkę, wszystkie inne nagrody za skrzypce. Nagrodzeni otrzymali artystyczne dyplomy, a pozatem trzej pierwsi — pamiątkowe medale.

Dybuk siedzi w lordach

Jak wypędzono złego ducha z Johna Bentley'a

Spotykamy często w gazetach opisy zbrodni, które nie dadzą się niczem wytłumaczyć i przyczyny, dla których je popełnia, no są

równie niezrozumiałe dla nas, jak dla samych morderców.

Przywódcy ludzicy, prowadzący spokojny, uregulowany tryb życia, ludzie, którzy nie objawili nigdy żadnych instynktów krwiożerczych, nagle, bez żadnych widocznych powodów, za mieniają się w zbrodniarzy.

Ekspertyza psychiatrów wykazuje czasem niepoczytalność takiego osobnika. Obłąkanie... wygodne słowo, które w gruncie rzeczy niczego jednak nie tłumaczy. Bo przecież są czasami takie wypadki, kiedy

„morderca wbrew własnej woli“ traci tak dalece pamięć,

że nie tylko nie może sobie przytomnieć szczegółów popełnionej zbrodni, ale nie zdaje sobie nawet sprawy z motywów swego czynu.

Nie pozostaje nam nic innego, jak przypuścić, że taki zbrodniarz

działa w transie, pod wpływem jakiejś nadprzyrodzonej siły.

Warto przypomnieć, że autor scenariusza filmu „Morderca“, wyświetlanego przed kilku laty w Łodzi, a osnutego na tle zbrodni słynnego „Upióra z Düsseldorfu“ wysunął właśnie tę śmiałą koncepcję zbrodni pod wpływem pierwiastków nadprzyrodzonych.

W amerykańskich rocznikach kryminalnych słynną jest sprawa milionera Thaw,

która zelektryzowała w swoim czasie całe Stany. Wtedy to, badał po raz pierwszy, pierwiastek nadprzyrodzony pojawił się na sali sądowej.

Proces ten przez długi czas zaprzętał uwagę prasy prawie całego świata. — W letnią noc 1906 roku, w Madison-Square najbardziej arystokratycznej dzielnicy Nowego Jorku, multimilioner Harry

Thaw zabił bez żadnego powodu jednego ze swych serdecznych przyjaciół.

Stamforda White. Co go pchnęło do tej zbrodni? Morderca nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić motywów swej zbrodni i zupełnie szczerze mówił, że

nie może sobie wytłumaczyć, jak siła włożyła mu broń do ręki

Opinia publiczna, żadna sensacja, miała niebyłe jakiegoś skandal z życia najbogatszej arystokracji nowojorskiej. Było rzeczą jasną, że

Thaw popełnił zbrodnię pod wpływem zazdrości,

odejrzewając przyjaciela o sto sumek miłosny ze swoją młodą żoną. Gazety bowiem postarały

się o najintymniejsze szczegóły z życia mordercy i zamordowanego i nie było chyba w Stanach Zjednoczonych człowieka, któryby nie był przekonany o tem, że nic innego, tylko zazdrość była przyczyną zbrodni. A jednak sąd nie podzielił ogólnego zdania. Po zbadaniu przez psychiatrów

milioner - morderca zamknięty został w szpitalu dla obłąkanych.

Naturalnie miał ludźki powody do utyskiwania na korupcję sędziów i z całą pewnością byłby Thaw marnie skończył, gdyby nie był multimilionerem. — A jednak

był rzeczywiście nieodpowiedzialny za swą zbrodnię.

Jeśli nawet był przy zdrowych zmysłach, to przynajmniej w czasie popełnienia morderstwa, znajdował się pod działaniem jakichś złych, utajonych mocy, które nim ovladnęły i które mu rozkazały:

— Zabij!

Ciekawe w pewnej mierze światłona tę sprawę rzuca świadectwo dr. Wicklanda, sławnego i ogólnie poważanego uczonego. Zaznaczam, dla uniknięcia wątpliwości i pomyłek, że dr. Wickland nie jest spirytysta, ani jasnowidzem,

z których t. zw. poważni ludzie sobie pokipiwiają. Jest to powszechnie znany i przez sferę naukową ceniony neurolog.

Żona dr. Wicklanda jest znaną medjum

i mąż poddawał ją często doświadczeniom. I tak w kilka lat po zamknięciu Harry Thaw w szpitalu dla wariatów, — doktor złożył rewelacyjne oświadczenie. Podczas jednego ze swych zwykłych seansów żona dr. Wicklanda porozumiewała się z duchem ojca Thaw'a.

Duch błagał ją, aby interwenjowała w sprawie syna, który był zawsze typem przeczułonym, od czasu do czasu oparanym przez jakieś złe moce, ale nie posiadał złych zarodków, ani cech przestępczych.

Mimowolnie nasuwa się analogia z legendą o „dybuku“ —

duchu zmarłego człowieka, który nawiedza ciało żywego, kierując jego życiem i postępkami.

Ta analogia zresztą o wiele wyraźniej wystąpi w przytoczonym poniżej innym, równie tajemniczym wypadku, za którego prawdziwość ręczy Edwin Woodhall, agent Intelligence Service i Scotland Yardu.

Oto suche fakty:

lord Pretlow, jeden z przedstawicieli londyńskiej arystokracji adoptował swego siostrzeńca Johna Bentley'a.

Był to młody człowiek, obdarzony wieloma zaletami, to też wujostwo było ze swego wyboru najzupełniej zadowolone. —

Młodzieniec obdarzał swoich przybranych rodziców prawdziwie synowskim uczuciem i nikt nie wątpił w jego szczerść.

Był zdrowy, wesoły i miał pogodny usposobienie.

Pewnego dnia zaszła w nim jednak dziwna zmiana: stał się niespokojny i zdawał się być czemś zatroskany. Lord Pretlow, pragnąc go czemś rozzerwać, zabrał go na wycieczkę yachtem po morzu Śródziemnym.

Zdawało się, że wszystko idzie jaknajlepiej, gdy pewnego wieczoru lord Pretlow znalazł swego siostrzeńca z błędnym wzrokiem

kureczowo uczeplonego burty okrętu i jakgdyby walczącego z niewidzialnym przeciwnikiem

— Nie chce — krzychał — ja nie chcę, żeby „on“ mnie wrzucił do morza!...

Lordowi udało się go uspokoić. Sprowadził go do kabiny, gdzie młodzieniec niebawem zasnął. Nazajutrz Pretlow polecił lekarzowi okrętowemu zbadać Bentley'a lecz badanie nie anormalnego, przynajmniej pod względem fizycznym, nie wykazało.

Mineło kilka dni. Pewnego wieczoru

lady Pretlow, która tego dnia cierpiała na migrenę, udała się wcześniej do swojej kabiny.

Lord Pretlow do późnej nocy grał w brydża. Dniało już prawie, kiedy wycyliwszy ostatni kieliszek whisky, wszedł do kabiny. Nie zapalił światła, gdyż nie chciał budzić śpiącej żony. Nagle

wyczuł, że w pokoju znajduje się obcy człowiek.

Szybko zapalił światło, a straszliwy widok, jaki przedstawił się jego oczom, omal nie zwalił go z nóg.

U wezwłowią śpiącej lady stał John Bentley z wielkim nożem w ręku, pochylony do ciosu.

W oczach drzemały jakieś złe ognie.

Lord Pretlow wykrzyknął i na jego głos młody człowiek jakgdyby ocknął się z transu hipnotycznego. Nidoszły morderca o dzikiem, okrutnem spojrzeniu stał się z powrotem wytwornym siostrzeńcem bogatego lorda. Pretlow uchwycił go za ramię, wyrwał nóż i rzekł łagodnie:

— Nie jesteś teraz sobą! Idź spać! Jutro pomówimy poważnie!

Następnego dnia yacht wpłynął do portu. Lord Pretlow, jak wielu Anglików, interesował się psychologią i zrozumiał, że

wypadek jego siostrzeńca należy do zjawisk nadprzyrodzonych.

Szybko powziął decyzję. — Wraz ze swym siostrzeńcem opuścił yacht i nie mówiąc żonie nic o wypadku, jaki miał miejsce ubiegłej nocy, oznajmił jej, że musi natychmiast wracać do Londynu, gdyż tego wymagają sprawy ich syna.

W czasie podróży lord ani przez chwilę nie opuszczał Bentley'a. Natychmiast po przybyciu do Londynu złożył wizytę swemu przyjacielowi, sekretarzowi instytutu dla badań psychiatrycznych i nie opuszczając żadnego szczegółu opowiedział o dziwnej przygodzie, której nieszczęsnym bohaterem był jego siostrzeniec.

— Spotykaliśmy się już w naszej praktyce kilka razy z takimi wypadkami —

odpowiedział mu uczoney. — Kilka osób udało się nam uzdrowić. Siostrzeniec pański jest ofiarą dziwnego zjawiska, częstszego jednak, niż się to nam na pozór wydaje; wypadek pańskiego siostrzeńca jest jednak wyjątkowo niebezpieczny. Nie pozostaje nam nic innego, jak

najbardziej poradzić się medjum.

— Co zamierza pan uczynić? — spytał Pretlow.

— Wypędzić złego ducha, który zawiadnął jego ciałem. — Jeśli nam się to nie uda, radziłbym panu zamknąć go w domu dla obłąkanych.

— Ale on przecież nie jest wariatem!

— Właśnie dlatego — odpowiedział sekretarz. — Jeśli w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, popełni jakąś zbrodnię, sędziowie z pewnością uznają go za poczytalnego...

Głęboko wstrząśnięty wuj wrócił do Johna Bentley'a, którego zostawił pod opieką swego wiernego sługi. Nie było innej rady.

Trzeba się było zgodzić na seans

Medjum była młoda kobieta, którą sekretarz instytutu dla badań psychiatrycznych natychmiast wprowadził w trans. Kobieta spojrzała przenikliwie na młodego człowieka:

— Johnie Bentley — rzekła — jesteś w szponach złego ducha. I to ty sam szukasz swej zguby

— Jak... co? — wyjąkał młody dżeniec.

— Ależ tak... niech pan sobie przypomni (wymieniła nazwisko). Był pan niedawno w Paryżu i tam poznał pan w jakiejś spluncie indywiduum nawszkroś zepsute. Tam właśnie

„wchłonął“ pan złego ducha, który panem ovladnął.

Chciał on już pana doprowa-

dzić do samobójstwa na yachcie, a potem do zabójstwa ciotki...

Młody człowiek zadrżał od stóp do głów. Wówczas nastąpiła niezwykła scena, jako żywo przypominająca słynną scenę wypędzania ducha „Dybuka“. Wszelkie wątpliwości co do jej autentyczności są zgóry wykluczone, ponieważ świadectwo prawdziwe daje lord Pretlow i sekretarz instytutu naukowego — obydwaj ludzie wiarygodni.

Medjum nagle poczęło się gwałtownie rzucać,

aż dwóch mężczyzn musiało ją przytrzymać. Z pianą na ustach młoda kobieta wyla się i skrecała. Głos zupełnie zmieniony, głos mężczyzny wydobywał się jej z gardła. Był to głos złego ducha, który wyrzucił najgorsze obelgi,

najstraszliwsze przekleństwa i bluźnierstwa. Mówił, że nie opuści nigdy ciała Johna Bentley'a i że zawsze będzie nim kierować!

Podczas tej sceny młody człowiek był bliski omdlenia i tylko ostatnim wysiłkiem woli trwał w spokoju.

Na chwilę, kompletnie wzszepany,

wzniósł błagalnie ręce ku niebu i w tym momencie sekretarz zaklął ducha, aby opuścił ciało nieszczęśliwego.

Przez długi jeszcze czas medjum jęczało i wyło. I nagle ostatni spazm podrzucił ciało młodej kobiety. Westchnęła głęboko, zamknęła oczy i wczepiona, osunęła się na podłogę.

— Myślę, że teraz będzie już pan miał spokój —

rzekł sekretarz do Johna Bentley'a.

Od czasu tego pamiętnego seansu młody człowiek zachowywał się zupełnie normalnie i dziwne stany nie powtórzyły się więcej.

Ożenił się i prowadzi teraz zupełnie normalne życie.

Największy nawet sceptyk musi przyznać, że młodzieniec ten

był zbrodniarzem w potencji i nieświadomie znajdował się o krok od popełnienia najstraszliwszej zbrodni.

Opetanie... Pod różnymi nazwami ukrywa się ta sama tajemnica

A. H. O.

PACJENT.

Lekarz: Od jednej rzeczy musi się pan odzwyczaić: od picia!

Pacjent: Może pan doktor powie mi, jak to się nazywa po łacinie, abym mógł powtórzyć mojej żonie.

WYNALAZCA STENOTYPISTKI

Jak umierał Krzysztof Latham Sholes

Gdy lekarz zjawił się, w pokoju, sąsiadującym z pokojem chorego, znajdowało się liczne towarzystwo. Byli to bliscy krewni, synowie, córki, synowe. Lekarz pomyślał sobie:

— Jeżeliby Krzysztof Latham Sholes nie innego nie stworzył nad tę liczną rodzinę, to życie jego nie było daremne.

— Co słyhać? — zapytał krewnych.

Pytanie to zadał z przyzwyczajenia. Wszak wiedział, że niema już żadnej nadziei. Miało się do czynienia z gruźlicą.

— Śpi — odrzekła synowa.

Lekarz nie znał dobrze pacjenta. Zastępował jedynie kolegę, który wyjechał.

Chory nie potrzebował narazie jego pomocy. Miał więc czas rozejrzeć się po pokoju, w którym panował półmrok. Na niskim stole stał jakiś dziwny przyrząd. Przystąpił bliżej.

— Gdy ojciec się budzi — rzekła synowa, która zauważyła zaciekawienie lekarza — stawiamy mu ten stolik na łóżku. W go dzinie śmierci — załkała — jeszcze będzie tworzył, a świat już dawno o nim zapomniał.

— Co to jest? — dopytywał się lekarz.

— Czy pan nie poznaje? Maszyna do pisania. Wciąż znajduje w niej coś do poprawienia, chociaż wszystkie prawa wynalazcy sprzedał Remingtonowi. Za dwaście tysięcy dolarów. To żadna tajemnica: Lecz Densmore i Remington robią majątek na tym wynalazku.

— Kto to jest Densmore? — zapytał lekarz.

Młoda kobieta nie dała odpowiedzi. Wskazała na chorego i szepnęła:

— Ta maszyna zabiła go, a ko rzyści przypadły innym. On musi umrzeć, a inni żyją i bogacą się. Ojciec nigdy nie miał mocnego zdrowia. Lecz nawet olbrzym nie wytrzymałby długich lat pracy przy rysunkach i warsztacie. Teraz nawet nie pozwala sobie na wycchnienie. Od czasu, gdy musi leżeć w łóżku, pracuje w niem, chociaż często brak mu tchu.

— A więc jest wynalazcą? — zapytał lekarz. Przybył niedawno do Milwaukee i nie słyszał jeszcze o Sholes'ie. Ale słyszał o maszynie do pisania. Czy dzienniki nie zamieściły niedawno wiadomości, że Mark Twain nabył taki przyrząd i napisał na nim swoje najnowsze dzieło „Przygody Tomka Sawyer’a”? Napisał zinnymi martwymi literami nieśmiertelny twór myśli.

Lekarz pokiwał głową. Dziwiła go fantazja Marka Twaina i nie rozumiał jeszcze dobrze, jaką rolę grał jego pacjent w dziejach maszyny do pisania.

Synowa Sholes'a spojrzała na niego z wyrzutem:

— Więc i pan nie wie, że ojciec zbudował pierwszą amerykańską maszynę do pisania? — zapytała.

Nie, nie wiedział o tem.

Chory poruszył się, otworzył oczy.

Spróbował uśmiechnąć się, ale bezskutecznie. Lekarz zbliżył się do łóżka i udawał, że bada chorego, który obserwował go z nieco drwiącą miną.

Gdy lekarz schował instrumenty, Sholes rzekł cicho:

— Proszę się zapytać... maszynę do pisania...

Pięścił wzrokiem przyrząd, stojący na stoliku.

— Podaj mi ją, Mary.

Stolik umieszczono na łóżku. — Ostrożnie, ojciec — rzekła Mary troskliwie — musisz się oszczędzać.

— POCO? — uśmiechnął się Sholes i zwrócił się do lekarza.

— Czy nie uprzedził pan matkę, że zbliża się koniec?

Lekarz zaprotestował, ale Sholes poruszył głową lekceważąco:

— Nie boli przecież... Posiadam już pewne doświadczenie w umieraniu. Proszę nie myśleć, że jestem rozgoryczony. Byłem zawsze zadowolony z losu. Jestem nim również obecnie. Moje dzieci myślą, że mogłem więcej, daleko więcej wyciągnąć korzyści z mego wynalazku. Ja jednak starałem się przez całe życie nie być milionerem. Myślę, że mi się to udało.

Uśmiechnął się i mówił dalej: — Zdaje mi się, że za dużo mó

wię. Mary, opowiedz panu doktorowi. Niech wie, komu pomagał umrzeć.

Mary była w wielkim zakłopotaniu. Nie przypuszczała, że dzieje jej teścia zainteresują lekarza. Ale opowiedziała je pokrótce.

Było to w roku 1867. Teść jej był wtedy drukarzem, wydawcą dziennika, pocztmistrem, pisarzem, nawet i wynalazcą. Zbudował aparat do drukowania adresów, do liczenia biletów kolejowych i bankowych. Aż pewnego dnia zaprezentował znajomemu urzędnikowi telegrafu małą maszynę do pisania. Składała się z jednego starego telegraficznego klawisza, który za naciśnięciem podnosił płytkę z wyróżnioną z moźdzynu literą i przyciskał ją do szklanej płytki. Gdy umieszczono na szklanej płytce kalke a na niej czysty papier, to otrzymano na nim odbitkę wyróżnionej litery.

Mary opowiadała szybko. Obawiała się widocznie znudzić lekarza. Później Sholes zawarł znajomość z mechanikiem Glidem oraz Samuelem Soule i wraz z nimi rozbudowywał swój przyrząd. Doszli do wniosku, że każda czcionka musi uderzać zawsze w jeden i ten sam punkt. W roku 1876 — po upływie dziewięciu lat od chwili, gdy Sholes zbudował swój pierwszy jednoklawiszowy model, pojawiła się pierwsza amerykańska maszyna do pisania, pozostawiająca jeszcze wiele do życzenia.

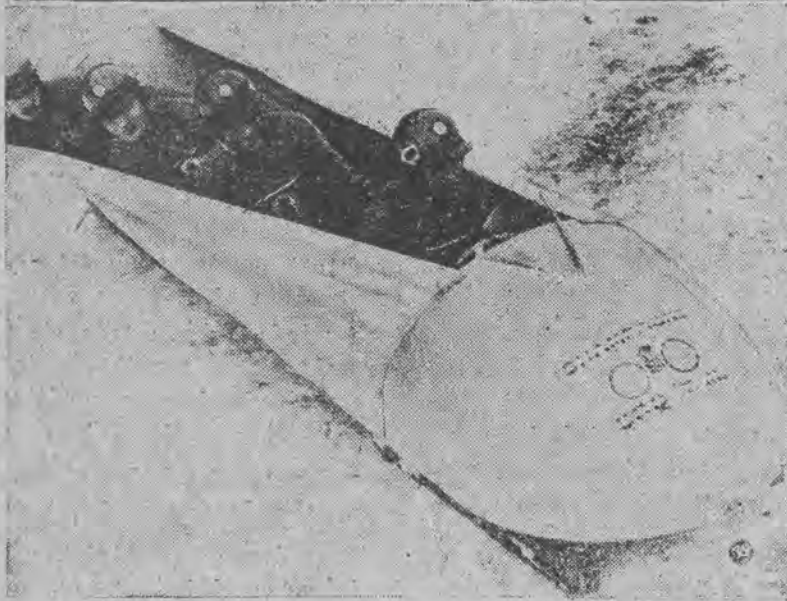
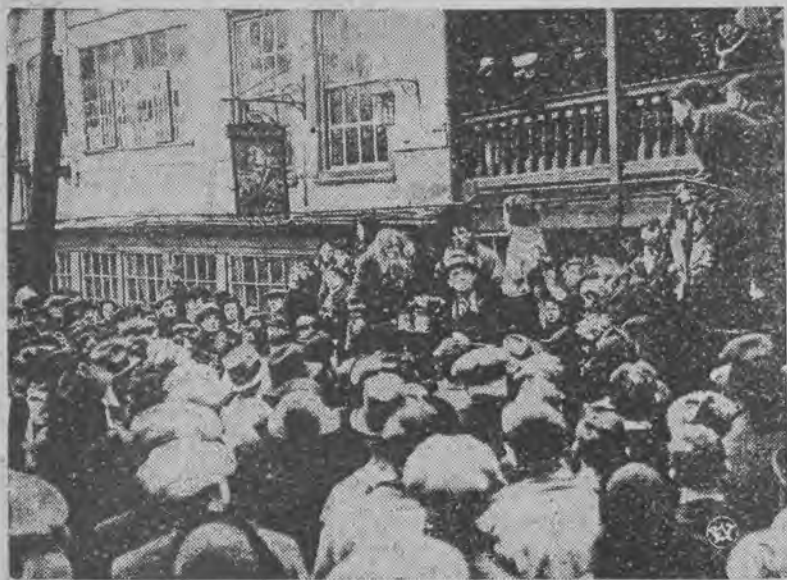
Wtedy kupiec z Pensylwanii, nazwiskiem Densmore zainteresował się maszyną, którą udoskonalono ostatecznie w fabryce broni Remingtona w Nowym Jorku. Sholes otrzymał 12.000 dolarów za swój pomysł. Na tem skończył się jego udział w tryumfalnym pochodzie maszyny do pisania.

Sholes uśmiechał się. Nagle głowa jego opadła na poduszki.

— Nie żyje! — rzekł lekarz po długiej chwili.

Nie żałował już, że ujął swym pacjentem pół godziny, żeby być świadkiem, jak umierał Krzysztof Latham Sholes.

Fryderyk Lorenz.



1. Wędrowną trupę aktorów angielskich, która gra Dickensa na rynkach i placach małych miasteczek angielskich, obywa się bez dekoracji — jak za czasów Szekspira. — 2. Francuska olimpijska drużyna bobslajghowa na swym „Szampańskim Coctail'u”.

Zamrożony chleb

i inne niepowседневne artykuły żywnościowe

Na posiedzeniu chemików żywnościowych w Nowym Jorku przedstawiono uczestnikom dwa rodzaje chleba: jeden przechowany w ciągu tygodnia w temperaturze poniżej zera, drugi upieczony w przeddzień i przechowany w zwykłych warunkach. Przeważną część zebranych była zdania, że „zamrożony” chleb jest smaczniejszy i wygląda apetyczniej. Rzecznicy sądzą, że nowa metoda konserwacji pieczywa w niskiej temperaturze umożliwi przesyłanie go na wielkie odległości i ureguluje kwestję popytu i podaży, która obecnie stwarza często trudności, narażając piekarzy na straty z powodu niechęci nabywców do czerstwego pieczywa.

Najnowszym wynalazkiem przemysłu konserwowego jest ogrzewanie konserw w puszkach. Mianowicie puszka z konserwami umieszcza się w drugiej większej o dwóch przedziałach, z których jeden napełniony jest wodą, a drugi niegaszonym wapnem. Po przedziurawieniu łączącej ścianki wapno przez zatknięcie się z wodą powoduje jej wrzenie i ogrzanie znajdującego się w puszcze produktu.

Dla zbadania jakości konserw oraz wykrycia domieszek, używa się coraz częściej promieni Roentgena. W ten sam sposób sprawdza się, czy owoce lub szynki nie gniją w środku.

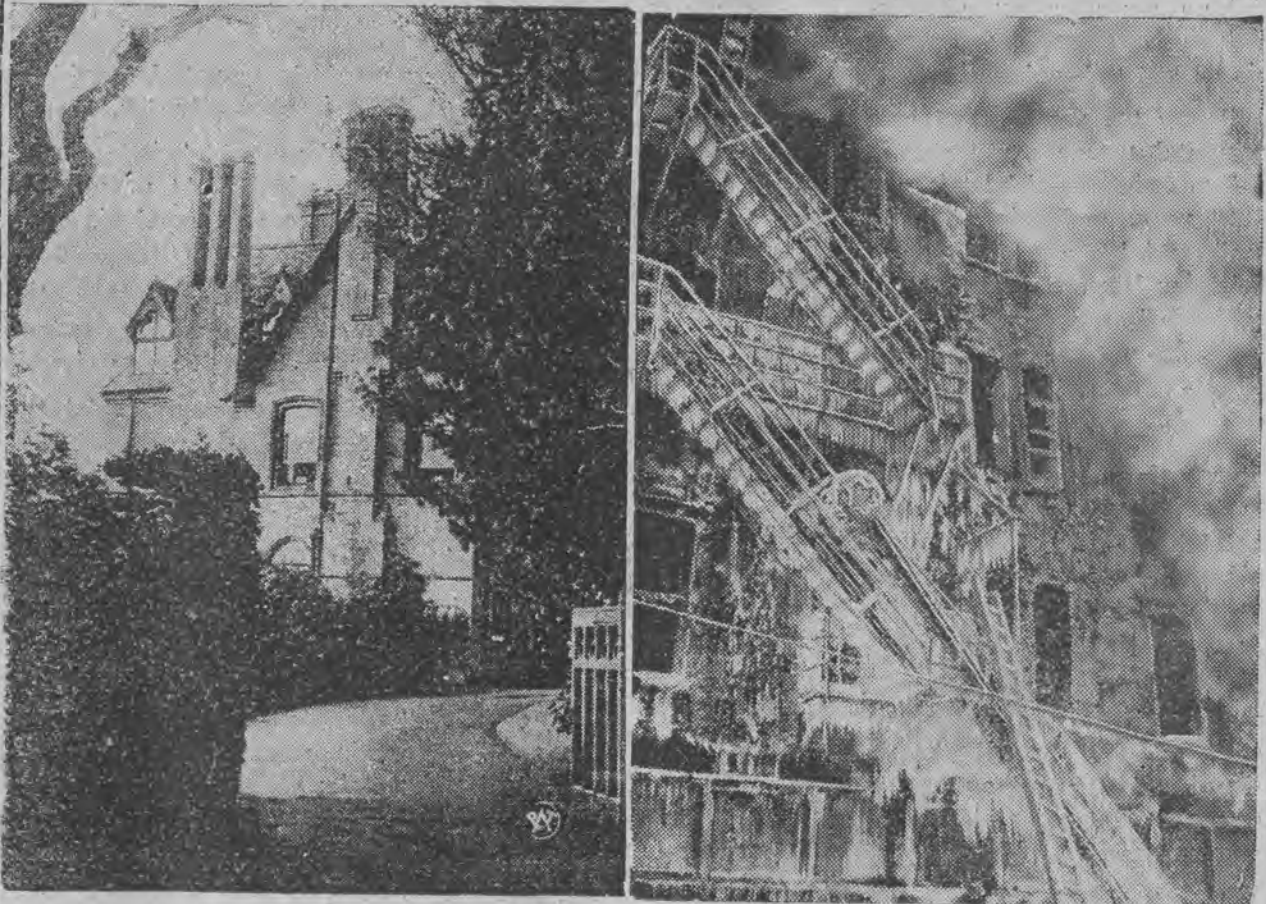
Dla ludzi nie mających wiele wolnego czasu zaprowadzono w niektórych barach Nowego Jorku maszyny, wyciskające sok z surowego szpinaku, marchwi, kartofli, jabłek i pomarańczy. Wynalazcy tych maszyn reczą, że pół litra soku, otrzymanego z tej mieszanki, posiada wartość odżywczą ob-

fitęgo obiadu, zawierając przytem niezbędną ilość witamin i soli mineralnych. W ten sposób człowiek może nasycić się w ciągu pół minuty. — Jednak mieszkańcy Nowego Jorku nie dają się jakoś skłonić do tak uproszczonych obiadów i pomimo braku czasu wolą spożywać go w dawnej mniej skondensowanej postaci.

Wydział chemii żywnościowej przy amerykańskim ministerstwie spraw wewnętrznych zatwierdził nowy artykuł spożywczy — mąkę bananową, zawierającą 5 proc. wody. Jak wiadomo, zawartość wody w świeżych bananach wynosi 80 proc. Eksperymenty wykazały, że wielu ludzi znajduje mąkę bananową daleko smaczniejszą niż świeżego owocu. Nowy produkt ma duże znaczenie w gospodarstwie, ponieważ woda w mące bananowej nie odleży. Przeróbka bananów na mąkę pozwoli uniknąć wielkich strat, ponoszonych przez producentów z powodu zbyt szybkiego psucia się tych delikatnych owoców.

Wykryto, że dojrzałe owoce i jarzyny, pokryte warstwą wosku, zachowują świeżość dłużej niż w chłodniach. — Woskowa powłoka chroni znakomicie od gnicia. Zakonserwowane w ten sposób pomarańcze zachowują świeżość w ciągu sześciu miesięcy, a cytryny przez cały rok.

Wydział botaniczny uniwersytetu Cornell w Stanach Zjednoczonych, wyhodował gatunek kapusty, nie wydzielającej w gotowaniu woni. Botanicy tej uczelni zajęci są obecnie doświadczeniami, mającymi na celu hodowlę bezwonego czosnku i cebuli.



1. Obiektyw niedyskretnego fotoreportera wyszukał schronienie amerykańskiego bohatera, który uciekł do Europy przed wszechwładzą gangsterów. Miejscem tem jest mała posiadłość w południowej Walji, należąca do rodziny Morganów, krewnych plk. Lindbergha. — 2. Straż ogniowa w Chicago daremnie usiłuje uratować płonący dom mieszkalny, podczas 15-stopniowego mrozu.

Z cyklu reportaży „REWJI“

EKSMISJA

Przygotowany w kancelarii, po zwycięskiej sprawie, tytuł wykonawczy wykonuje się najczęściej tylko w drugiej jego części, tyczącej eksmisji. Zasadzona zaległość za komorne pozostać musi na papierze, jako nieściągalna, t. zn. w kosztach egzekucji, zajęcia i sprzedaży przewyższająca wartość owej dyktowej szafy, połamanych, zużytych stolików, odbitych, o-skrobanych garów, wyszczerbionych talerzy, opstrzonych muchami „landshaftów“ i „famielnych“ portretów — oraz kiwającej się na nierównych pokracznych nogach — porysowanej dechy, zwanej szumnie stołem — tych wieczystych śladów ziemskiej wędrówki szczęśliwych ich posiadaczy.

Taki więc ostemplowany i podpisany przez władzę, nakazująca: „W imieniu Rzeczypospolitej każdemu, kto do tego będzie wezwany, okazania pomocy przy wykonaniu“ — wędruje tytuł do komornika. Tutaj zmieniony na nowy, mniejszy już i skromniejszy „papierek“, z komornikowskim z kolei numerkiem, stempelkiem i podpisem staje się ów wyrok, krótkim a wymownym nakazem — wyniesienia się Pana lokatora ze wszystkimi osobami prawa jego reprezentującymi do takiego to a takiego czasu, zwykle w dwutygodniowym terminie od doręczenia — gdyż w przeciwnym razie — eksmisja zostanie wykonana pod przymusem. Ziemia, która od chwili za skarżenia przez władzę naszych dachów nad głową, dobrze już trzęsła się pod niedotrzymującym świętego, umownego obowiązku płacenia, śmiertelnikiem! — teraz nagle, jakgdyby roztwiera się, rozpada, zmienia w przepaść bezdomności.

I stałaby się już może tą przepaścią czy upokarzającą łaską litościwego krewniaka, gdyby nie jedno, jedyne zdanie w ustawie o ochronie lokatorów, wprowadzone tu zaciekle targiem sejmowym z jakże już nie dzisiejszego, dwudziestego roku. Nic innego bowiem, jak tylko wmontowany w artykuł 11-ty punkt 2-a, stanowiący, że nie będzie uważana za ważną przyczynę wypowiedzenia „zaległość w płaceniu komorne go, która powstała z powodu braku pracy lub wogóle nędzy wyjątkowej“ — staje się teraz naszym ratunkowym wyrzuceniem lokatora. Teraz, powołując się na ten punkt 2 a (ściślej na jego drugą część), oraz nowe zmiany, wprowadzone dekretem z 14 listopada 1935 roku ma prawo lokator rozpocząć bitwę o dach nad głową, oczywiście, pod zasadniczym warunkiem udowodnienia, że jest bezrobotny, lub „znajduje się w stanie nędzy wyjątkowej“

Kiedy więc już zdobędzie kilgdzie gotowy druczek opowiada krótko o braku pracy kiedy nagryzmoli swoje nazwisko i adres i złoży w sądzie — następuje rozprawa sądowa o

wstrzymanie eksmisji. Zwykle, z powodu późnego wniesienia polania odbywa się owa rozprawa w dzień, w którym według komornikowskiego nakazu wykonana będzie eksmisja. Ale w ciągu dwóch godzin: 9-ta — rozprawa sądowa, 11-ta — eksmisja, zważy się na szalach Temidy — kwestja mieszkania.

Wszystkich tych sprawach ludzie bez grosza czyli eksmitowani lokatorzy dzielą się na dwie kategorie: jedni, posiadający zaświadczenia władz państwowych na piśmie i inni nieposiadający.

W lepszym położeniu znaleźli się pierwsi. Tutaj bowiem brak pracy, stwierdzony różową książką Funduszu Pracy, stempelkiem i podpisem — stać się może łatwą podstawą do odroczenia eksmisji. Lecz i na nich znajduje sposoby poduczo-

ny przez obrońcę swych najświętszych praw własnościowych — właściciel domu

Po obejrzeniu i wpisaniu do protokołu numerków urzędowych zaświadczeń, głos przypada stronie eksmitującej, która produkuje swój dowód: administratora lub dozorcę. Lub kogokolwiek, kto za parę złotych podejmuje się niezbyt zreszta fatygującej roboty świadczania i świadczy:

— Wiem, że pozwany pracuje.

— Skąd świadek o tem wie?

— Bo codziennie rano — podkreśla dobitnie świadek — widzę, jak pozwany wychodzi z domu... Wychodzi do pracy.

Pozwany chce przeczyść, potrzasa rękoma, bełkoce coś, wstrząśnięty tem gładkiem, lokajskim kłamstwem. — Wychodzi. Tak, bo niema co siedzieć w domu. Prześląta się do

wieczora do mieście, spycha dzień... szuka pracy.

Ale pod usłuznem dyktandem przeciwnika wpadają tymczasem do protokołu te najbardziej wiarygodne oświadczenia: codzienne wychodzenie o tej samej porze porannej, więc praca i zarobek — i z różowych skrzydełek bezrobotnej książki odrzuwa od pozwanego nadzieja.

Jeszcze gorliwszy administrator czy dozorca widział pozwanego, jak sprzedawał kwiaty w doniczkach... ile doniczek nie pamięta — ale widział go parę razy... na tem samym miejscu.

— Chciałem sprzedać własne doniczki. Dostałem złotówkę — oświadcza lokator, o, już nie lokator, bo w precyzyjnym, adwokackim ujęciu już teraz sprzedający, handlujący, handlarz, kupiec, przemysłowiec...

A przecież eksmisję wstrzymuje się tylko w wypadku bra-

ku pracy lub nędzy wyjątkowej — nigdy zaś w stosunku do lokatora, zatrudnionego na niwie handlowej.

Druga kategoria — bez odpowiednich książeczek i stempelków, znajduje się w o wiele gorszym położeniu, gdyż z miejsca dźwignąć musi cały ciężar dowodu o ile, oczywiście nie za padnie przedtem postanowienie sądu, niedopuszczające na te okoliczność dowodu ze świadków. Częściej jednak świadków się bada.

Stają oto — tacy sami — poszapani, oskubani bieda sąsiedzi, krewniacy czy znajomi i świadczą:

— Wiem, że pozwany jest bez pracy.

— Skąd świadek o tem wie?

— Zapytuje ostro sąd.

— Bo przecież przychodzi czasem do niego i... widzę...

— Czasem? — wzdycha przeciwnik.

— Poprostu tam niema co

jeść — zwraca się w te strony zirtowany świadek — głód, bieda aż piszczy, ani grosza nie zarabia...

— No, więc — podnosi się sąd w zdziwieniu — więc jak żyje?

Stare, młode, rozjaśnione, wyblakłe, wygłodniałe, wystraszone, czy poprosto głupie — zawsze te same biedne, zahukane oczy lokatorskiego świadka z Bałut, Chojen, Kozin czy Widze wa zastygają w niemym zdziwieniu. Oto siedzi tam za stołem, mądry, uczony pan — przed nim książka, z lewej — książka z prawej — książka, zajrzy co chwilę w książkę i nagle, jakgdyby był dzieckiem — to pytanie: jak człowiek żyje?

I w majestatycznym szeleście niecierpliwie opuszczonego, sędziowskiego, szerokiego rękawa, potrafi tylko odpowiedzieć:

— Żyje, proszę sądu...

— No, żyje — powtarza i widać mu się, że to najprostszaj, najpospolitsza na świecie rzecz, że się żyje, że nie umiera, że tak daleka jest przecież droga od codziennego głodu do śmierci...

Ale prawo, najświętsze prawo, kwintesencja rzymskiej myśli prawniczej i dwóch, bezmala, tysięcy lat bogatej jurysprudenencji innego jest zdania w tej sprawie.

Okazuje się bowiem, że nędza wyjątkowa nie została należycie udowodniona i w protokole sądowym brzmi to, jako postanowienie „pozostawiając podanie o odroczenie eksmisji bez uwzględnienia“, a w kancelarii sądowej, kiedy do państwowego okienka podchodzi pelen najgorszych przeczuć pent, będzie to jeszcze jedno wzruszenie urzędniczych ramion:

— Bez uwzględnienia.

Przełożone na prostą bałutka, widzejska, chojeńska mowę, w która obce, nietutejsze łacińskie słowo wżarło się z uparta siłą, jak ohydna rdza w żelazo, znaczy to:

— Eksmisja.

Fahrbach -- konkurent Straussa

Tragikomiczna wojna przy dźwiękach walców

W historii lekkiej, wesołej muzyki bywają również jak w historii politycznej świata rozmaite poważne konflikty, intrygi, walki i bolesne tragedje. - - Ale zdarzenia te znane są w najlepszym wypadku jedynie współczesnym. Czasy późniejsze nie już o nich nie wiedzą i nie znają nawet imion tych, którzy zostali zwyciężeni. W muzyce lekkiej ten tylko ma rację, kto cieszy się powodzeniem i ten tylko staje się nieśmiertelny, kto jeszcze za życia był powszechnie znany. Wszyscy pozostali nie mają racji, umierają jako artyści w dniu swej śmierci i są natychmiast zapomniani. Dopiero historycy kultury i muzyki wydobywają ich z pyłu zapomnienia i na podstawie dokumentów przedstawiają potomności. Ale nawet w tych wypadkach interesują nas ci zapomniani tylko jako reprezentanci minionych czasów, jako współcześni swych wielkich zwycięskich przeciwników.

Któż wie jeszcze dziś cokolwiek o Filipie Fahrbachu i jego licznej, muzycznej rodzinie? Jaki zespół muzyczny, czy amator, gra jeszcze teraz tak ulubione niegdyś walce i marsze Fahrbachów? Tylko znawcy starej muzyki wiedeńskiej mówi jeszcze coś to nazwisko. Natomiast dzisiejszemu słuchaczowi już nie mówi nic. I jeśli zagrać mu jakąś kompozycję Fahrbacha, napewno powie:

— To chyba jakiś słabszy walec Straussa. Ale syna, czy ojca?

To pytanie wskazuje zupełnie nieświadomie na małą tragedję, na silną walkę konkurencyjną między dynastją Straussów a Fahrbachów. Obydwie wystąpiły na widowisku mniej więcej w tym samym okresie, ale podczas gdy jedna z nich osiągnęła światową sławę i stała się niemal samoistnym pojęciem, druga z tych rodzin, Fahrbachów, pozostała jedynie uzdolnioną kompozytorsko rodziną na ulubionych dyrygentów, którzy grali swym współczesnym do tańca i których marsze gry-

wano podczas nielicznych defilad.

Beznadziejna walka konkurencyjna, która dla Fahrbachów związana była z wielu rozczarowaniami i klęskami. Teraz gdy to wszystko należy już do dalekiej przeszłości, zgotowano tym ulubieńcom dawnego Wiednia skromną satysfakcję, wydając monografię o Filipie Fahrbachu. Książka ta składająca się z pamiętników Fahrbacha seniora, listów, wspomnień współczesnych, jest jednak przede wszystkim książką o pewnej minionej epoce — o epoce Jana Straussa.

Już jako dziesięcioletni chłopiec umiał Filip Fahrbach komponować. — Jego starszy brat komponował uwertury, on zaś walce, które niejednokrotnie były komponowane, ponieważ Fahrbach był flecistą w małym zespole włoskim. Grali oni w staro-wiedeńskich knajpach i zdolności dziesięcioletniego chłopca wzbudzały ogólne zainteresowanie.

Pierwsze spotkanie ze Strausssem sen. nastąpiło w lokalu ochrzczoneym piękną nazwą „Pod białym kogutem“. Gdy w knajpie zjawił się przystoiny, młody mężczyzna — Johann Strauss bracia Fahrbachowie zagraли jednego z jego walców. Podczas zbierania pieniędzy po grze, chcieli go obejść, ale on zawołał ich, pochwalił grę i dał im „dwudziestkę“.

Gdy Strauss rozszedł się z Lannerem, przyjął do orkiestry Filipa Fahrbacha, jako flecistę.

W tym samym czasie, w roku 1829, wprowadził Strauss zamiast poniżającego sposobu zbierania pieniędzy po grze — zgóry płatne bilety wejścia. — Ten śmiały eksperyment powiódł się w całej pełni. Wejście kosztowało cztery do sześciu krajcarów, ale Strauss podniósł rychło cenę do ośmiu krajcarów. Wiedeńczycy wprawdzie wzięli mu to za złe, ale podwyżka podniosła towarzyski charakter jego koncertów wprowadzając większą selekcję wśród publiczności. Co tydzień

prawie oddawał Fahrbach swemu szefowi nową swoją kompozycję i utwory jego były stale grywane. — Gdy jednak walec Fahrbacha o radości trzeba było na żądanie gości pięć razy bisować, postanowił Strauss postępować ostrożnie. Uznawał jednak nieprzeciętne zdolności swego podwładnego, zapraszał go często do współpracy przy pracy np. instrumentacyjnej i był z niego bardzo zadowolony. Ale pewnego dnia, gdy podczas potpourri Fahrbach złamał jeden z ośmiu dzwonek do zerwania między nimi.

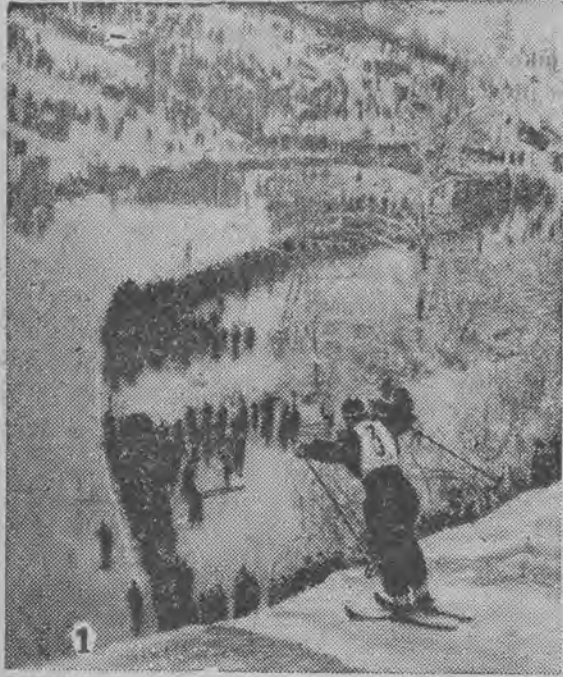
Młody Strauss został muzykiem wbrew woli ojca. Dnia 15 października 1844 roku debutował on ze swym niewielkim zespołem. Był to wieczór, który rozpoczął nową epokę w wiedeńskiej muzyce tanecznej. — Strauss senior, Fahrbach i wszyscy inni zrozumieli, że przyszedł ktoś większy od nich. — Ze starym Strausssem pozostał Fahrbach nawet po usamodzielnieniu się w dobrych stosunkach. Ale tu właśnie tkwiło źródło jego ciągłych nieporozumień z synem Straussa, który, źle traktowany przez ojca, zardrościł Fahrbachowi tej przyjaźni. I mimo, że Fahrbach uznawał w całej pełni ogrom talentu Straussa, syna, wszelkie próby zbliżenia, które czynił, były z reguły odrzucane. Ten młody człowiek, który wybił się, mimo wszelkich przeszkód, postanowił nieubłaganie zostać „jedynowładcą“ na polu muzyki tanecznej. W ten sposób nie doszło nigdy do przyjaźni, czy choćby zgody między dwiema dynastjami królów walców, istniała natomiast zawsze wroga konkurencja.

W salach wiedeńskiego „Odeonu“ grały zespoły starego Straussa, Fahrbacha, ale wiedeńczycy uczęszczali tłumnie na koncerty młodego króla walców. Wesoło brzmiała, ale uparta walka konkurencyjna, w której zwyciężył w końcu twórca „Nad pięknym modrym Dunajem“, zwyciężył dzięki zdolnościom, młodości i niesłabnącej ambicji.

Lucjan.

Bałut Len.

Z aparatem fotograficznym na olimpiadzie



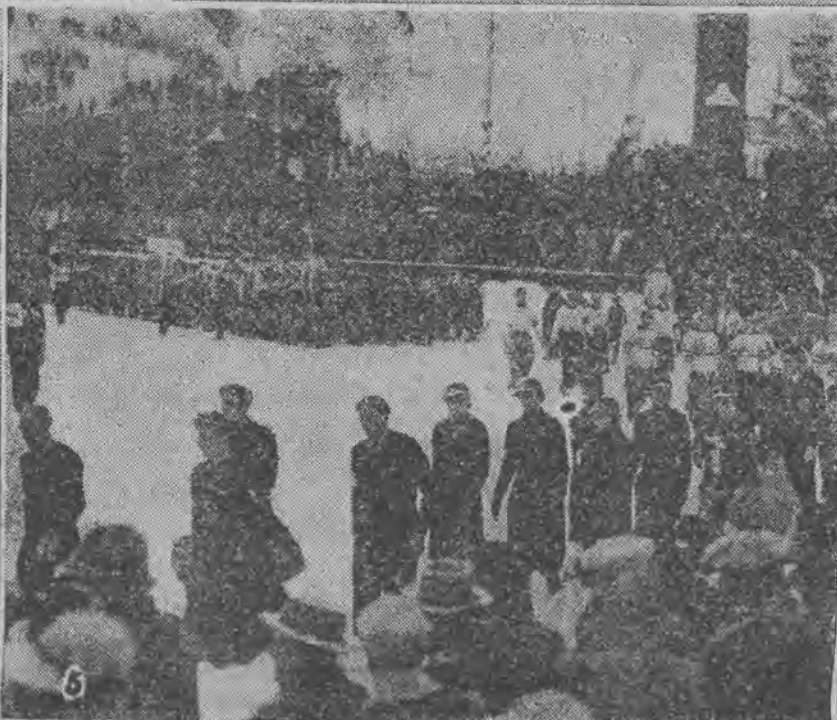
1



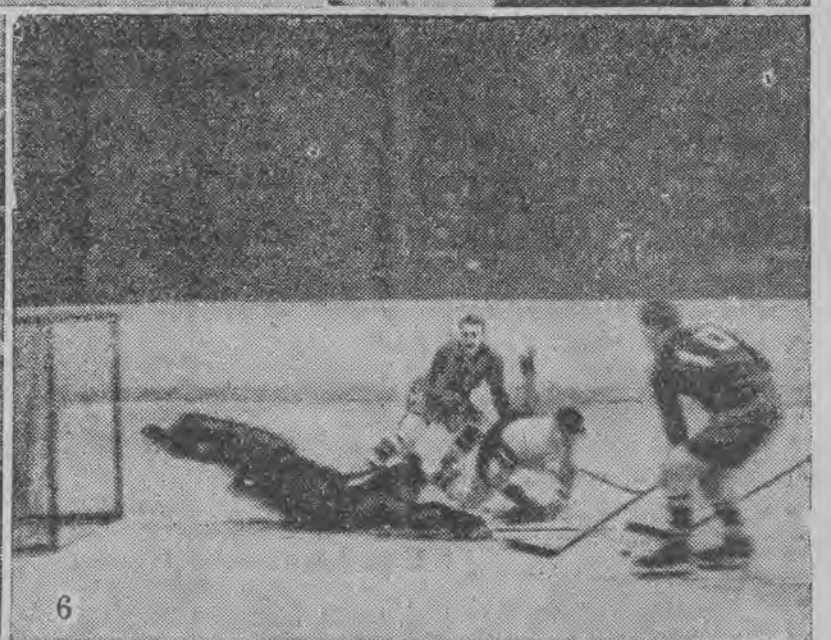
2



3



5



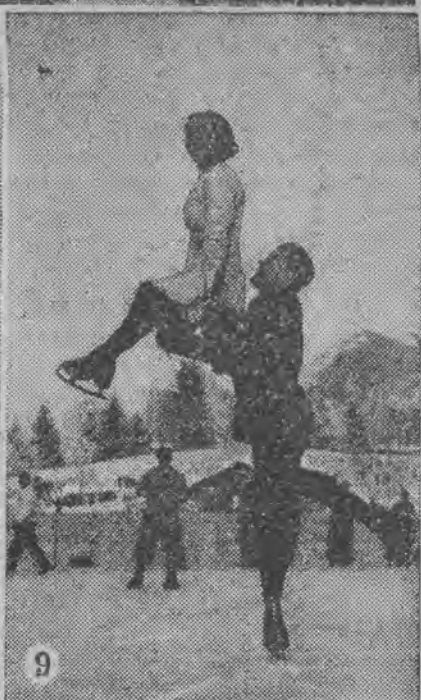
6



7



8



9



10



11



12

1. Birger Ruud, znakomity narciarz norweski, podczas zjazdu w konkurencji alpejskiej zajął 1 miejsce, które następnie utracił w slalomie. — 2. Konkurencję patrolu narciarskiego w biegu sztafetowym 4x10 klm. wygrała Finlandja przed Norwegją i Szwecją. Na naszej ilustracji widzimy oddanie pałeczki na ćwierćmecie przez narciarzy norweskich. — 3. Christl Cranz zdobyła w konkurencji alpejskiej złoty medal. — 4. Emil Allals, francuz, zajął 3 miejsce w konkurencji zjazd-sialom i otrzymał brązowy medal. — 5. Defilada zawodników podczas uroczystości otwarcia zawodów. — 6. Pod własną bramką podczas hokeja na lodzie, który wygrały Niemcy od Włoch w stosunku 3:0. — 7. Sanki kinooperatorów dla dokonywania zdjęć na lodowiskach podczas zawodów. — 8. Pomyślny reporter sportowy, który kazał sobie wprawić szybki w swój płaszcz deszczowy i może wobec tego nawet podczas niepogody spokojnie pisać sprawozdania. — 9. Rotter - Szollas, węgierska para mistrzowska, trenująca na lodowisku olimpijskim. — 10. Mecze hokejowy Polska - Kanada zakończył się wynikiem 8:1 na korzyść Kanady. — 11. Starożytny wóz olimpijski, ulepiony ze śniegu przez pomyślnego rzeźbiarza na jednej z uliczek w Garmisch - Partenkirchen. — 12. Margot Moles de Pina, narciarka hiszpańska, która podczas slalomu upadła nieszczęśliwie i zwichnęła sobie nogę.

Walka z upiorami przeszłości

Linia twórczości Panteleimona Romanowa

Pisarz sowiecki zwrócony jest w zasadzie twarzą ku rzeczywistości współczesnej. Bacznie obserwuje zachodzące w niej przemiany. Stara się nadać za szybko mknącym tempem współczesnego życia. Czasem wychodzi nawet poza ramy współczesności, czasem stara się odnaleźć i podkreślić w otaczającej rzeczywistości elementy przyszłości.

Romanow stanowi pod tym względem wyjątek. Autor „Rusi” zajmuje odosobnione stanowisko w literaturze sowieckiej. Nie apoteozuje budownictwa socjalistycznego, nie opiewa bohaterstwa i mozolnego wysiłku dnia dzisiejszego. Wzrok Romanowa zwrócony jest ku przeszłości. Nie tylko ku przeszłości, która minęła, lecz również ku przeszłości, która jeszcze trwa, ku elementom przeszłości, pokutującym w rzeczywistości porewolucyjnej. Walka z upiorami przeszłości, z pozostałościami psychologii mieszczańskiej — oto najbardziej charakterystyczna cecha twórczości Romanowa. Romanow jest par excellence satyrykiem. Bezlitośnie demaskuje on i płoszy upiory przeszłości, kryjące się w zakamarkach rzeczywistości zagradzające drogę budownictwu nowego życia. — W ten sposób spełnia Romanow na swym odcinku niemniej ważką i zasadniczą misję społeczną, niż pisarze odtwarzający nowe, pozytywne formy bytu, opiewający twórczy wysiłek budownictwa socjalistycznego.

*

Romanow nie jest właściwie pisarzem nowym. Swą działalność literacką rozpoczął już w latach 1907/8. Ale uwagę publiczności i krytyki zwrócił na siebie Romanow dopiero po wojnie. — Może dlatego, że w pierwszym okresie swej działalności literackiej autor „Własności” stosunkowo mało drukował. Zato usilnie pracował w zaciszu przez prawie 15 lat nad dziełem swego życia, 7-tomową epopeją p. tyt. „Ruś”. Skrupulatnie zbierał surowiec życiowy. Obserwował otaczającą go rzeczywistość. Badał najrozmaitsze środowiska społeczne: ziemiaństwo, inteligencję, chłopów. Poznał olbrzymią ilość typów ludzkich. Starał się wniknąć w psychikę społeczeństwa rosyjskiego. A jednocześnie przez lata zaczytywał się w klasykach rosyjskich, w wielkich prozaikach wieku XIX (Gogol, Turgeniew, Tolstoj, Gonczarow i inni). Uczył się u nich mistrzostwa formy i stylu, umiejętności kreślenia charakterów, konstrukcji dzieła, sztuki dialogu. Ta szkoła klasyczna przydała się przyszłemu autorowi „Rusi”. Język Romanowa jest barwny, żywy, jędrny. Kompozycja utworów jasna, przejrzysta. Typy poruszają się, żyją własnym życiem. Świetne są dialogi i obrazy obyczajowe. Jedno można jednak zarzucić pisarzowi. —

Nie zdobył się na własną syntetyczną manierę pisarską. Prawie w każdym utworze Romanowa wyczuć można wpływy tego lub owego z mistrzów prozy rosyjskiej. W niektórych przypomina Romanow Gonczarowa, w innych Gogola. Drobnie szkice i nowele pisane są pod niewątpliwym wpływem Czechowa.

*

Podstawowym dziełem Romanowa jest 7-tomowa epopeja p. tyt. „Ruś”. W każdym razie sam Romanow uważa ją za swą najbardziej wartościową i najważniejszą pracę.

„Ruś” to wielki przekrój rzeczywistości rosyjskiej ostatnich 25-ciu lat. W trzech pierwszych tomach odtwarza autor okres przedwojenny. Tom czwarty poświęcony jest epoce przejściowej. Trzy ostatnie książki — to obraz rzeczywistości sowieckiej. Cel, jaki przyświecał Romanowowi przy pisaniu epopei, objaśnia motto, zamieszczone na główku pierwszego tomu: „By zrozumieć przyczyny i źródła rewolucji, poznać należy rzeczywistość rosyjską ostatniego ćwierćwiecza”. To właśnie stara się uczynić Romanow. Ponury jest obraz rzeczywistości rosyjskiej, nakreślony przez niego. Gnuśność, niezaradność życiowa, panowanie przesądów i zabobonów, obawa przed jakimkolwiek postępem, przed naruszeniem wiekowym tradycji i nawyków, jednocześnie patrzenie z góry na zgnili zachód, hamletyzm, niezdolność do zorganizowanego

społecznego życia i szereg innych „zalet” — oto zjawiska, jakie zauważył Romanow w przedwojennej rzeczywistości rosyjskiej. Tylko rewolucja, tylko wielki wstrząs poruszyć mógłby to wielkie, śmierzące bajoro, przebudować od podstaw życie społeczeństwa rosyjskiego, przetworzyć jego psychologię.

W kilku zbiorach opowiadań, które ukazały się w latach 1920-1930 odtwarza Romanow typy i zjawiska rzeczywistości sowieckiej w okresie wojny domowej i NEP'u. I tutaj podkreśla autor jedynie negatywne strony rzeczywistości. Znajdujemy tu te same zjawiska, znane nam dobrze z pierwszych tomów „Rusi”. Lenistwo, niezaradność życiowa, aspołeczność, ciemnota, panowanie zabobonu, okrucieństwo. Zdumienie, smutek, odraża ogarnia czytelnika, gdy czyta te opowiadania i szkice. Czy naprawdę możliwe są tego rodzaju typy? Czy naprawdę możliwa jest tak daleko posunięta bezymyślność, ciemnota, takie zbydlęcenie? A jednak wiemy, że tak jest. Zbyt prawdziwe artystycznie i życiowe są bowiem utwory Romanowa.

Specyficzny jest humor Romanowa. Jest to śmiech przez łzy. Romanow nie biczuje, nie wyklina, nie odsądza od czci i wiary. Z łagodnym, smutnym uśmiechem przygląda się Romanow swej menażerji ludzkiej.

W tym samym okresie wydaje Romanow kilka tomów utworów, poświęconych walce z a-

narchją seksualną, jaka zapanaowała w Sowietach, w pierwszych latach po rewolucji. Życie erotyczne zdegradowane zostało do poziomu czysto fizjologicznych aktów. Przekrecone, wykoszławione pojęcia o „wolnej miłości”, chaos seksualny, brak powagi i głębi, stał się oznaką życia miłosnego nowego pokolenia. — Romanow przeciwstawia się ostro temu wyuzdaniu seksualnemu, pokrywanemu frazesami o nowej moralności. Niewątpliwie książki erotyczne Romanowa odegrały niepoślednią rolę w walce z anarchią seksualną i tem samym pośrednio uitorowały drogę dla tworzenia zdrowej, naprawdę nowej i socjalistycznej moralności.

W powieści „Trzy pary jedwabnych pończoch” odtwarza Romanow życie tej części inteligencji rosyjskiej, która nie zdołała stanąć na gruncie nowej rzeczywistości. Jedni wyrzuceni zostają poza nawias rzeczywistości, inni potrafią się przystosować, ale w istocie pozostają ludźmi starej daty. Wszyscy tęsknią pokryjomu za dawnym życiem i dawnymi tradycjami, nie rozumieją tego, co się dzieje dookoła, żyją w świecie fantomów i wspomnień o dobrych, dawnych czasach, powtarzają do znudzenia wytarte frazesy o misji inteligencji, o zdeptanych prawach jednostki, o śmierci indywidualizmu i t. d. Z pod maski górnolotnej, inteligentnej frazeologii odsłania Romanow bezlitośnie oblicze małych, szarych ludzi, myślących w istocie o wła-

snej skórce, niezaradnych życiowo, zazdroszczących sobie wzajemnie każdego kęsa, plotkujących niemilosierdzie, nie posiadających w gruncie rzeczy żadnych wyższych zainteresowań życiowych.

Nowe momenty występują w ostatniej, bardzo ciekawej powieści Romanowa pod tyt. „Własność” (Sobstwiennost'). „Własność” — to obraz dokonywającego się przełomu w psychice inteligencji. Tym razem akcja rozgrywa się w środowisku artystycznym. Bohater powieści jest zdolnym artystą - malarzem. — Wyrwał się z zaciszu. — Nie uganiam się za zyskiem i rozgłosem. Nagle jednak budzi się w nim instynkt własnościowy. Bolszakow chce się dorobić, żyć dostatnio, posiadać własność nieruchomą. Uspione zda się instynkty mieszczańskie powstają z ogromną siłą. Bolszakow zarzuca poważną, lecz nierentowną pracę artystyczną, zabiera się do produkowania eu gros tandety propagandowej. — Wkrótce urządza się dostatnio, kupuje własną willę. Lecz w miarę jedzenia apetyt rośnie. Chęć posiadania, dorobienia się rośnie z dnia na dzień. Bolszakow staje się kłótlivy, skąpy, niegościny, rozchodzi się z żoną. Wybujały instynkt własności rujnuje jego życie rodzinne, sprowadza go jednocześnie na bezdroża latwizny artystycznej. Na szczęście następuje jednak przełom. Pod wpływem towarzyszy i nowych prądów, jakie powiały wśród braci artystycznej, otrząsa się Bolszakow z obłędu dorobkiewiczostwa, zwalca w sobie nalóg „własnościowy” i powraca do poważnej pracy artystycznej.

Tym razem jednak rzetelny wysiłek artystyczny łączy się z rosnącym zrozumieniem rzeczywistości społecznej, z nowym stawieniem ideowym. Jest to w znacznej mierze wynik nowej polityki artystycznej czynników rządzących, które zerwały z popieranym agitacyjnej tandety i zwróciły się twarzą ku prawdziwej sztuce. Nastąpiła synteza. — Starzy mistrze pędzla są znowu cenieni. Młodzi uczą się u starych mistrzostwa formy, artyści starszego pokolenia zbliżają się do nowej rzeczywistości społecznej, przesiąkają nową atmosferą ideową.

Po raz pierwszy może Romanow nie tylko krytykuje i demaskuje, ale podkreśla jednocześnie momenty pozytywne, poraz pierwszy odtwarza nowe nastawienie psychiczne i nowe formy bytu. Czy oznacza to przełom w twórczości autora „Rusi”, czy satyryk przekształca się w piewę nowej rzeczywistości? Nie sposób o tem mówić na podstawie jednego utworu. Dziś wystarczy skonstruować zarysujący się w twórczości Romanowa nowe pierwiastki.

M. O.

S. Babad.

Zakamarki biografji Reymonta

Aleksander Rosenberg w ciekawym przyczynku „Pielgrzymka Reymonta” (Rewja Nr. 5) rzuca snop światła na genezę „Pielgrzymki do Jasnej Góry” (1895). „Przegląd Tygodniowy” i s. p. Kazimierz Bartoszewicz, wbrew słowom Reymonta, utrzymywali, że pisarz odbył pielgrzymkę na propozycję p. Wolffa.

Istnieje w tej sprawie wiarygodna wypowiedź Aleksandra Świętochowskiego:

„Przed trzydziestu laty zjawił się w redakcji „Prawdy” skromny młodzieniec z rękopisem nowelki (zapewne nowela p. t. „Wigilja Bożego Narodzenia”). Przeczytałem ją i dostrzegłem talent oryginalnego blasku. Przybyłemu nazajutrz oświadczyłem, że nie tylko ją wydrukuję, ale usilnie zachęcam go do dalszej pracy. Z treści zaś jego powiastki zaczerpnąłem pobudkę do takiej rady:

— Czy jesteś pan wierzącym, czy niewierzącym, złóż się z jakąkolwiek kompanją idącą do Częstochowy i opisz nastrój jej uczuć”. („Nad uczonym grobem” Tygodnik Ilustrowany. 1926, Nr. 2). Usłuchał i z tego powstała je-

go przepiękna „Pielgrzymka”.

Przytoczony fragment jasno wykazuje łączność odbytej pielgrzymki z osobą Świętochowskiego. Zadanie, zakreślone przez Świętochowskiego, było dla pisarza porywające. Oto tak określił je Jan Lorentowicz w rozmowie z Reymontem:

„Wniknąć w serca szarej rzeszy, co o głodzie i niedostatku pędzi z dalekich stron na Jasną Górę, ażeby się wyzalić na swoje nędze i bóle, odczuć te wszystkie potężne dreszcze, te błogie na-



Gdyby Wilhelm Tell żył w dzisiejszych czasach...

dzieje i złudzenia, to pomieszanie nadziejskich uniesień z codzienną zwierzęcością — to przecież temat do olbrzymiego, wstrząsającego obrazu”.

Gdybyśmy nawet stanęli na stanowisku Bartoszewicza, że pielgrzymkę odbył Reymont na zamówienie firmy wydawniczej, to trzeba by przytoczyć ciężkie warunki bytu, jako okoliczności lagodzące. Ilustrują położenie materialne następujące słowa Reymonta: „Przybyłem w listopadzie 1893 r. do Warszawy, a dopiero w kwietniu następnego roku jadłem... pierwszy obiad”.

Pozostaje do wyjaśnienia sprzeczność szczegółów, podanych przez Reymonta, z relacjami Bartoszewicza, jak i Świętochowskiego. Niezgodność szczegółów może być dowodem licznych w wynurzeniach Reymonta, iluzji autobiograficznych. W iluzję te Reymont wierzył, bo jak wspomina p. Adam Grzymała - Siedlecki — po którym spodziewamy się monografji pisarza — „Reymont autosugerował się, że nie fikcją jest to, co mu wysnuwa jego fantazja”.

Olimpijada zimowa



Od gry: 1. Christl Cranz przybywa do celu slalomu dla pań, zdobywając złoty medal. — 2. Birger Ruud, narciarz norweski, zwyciężył bezapelacyjnie na olimpiadzie w konkurencji zjazdowej. — 3. Hagen, narciarz norweski, zdobył złoty medal olimpijski za kombinację alpejską. — 4. Medal olimpijski dla zwycięzców. — 5. U góry od lewej: Finlandzka drużyna narciarska zdobyła złoty medal za bieg sztafetowy 4x10 klm. (Od lewej: Nurmela — Karppinen — Lehde — Jalkanen).



Kaprysy gwiazd teatru i kina

Harry Baur chce widzieć na afiszu wyłącznie swoją podobiznę — Cecile Sorel protestuje przeciwko drukowaniu jej nazwiska zielonym kolorem

Paryż, w lutym.

Znów sensacja artystyczna... Tym razem tem jest pikantniejsza, że w grę wchodzi najwybitniejszy francuski artysta filmowy Harry Baur oraz sławna „renegatka“ z komedii francuskiej Cecile Sorel. Ale każdy z wymienionych artystów prowadzi odmienną sprawę i z tego względu mamy raczej dwie sensacje. Skojarzenie ich jest niesprawiedliwie identycznym niemal tem, na którym powstały obie sprawy. W obu wypadkach chodzi o osobiste ambicje i naruszenie sławy przez przedsiębiorców filmowych i teatralnych.

Harry Baur nim przystąpił do pracy w studio nad głośnym filmem „Czarne oczy“, podpisał kontrakt z dyrekcją, w myśl którego reklamowe afisze zawierają wyłącznie jego podobiznę. W owej chwili nieznane było jeszcze dyrekcji nazwisko jego przyszłej partnerki, królowej — jak wiadomo — roli dynamiczki. Niebawem jednak za kontraktowano do tej roli znaną gwiazdę filmową, Simone Simon. Film został nakręcony. Premiera spotkała się z dobrą krytyką. Film wędrował z jednego kina paryskiego do drugiego i utrzymał się na ekranie za pewnie dłużej jeszcze, niż realizatorzy jego przypuszczali.

Zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy nikt z biorących udział w filmie nie ma powodów do jakiegokolwiek skarg. A jednak!

Harry Baur zwrócił uwagę dyrekcji wytwórni na jeden szczegół, zawarty w kontrakcie, a nie wypełniony. Mianowicie: obowiązek głównego wykonawcy widniał na afiszu zdjęcie innego jeszcze członka obsady aktorskiej filmu, co sprzeciwia się istniejącemu punktowi kontraktu. Dyrekcja wysunęła kontrargument, że podczas zawierania kontraktu z Baurem nie wiedziała jeszcze o tem, że partnerką jego będzie tak zgośna gwiazda ekranu, jak Simone Simon. Jakże więc można jej podobiznę pominać na afiszu?

Jednak wielki aktor czuł się urażony w swej dumie, nie podzielił argumentacji dyrekcji i skierował całą sprawę na drogę sądową, domagając się pieniężnego odszkodowania w sumie... 100.000 franków.

W dniach najbliższych skarga Harry Baura będzie przez sąd rozpatrzona, a tymczasem artystyczne sfery Paryża przeżywały sensację...

Niemniejżem wydarzeniem

jest skarga znakomitej artystki francuskiej, Cecile Sorel, hrabiny Wilhelminy de Segor, złożona w tych dniach w paryskim sądzie prac. I w tym wypadku chodzi o dotkniętą ambicję artystyczną. Sprawa przedstawia się następująco: na początku bieżącego sezonu teatralnego Cecile Sorel zawarła kontrakt z dyrektorem popularnego music-hallu paryskiego „Alhambra“ na przeciąg 15 dni. Między innymi znalazł się w kontrakcie punkt, w myśl którego nazwisko artystki ma być na afiszu wydrukowane dwa razy większymi czcionkami, aniżeli nazwiska innych występujących w programie.

Zbliżyła się premiera. Z połączonych, dwumetrowej długości afiszów rozlepionych na słupach miejskich wyzierało nazwisko znakomitej artystki, od twarzającej tytułową rolę w skeczu „Nawrócenie Culimena“. Afisze były barwne i efektowne. Jednak nazwisko Sorel sforsowane było z identycznych czcionek, co nazwisko jej partnera Tramelal. Mało tego! Nawet nazwisko piosenkarza Georgiusa, występującego w tym programie składało się z liter tej samej wielkości. Oburzenie sławnej artystki powiększyło się jeszcze bardziej z chwilą, gdy skonstatała, że nazwiska wspomnianych aktorów wypisane były czarnym drukiem, podczas gdy jej nazwisko miało na afiszu kolor zielony.

W dniu premiery Cecile Sorel udała się do „Alhambry“ i kategorycznie oświadczyła dyrekcji teatru, iż uważa się za niezwiązaną kontraktem i w przedstawieniu udziału nie weźmie.

Główny dyrektor złapał się za głowę. Poszczególni administratorzy wyglądali, jak struci. — Wszystkie bilety w przeddzień jeszcze wyprzedane zobowiązała dyrekcji w związku z premierą są kolosalne. Co robić? — Pani Sorel jest nieprzejednana; twierdzi, że białe czcionki na czarnym tle znacznie efektywniej wyglądają, niż zielone na tle czerni. W gabinecie dyrektora Robitschka o mało nie doszło do skandalu. Wreszcie zgodził się na kompromis. Sorel zgodziła się wystąpić pod warunkiem, że dyrekcja teatru rozlepi 200 nowych afiszów w najlepszych punktach miasta.

Premiera cieszyła się ogromnym powodzeniem. Następnego wieczoru odbywały się również przy wypełnionej sali. Dyrektor Robitschek wezwany został

nagle do Londynu i zupełnie zapomniał o nowych afiszach. — Wrócił dopiero w ostatnich dniach występów Sorel. Wpadł do loży artystki, by ją przeprosić za niedotrzymanie słowa, wręczył jej bukiet świeżych kwiatów i wyraził nadzieję, że sława artystki nie ucierpiła mimo niefortunnego złożonych afiszów.

Cecile Sorel zajmuje jednak odmiennie stanowisko w tej sprawie, bo postanowiła zażądać od dyrekcji music-hallu odszkodowania w wysokości wynagrodzenia, jakie pobrała w „Alhambrze“ za swe 15-dniowe występy. Sumka niewielka, co prawda, ale zawsze 42 tysiące franków ma znaczenie.

W wywiadzie, udzielonym przez artystkę pewnemu dziennikarzowi paryskiemu, oświadczyła ona m. in.

— Wiem dobrze o tem, że imieniu memu afisze te zaszkodzić nie mogą, choćby nazwisko moje na afiszu wypisane było dwa razy mniejszymi czcionkami, aniżeli nazwiska mych partnerów. Przyzna pan jednak, że... czarne na białym — to nie zielone na czarnym. — Poza tem, gdy zgodziłam się wystąpić pod warunkiem rozlepienia nowych afiszów, to dyrekcji nie wolno lekceważyć tych warunków. Proszę sobie wyobrazić, że pan Robitschek, wyjeżdżając do Londynu, nie pozostawił administracji żadnych w tym kierunku zleceń. A gdy noworócił do Paryża, przywiózł mi... kilka zaledwie kwiatuśków. Może i taki nietakt zniosłabym ze spokojem. Nastąpiło jednak coś bardziej jeszcze drażliwego. Dyrektor Robitschek nie czuł się w obowiązku wejść do mej loży w ostatnim dniu mych występów, by mi podziękować za pracę, by się ze mną pożegnać... Tak postąpić można z czasowo zatrudnionym clownem, lub akrobatą, ale nie ze mną. Nie mogę tego przeboleć. Za radą moich przyjaciół postanowiłam tedy wystąpić przeciwko niemu ze skargą sądową. Przypuszczam, że sąd pracy zasądzi na moją korzyść sumę, której się domagam od „Alhambry“ tytułem odszkodowania za niewypełnienie podpisane go ze mną kontraktu.

Iaryż czeka więc z niecierpliwością na wyroki sądowe, które w znacznej mierze wytłumacza, w jakich granicach umotywowane są pretensje artystów, oparte na wybujałych ambicjach i kapryсах...

Jerzy H-ski.



U góry z prawej: 1. Spotkanie z Lotwą wygraliśmy w stosunku 9:2. — 2. Oskar Ballangrud zdobył trzy złote medale na łyżwach. — 3. Karol Schaefer, austriacki mistrz świata, zdobył 1 miejsce w popisowej jeździe panów. — 4. Rotters - Szollas, węgierska mistrzowska para łyżwiarzy. — 5. Larsson zwyciężył w 15-tee.

JAKI JEST MOJ TYP?

Kontrasty, uzupełnianie się i ekscentryczność w życiu erotycznym

Trudno znaleźć w życiu publicznym teren wolny od seksualizmu. Żywa wymiana wibracji erotycznych między piciami odbywa się nie tylko na zabawkach, w parku, kinie, na ulicy, szynkawce, sklepie, restauracji, poczekalni, na zebraniu, kursach, lecz nawet w szpitalu, kościele, kondyktynie pogrzebowej i na cmentarzu. W Krakowie przedwojennym kościół, wedle pałacu Boya, był uznanym miejscem schadzek. Ludzie niejednokrotnie biorą udział w pogrzebach celem spotkania się ze znajomymi i bliźnię płci.

Na ten codzienny seksualizm poświęcone jest szminkowanie się kobiet, zatrudnianie ładnych kelnerów, ekspedjentek, manikurzystek, postawa i ruchy kolektoryjne uśmiechniętych studentek wobec swych przełożonych asystentów i adjunktów.

Czy można pani towarzyszyć?

Ulica i park stanowią falujący obszar seksualny, bo ustawicznie rozkołysany chodem i żadem spojrzeń przygodnych przechodniów, uściskiem rąk dwójga znajomych, niepokojem ataków meskich na nieznaną kobietę. Pomysłowość inaugurowania ulicznych znajomości, a ściślej miłości, odznacza się wielką różnorodnością. Jeden na gabuje przechodzącą niewiastę stylem szablonowym: „Idziemy w jednym kierunku”, „Pani mi taka znajoma”, lub pyta o godzinę czy ulicę. Drugi robi to oryginalnie: „Bardzo przepraszam, może pani wie, jaka dziś mamy temperatura?” a gdy pan na wyraża zdumienie, wyjaśnia: „czy nie przechodziła pani obok jakiejś apteki?” Inny znów podchodzi w jasny dzień na głównej ulicy do przystojnej nannny i oznajmia, że jej palto jest mocno z tyłu zabrudzone, oferuje uprzejmie swoje usługi w oczyszczeniu okrycia i w tym celu wchodzi z nią do najbliższej bramy.

Lepiej uwidatnia się ta gra seksualna w wolnych od gwaru miejscach parku. — Jeśli w biały dzień letni ładna i niezamężna dziewczyna (pracownica domowa, bezrobotna) zajmie miejsce na ławce w parku, to po krótkim czasie będzie obleżona zbliżającymi i zdaleka, usiądą na jej ławce na najbliższej, na przeciwległej, będą spacerowali przed nią tam i z powrotem, staną na bliższych i dalszych punktach, skąd można ją niepostrzeżenie obserwować, czekając na jej odejście. To są fakty, oddane ze ścisłością bodaj naukowa.

Gust seksualny

W pogoni za drugą płcią człowiek wykazuje indywidualne upodobanie. Owszem, istnieją wypadki, kiedy mężczyzna ugania się za pierwszą lepszą kobietą. Są to sytuacje szczególnie dotkliwie odczuwanego głodu płciowego. Nie chodzi wcale tu o miłość, lecz o zwyczajny mechaniczny upust zageszczonych energii. Normalnie jednak człowiek z przeciętnym poczuciem miłości szuka i stara się o swój typ, swój „genre”.

Szeroka jest rozpiętość seksualnych gustów. Niezawsze człowiek uświadamia sobie dokładnie i ściśle, co go pociąga. Weininger mimochodem rzucił trafną uwagę, że ludzie lepiej sobie zdają sprawę z odpychających szczegółów, niż

przyciągających. Młodzieniec, przeżywający pierwszą miłość, może kochać tęga, lub specjalne uczesanie, nie wiedząc wcale o ich atrakcyjnej sile. Dopiero doświadczenie miłosne z różnymi osobami zwróci jego uwagę na wspólny wszystkim powab, znamionujący jego typ miłosny.

Na czymże typ ten polega?

Płeć w procentach

Seksuologia współczesna zgadza się tylko ogólnikowo z poglądem Schopenhauera, że mężczyźni o określonej meskości pociągają kobiety o tym samym stopniu kobiecości. Wybitnie meski młodzieniec instynktownie łączy do typowo kobiecej dziewczyny, mężczyzna o kobiecym charakterze szuka kobiety o niezbędnej meskości. Weininger ujął nawet tę myśl w formie uczonyj formuły, powszechnie obowiązującej, z proporcją i współczynnikiem, literkami łacińskimi i greckimi.

Tak prosto jednak rzecz się nie przedstawia. Umieemy bowiem jedynie zgruba określić kobiecość i meskość, możemy co najwyżej oznaczyć kilka ich stopni, krańcowe i jakieś średnie, ale o ścisłym podaniu stopy procentowej niema mowy, a tem samem niezasadniona jest myśl, jakoby mężczyzna np. o 55 proc. meskości i 45 proc. kobiecości odczuwał nieprzeparty pociąg do kobiety o 55 proc. kobiecości i 45 proc. meskości. — Weininger i Schopenhauer wkroczyli tu na tory spekulacji myślowej.

Nie wiemy przecież, czym ostatecznie mierzyć meskość i kobiecość. Czy mężczyzna energiczny o normalnej budowie i potencji, ale z sopranem lub bez zarostu, jest meski, czy nie, a jeśli nie, to w jakich odsetkach? Czy nawet aktywność może służyć za wykładnik meskości. Równie często spotykamy energiczne kobiety, które dzięki wychowaniu i opinii troskliwej panują nad swą agresywnością. Ludzie mają tendencję autorytatywnego głoszenia, że jedne cechy są meskie, a drugie — kobiece. Uważają nawet ciemne oczy i ciemne włosy za meskie, jasne zaś — za kobiece. W liście, napisanym do Magnusa Hirsche, mężczyzna pisze: „...ciemne włosy, jak mi się zdaje, pasują do aktywnego charakteru mężczyzny, zaś kolor włosów blond bardziej charakterystyczny dla łagodności i słodyczy kobiety”.

Łam-główka seksualna

Weininger, broniąc swojej tezy, że siła uroku seksualnego polega na procentowości płci, przytacza kilka ciekawych doświadczeń, które warto powtórzyć w gronie znajomych. — Przedstawił licznym znajomym kolekcję fotografii nienagannie ładnych kobiet o różnym stopniu kobiecości, prosząc przytem o „wybór najpiękniejszej”. Otrzymał odpowiedź przewidzianą przez swoją teorię. — Zkolei znającemu jemu przedkładał inne fotografie, z pośród których miał wskazać osobę, która, jego zdaniem, powinna się im najbardziej podobać. — Zawsze mu się to udawało. Te doświadczenia Weiningerabytnajmniej nie potwierdzają jego teorii, świadczą jedynie o jego osobistym intuicyjnym uchwyceniu odpowiadających sobie typów seksualnych.

Nie ulega wątpliwości, że każdy ma swój określony typ miłosny, ale typu tego nie możemy określić jedynie stopniem meskości lub kobiecości. Istnieje dużo kobiet o tym samym stopniu płci, jednak tylko niektóre z nich wywierają na danego mężczyznę oszałamiający urok. Dlaczego? Istnieją widoczne inne jeszcze dodatkowe zależności.

Pociąg do nieznanego

W chwili obecnej trudno jeszcze się w nich zorientować. — Przedewszystkiem narzuca się tu rola przeciwieństw, nie mających specjalnego charakteru mesko-kobiecego, jak wzrost, kolor oczu. Panuje utarte mniemanie, że przeciwieństwa się przyciągają, wysoki kocha niskie, chudy — tegie, blondyn — brunetkę i odwrotnie. Statystyki przeprowadzone, co prawda na małą skalę, przez seksuologów nie pozwalają na przyjęcie tej zależności, jako powszechnie obowiązującej. Bywają niskie osoby, które kochają tylko niskie, tegie — wyłącznie tegie.

Obserwacja i materiał statystyczny przemawiają za wielką siłą pociągającą podobieństw. W ostatniej swej książce „Psychologia miłości” Hirschfeld podaje cytaty Leonardo da Vinci, Goethego, Byrona, Lessinga i Maupassanta o wielkim uroku podobieństwa fizycznego i psychicznego w miłości. Autor pisze pozatem, że pary kochających się małżonków często robią wrażenie brata i siostry, są tak do siebie podobni, że możnaby ich podejrzewać o miłość swego obrazu. Wspólny los, smutnienia i radości może co najwyżej wytłumaczyć jedną kłopotliwą kwestię, uczesanie, nawyki, poglądy, wyraz twarzy nigdy zaś nie wyjaśnia daleko idącego podobieństwa cielesnego. Fizyczne podobieństwo małżonków (w małżeństwach z miłości) da się najlepiej wytłumaczyć poglądem, że podobieństwa się przyciągają. Nadto może tu odgrywać dodatkową rolę przypuszczalne przechodzenie podczas aktu płciowego hormonów męża do krwi żonki, działających upodabniająco.

Przeciwieństwa i podobieństwa kombinują się ze sobą w twój miłosnym w nieustalony jeszcze dziś sposób. Może być, że człowiek szuka w ukochanej siebie nerspektywę ideału i dla tego nie tylko zależy mu na podobieństwie, ale i na uzupełnianych przeciwieństwach. Również Hirschfeld stawia niepewne przypuszczenia w tej dziedzinie: że odmiennosć cech działała na zmysły, a podobieństwo jest raczej intelektualne, że pierwotny pociąg opiera się na odmiennosci cech jego, zaś trwałość na ich podobieństwie.

Seksualna dyktatura powabu

Wśród pociągających cech mesko-kobiecych, podobieństw i przeciwieństw typu miłosnego, dają się wyróżnić niektóre (względnie jedna), odgrywające zasadniczą rolę. Niełatwo je wy różnić zarówno u swoich ukochanych, jak i u obcych. Wielu oświadcza wręcz, że odczuwa sympatie do osób całkiem odmiennych. Po bliższej analizie odnajdzie się jednak szczególne cechy pociągające, które mogą być „piękne ręce, świeżość i swobodne zachowanie się”, „a

godne oczy i powaga”, włosy, oczy, brzmienie głosu, zrywa, łydka, uśmiech, sposób trzymania głowy, gesty. Taki indywidualny sex appeal jest dokładnie różniczkowany. Miłośnika blond włosów nie porwają wszelkie piękne blond włosy, lecz tylko te, które mają ściśle określony zapach, miękkość i sposób uczesania: rozpuszczone włosy, warkocze, przedział (z boku, na środku, między środkiem a bokiem), grzywka, loki itd. Dziwaczne mogą to być powaby: łysina, wytrzeszczone oczy, zez, okulary, łyzy, nozdrza, cięża drewniana noga. Pewną pannę najbardziej pociągali nie widomi zerwała też zaręczyny

z zamożnym mężczyzną i wyszła za ożemniatego. Jakiś arystokrata bardzo kochał brudne paznogie. Drogo tę niewinną namiętność okupił. Ideał jego, prostytutka, oraz jej sutener zamordowali go.

Poszczególne cechy seksualne, pospolite czy dziwaczne, zachowują swoją moc naogół nie zmieniając przez całe życie. Co rozstrzyga o erotycznej dyktaturze tej a nie innej cechy — trudno określić. Różne czynniki biorą udział w powstaniu powabu. Rola środowiska uwidatnia się w istnieniu „sex appealów” — wspólnych powabów dla wielu ludzi.

Juljan Pruszyński



1. Fumiko Takebayashi, tancerka japońska, pokazuje model pięknego kimona. — 2. Karolina Rascen mierzwi już 2 mtr. 10 cent. i waży 285 funtów, a mimo to dalej się rozwija. — 3. Hitler w Garmisch, witany przez delegację dziewcząt bawarskich. 4. — Zula Pogorzelska, popularna artystka rewjowa, ulubienica publiczności, zmarła w Wilnie.

WYBREDNE PSZCZOŁY

Rozwinięty smak u owadów i ryb

Aczkolwiek mucha jest w ciągu całego prawie roku codziennym, chociaż nieproszonym gościem w naszych domach, nie uważano dotychczas niezwykle ważnego dla niej aparatu miarowego organu smaku na nogach. Właściwą siedzibą tego organu jest dolna powierzchnia ostatniego człona nogi, o czym można się przekonać w bardzo prosty sposób. Pokrywa się gładką powierzchnię jakiegoś przedmiotu np. korka gęstą, kleistą substancją, do której przykleja się muche za skrzydełko. Następnie zwilża się koniec noża ocukrzoną wodą, nie posiadającą, jak wiadomo, żadnego zapachu. W ten sposób wyklucza się możliwość rozpoznania przez muchę obecności słodkiej wody zapomocą węchu. Gdy mucha dotknie nóżką noża, zwilżonego ocukrzoną wodą, wyciąga natychmiast ryjek i poczynając chwycić ssać.

Wykryto również organy smaku na nóżkach pszczoł i motyli. Posiadają je niewątpliwie również inne owady. Największe jednak znaczenie mają narządy smaku dla pszczoł, które poza nóżkami potrafią rozpoznawać smak zapomocą ryjka i macek

70 proc. zawartości cukru w kwiatach

Wrażliwość nożnych organów smaku u owadów jest niezwykle wielka. Amerykański badacz Anderson skonstatował niedawno, że nóżki motyli są 1200 razy wrażliwsze na rozczywny cukru, niż język ludzki. Profesor Frisch z Monachium, znany badacz życia pszczoł, wykrył, że owady te rozpoznają słodczy w 1-procentowym rozczywnie, lecz z drugiej strony są tak wymagalne, że zbierają miód z tych jedynie kwiatach, w których nektar zawiera co najmniej 30 proc. cukru. Z widoczną niechęcią odsuwały się od naczynia, zawierającego 8-procentowy rozczywn. Unikanie przez pszczoły słabych rozczywnów cukru każe przypuszczać, że nektar kwiatach, z których czerpią swój miodowy surowiec zawiera bardzo dużo cukru. —

Badanie nektaru kwiatach na zawartość cukru wykazało istotnie wysoki procent słodczy, wynoszący 70 — 70 proc. Zbiory miodu byłyby daleko obfitsze, gdyby pszczoły nie unikały kwiatach, produkujących mniej słodczy. Kwiaty wśni np. jeszcze w okresie opadania zawierają sporą ilość słodczy, lecz pszczoły cenią widocznie zbyt wysoko swój czas i pracę aby tracić je na gromadzenie drobnych ilości nektaru. Badania wykazały, że pszczoły omijają bardzo wiele gatunków kwiecia o małej zawartości cukru

Cukier przyciąga gości

Aby zbadać pociąg pszczoł do bardzo słodkich rozczywnów, przeprowadzono szereg ciekawych eksperymentów. W pobliżu ula o szklanych ściankach ustawiono miseczkę z rozczy-

nem cukru. Każdą z przylatujących pszczoł znaczone barwnym punkcikiem. Gdy nalewano do miseczki mocnego rozczywnu, pszczoły rzucały się na nią gromadnie i ssały chętnie, wracając śpiesznie do ula z połączonym zapasem. Pewnego dnia rozczywn zawierał tylko 8 i pół proc. cukru. Pszczoły ssały niechętnie i żadna nie zjawiała się powtórnie. Wtedy zwiększono zawartość cukru do 17 proc. — Przybyłe pszczoły ssały chętniej, a część do skosztowania unosiła tułów do góry i wydzielając specyficzną woń, przywoływała w ten sposób z oddali towarzyszek. Zauważono jednak, że wracające od miseczki pszczoły, nie zachęcały towarzyszek, będących w ulu, jak to zwykle czyniły po odkryciu obfitszej ilości bardzo słodkiego nektaru.

Ile może unieść pszczoła?

Pszczoły, wracające do ula, poddane eksperymentowi, od dawały ocukrzoną wodę i śpieszyły z powrotem do miseczki. Gdy zawartość cukru w rozczywnie podniesiono do 30 procent wszystkie pszczoły przy miseczce uniosły tułów do góry, a po powrocie do ula wykonywały z ożywieniem taniec werbunkowy, dając w ten sposób znać, że znalazły obfite źródło słodczy. Werbunek wzmógł się jeszcze bardziej, gdy rozczywn z miseczki zawierał 50 proc. cukru. — Wykonano pozatem jeszcze jeden ciekawy eksperyment. Obliczono dokładnie, ile wyniosła ilość rozczywnu, wlanego za każdym razem do do miseczki oraz ile było pszczoł, które go wssały. Okazało się, że ilość wssanego przez pszczołę rozczywnu

wynosiła 57 milimetrów sześciennych, jeżeli rozczywn był mocny, a 31, jeżeli zawierał mniej słodczy.

Smak i powonienie u ryb

Do niedawna przypuszczano, że ryby nie posiadają dobrze rozwiniętego zmysłu smaku, a tembardziej powonienia. Eksperymenty stwierdziły jednak, że smak i powonienie u niektórych ryb znacznie przewyższają pod względem wrażliwości funkcje tych zmysłów u ludzi.

Niezwykle wykształcony zmysł smaku, a może i wechu posiadają piranhy, najniebezpieczniejsze z ryb, zamieszkujących wody Południowej Ameryki. —

Wyrwają zwierzętom i ludziom tak wielkie kawały ciała i tak szybko, że kąpiący się nie zdąży nigdy dopaść brzegu, chociaż by odległość wynosiła tylko kilka metrów. Aleksander von Humboldt był niejednokrotnie świadkiem podczas swych podróży, jak z ludzi i zwierząt, napadniętych przez piranhy stawały się w ciągu kilku chwil szkielety. Uczonemu uderzało w takich okolicznościach szybkie gromadzenie się tych straszliwych ryb. Począł więc przeprowadzać eksperymenty, mające na celu wykrycie, w jaki sposób ryby dowiadują się o bliskości zdobyczy.

Ilektóż wlewałem do wody chociażby kilka kropel krwi natychmiast zjawiały się tysiące piranhy nawet w miejscach gdzie nie było przedtem ich śladu — mówi Humboldt. Tak sam skutek wywoływało wrzucenie do wody kawałka mięsa. Nie ulega wątpliwości, że ryby przyciągał zapach krwi lub mięsa. Pozostaje jednak zagadką, w jaki sposób woń rozchodziła się tak szybko w wodzie.

Dobrze rozwinięty zmysł smaku i wechu muszą również posiadać rekiny, gromadzące się szybko na mięsach, gdzie rzucono mięso lub starą odzież. Okoliczność, że przybywają często z odległości kilkuset metrów, wyklucza przypuszczenie o tak wielkiej dalekowzroczności tych żarłocznych potworów.

Dr. J. Schiller.

Smolne stawy Kalifornji

są muzeum przyrodniczym minionych okresów historii świata

Zbiory największego na świecie muzeum historii naturalnej w Nowym Jorku powiększyły w swoim czasie wspaniałe okazy zwierząt przedhistorycznych, pochodzące z wykopaliisk kalifornijskich. Kalifornia jest krainą, obfitującą w olej skalny, który bardzo często występuje się na powierzchni ziemi w postaci drobnych pęcherzyków, dokonywujących przeobrażenia gleby, tworzących t. zw. „smolne stawy”.

Jedne z tych stawów już bardzo dawno przekształciły się w złoża asfaltu, inne natomiast istnieją jeszcze i nęca pośrednika swym zwodniczym urokiem. Szkielety zwierząt wymarłych znaleziono w owych pokładach asfaltu, które zdawały się służyć im za wygodną pościel w odwiecznym śnie. Badania nad istotą tych tajemniczych stawów dowiodły, iż były one niejednokrotnie lożem śmierci nieświadomych istot czworonożnych i skrzydlatych, które ośmieliły się bliżej z nimi zapoznać.

Wśród istniejących obecnie „smolnych stawów” najslawniejszym jest Rancho - la - Brea. Położony bardzo malowniczo w otoczeniu wspaniałych drzew, m. in. egzotycznych kaktusów, na pozór przypomina normalny staw europejski, a jednak pod cienką warstwą przejrzystej

wody kryją się żarłoczne macki trzęsawiska. Dzikie zwierzę, usiłujące napić się wody z tego rodzaju źródła, naraża się na niebezpieczeństwo ugrzeźnięcia w stawie i powolnej śmierci. We wczesnym okresie lodowym kiedy to sąsiednie góry były pokryte śniegiem, liczne zwierzęta padały ofiarą krwiożerczych stawów. W grzeską pułapkę wpadały przeważnie bizony, leniwce i amerykańskie wielbłądy; inne zwierzęta w mniejszym stopniu.

Slawny malarz zwierząt, Karol R. Knight, stworzył według wskazówek prof. Osborna wspaniały obraz, przedstawiający scenę z wczesnego okresu lodowego. Fantazja Knighta wyczarowała z zamierzchłej przeszłości tragedję, rozgrywającą się na smolnym stawie.

Ciemne barwy, użyte przez malarza, nadają swoisty charakter malowidłu i są doskonałym środkiem artystycznym dla uplastycznienia grozy, którą ma ono odzwierciedlić. Zwierzęta, występujące na płótnie, żyją i zdają się przemawiać własnym językiem, który nie trudno odcyfrować z ich postawy. Uwaga nasza koncentruje się po pierwsze na włochatym leniwcu, którego łapy są pograżone w wodzie zabójczego stawu. Nieszczęsne zwierzę pochyliło łeb w rozpaczy i resztką wysiłku pragnie wydostać się z okrutnych sidła. Dwa inne leniwce, przybyłe mu z pomocą, stoją bezradnie na brzegu. Z lewej strony sunie śmiałym krokiem krwiożerczy tygrys, ukazujący ostre zęby, gotowe do chwytu. Szykuje się do skoku na ofiarę stawu. Leniwce spoglądają groźnie ku niemu, ukazując mu swe silne pazury. Inny tygrys zbliża się wślad za swym bratem, by wziąć udział w walce o żer. Na gałęzi pobliskiego drzewa sępy czekają cierpliwie na wynik zapasów, aby posilić się mięsem zabitych zwierząt. W oddali na tle wysokich gór widnieje stado słoń.

Oto treść obrazu. Jeśli w wyobraźni domalujemy dalszy ciąg sceny na smolnym stawie, mieniącym się blaskiem fałszywego piękna, będziemy świadkami powolnej śmierci pierwszego leniwca. Tygrysa, który rzucił się nań, by nasycić swój głód, spotka ten sam los. Podobnie zginą dwa leniwce, stające w obro-

nie nieszczęsnego współplemieńca. Zniknie również w odmętach i drugi tygrys, zostaną pochłonięte przez śliski muł drapieżne sępy. Krwawo zabarwi się „smolny staw”, a echo powtórzy ostatnie jęki i wycia konających zwierząt. Nadbiegną ciekawe, powolne słońce, aby nasycić pragnienie. Niejedno z tych gigantycznych stworzeń, zanurzony w sprężystą trąbę, stać się może bezbronną ofiarą smolnych wód.

Obraz Knighta jest reminiscencją jego precyzyjnych badań nad szczątkami zwierząt i delikatnych kości ptaków, pochodzących z Rancho - la Brea. W M'Kittrik, miejscowości, odległej od Rancho o 120 mil, znaleziono wiele szkieletów przelotnych ptaków, które zostały uwięzione na zawsze przez liczne „smolne stawy”, znajdujące się w tych okolicach.

Makabryczna praca stawów posiada jednak doniosłe znaczenie dla nauki współczesnej, gdyż umożliwia dokładną analizę budowy stworzeń przedhistorycznych i przyczynia się do potwierdzenia szeregu hipotez, dotyczących ewolucji gatunków.

Zakonserwowane w złożach asfaltu kości zwierząt i ptaków są wymownymi pomnikami natury, która niekiedy uchyla rąbek zasłony z zdrańca ukrywanej przeszłości, by zachęcić człowieka do dalszych owocnych poszukiwań.



W EPOCE KAMIENNEJ.

Zona poety: Spójrz na tego walcownika! Przez cały dzień napisał zaledwie trzy wiersze!



KARNAWAŁ W KABARECIE.

WŁAŚCIWIE JEŚĆ - TO ŻYĆ!

Sekret długowieczności--Matuzalowie Bliskiego Wschodu--Tajemnica kwaśnego mleka--Bakterjologia i prorok Mahomet--Teorie Miecznikowa--Zanikające choroby

Pogodźmy się — cprawda bardziej w teorii, niż w rzeczywistości z myślą, że śmierci się nie da uniknąć, że jest ona jedynym faktem, o którym z wszelką pewnością można twierdzić, że nastąpi,

Ludzie nie mogą się pogodzić z krótkością ziemskiego istnienia.

Podyktowany przez instykt samozachowawczy bunt przeciwko krótkości życia doznaje obecnie poparcia ze strony obiektywnej wiedzy, która twierdzi, że **krótkość życia jest zjawiskiem nienormalnym, przypadkowym, że życie da się przedłużyć drogą pewnych usprawnień.**

Nikt nie protestuje przeciwko temu twierdzeniu. Lecz jak je urzeczywistnić. Zarówno oficjalna, jak i ludowa medycyna

szukają już od wielu stuleci sekretu długowieczności,

badają każdy środek, chociażby najbardziej fantastyczny. Resumując poczynione próby, możemy twierdzić, że zagadnienie długowieczności nie zostało dotąd rozwiązane, chociaż

wzrosła niewątpliwie przeciętna długość życia ludzkiego.

W trakcie badań poczyniono sporo odkryć, mogących przyczynić się do przedłużenia życia.

Oddawna już zwraca uwagę fakt, że wypadki długowieczności zdarzają się najczęściej na Bliskim Wschodzie. Najwięcej Matuzalów napotyka się w azjatyckiej Turcji i sąsiadujących z nią krajach.

Ludzie, liczący ponad sto lat, nie stanowią tam rzadkości.

Mieszkańcy tych krajów żyją w warunkach bardzo niehygienicznych, musi więc istnieć jakiś czynnik, paraliżujący ich szkodliwość i przedłużający życie do granic, nienotowanych w krajach o wysokiej kulturze.

Czynnik ten wykryto w kwaśnym mleku,

stanowiącym główne pożywienie w krajach Bliskiego Wschodu w postaci kefiru, kumysu, ajranu i t. d. Umiejętność sporządzania tych napojów sięga tam czasów przedhistorycznych i cześć ją, jako dar bogów.

Do wyrobu kefiru służą hodowane w mleku ziarna, zwane „zhożem Proroka“.

Zgodnie z legendą Mahomet o-

trzymał je od Allaha i podarował ludziom.

Uzbrojona w mikroskop bakterjologia rozwiała legendę.

„Ziarna Proroka“ okazały się zbiorem mikrobow,

wśród których przeważają drożdżowe, pokrewne fermentom, używanym do wyrobu piwa.

W laboratorjach otrzymano z „ziarn Proroka“ czystą kulturę mikrobow drożdżowych, z których zaczęto robić kefir na sterylizowanym mleku w specjalnej temperaturze.

Sekret Mahometa przestał być tajemnicą.

Wschodni specjaliści, przystępujący do fabrykacji kefiru, po odprawieniu modłów i wyborze odpowiedniej, im wyłącznie znanej chwili, stali się niepotrzebnym przeżytkiem. Cóż to za tajemniczy proces odbywa się w mleku po „zasianiu“ w niem „ziaren Proroka“?

— Nic tajemniczego — odpowiada wiedza. — Następuje fermentacja mleka.

Zawarty w mleku cukier, zwany laktozą, zamienia się w kwas mleczny.

Inny zaś składnik, białkowy, zwany kazeiną, rozpada się na cząstki, które organizm przyswaja sobie z łatwością. Poza to kefir zawiera kwas węglowy i niewielką ilość alkoholu.

W analogiczny sposób robi się jogurt za pośrednictwem „bułgarskiego bakcyła“, kumys z kobyłego mleka, kirgiski ajran z koziego, egipski „leben“, armeński „mazun“ i t. d.

Słynny profesor Miecznikow, gorliwy propagator idei długiego życia,

zalecał gorąco odżywianie się kwaśnym mlekiem.

Uczony ten był zdania, że przedwczesną starość i śmierć w młodym wieku powoduje zatrucie organizmu przez mikroby, żyjące w narządach trawienia. Nie można tępić tych mikrobow środkami odkażającymi, które są również do pewnego stopnia jadowite.

Zaciekłymi natomiast wrogami mikrobow gnilnych, niszczących organizm, są drobnoustroje, powodujące kwaśnienie mleka.

Przyszedł więc Miecznikow do wniosku, że kwaśne mleko jest najlepszym środkiem przeciwko

przedwczesnej starości i nawet przedwczesnej śmierci.

Rzeczywistość nie potwierdziła, niestety, optymistycznych poglądów wielkiego rosyjskiego uczonego, który **sam, pomimo odżywiania się obficie kwaśnym mlekiem, zmarł na długo przed terminem, wyznaczonym przez niego, jako granicą życia ludzkiego.**

Miecznikow miał jednak słuszną rację. Fermenty mleczne niszczą gnieźdzące się w kiszczach mikroby i działają intensywniej, gdy dostają się do organizmu razem z płynem, zwłaszcza z mlekiem, będącym ich naturalnym biologicznym środowiskiem. Na intensywność ich działania wpływa dalej współżycie z drożdżowymi bakcyłami, które rozwijają się w wymienionych wyżej rodzajach kwaśnego mleka. Wybitną rolę odgrywa tu również kwas mleczny.

Nie wykryto jeszcze sekretu długowieczności, lecz mylnym by-

łoby twierdzenie, że wiedza nie uczyniła postępów w kierunku rozwiązania tego wielkiego problemu.

Uczyniono mianowicie wiele dla ochrony życia w jego zaczątku, życia noworodków i dzieci.

Dane, zebrane przez niemieckiego profesora Rota, dowodzą, że jeszcze przed 30 laty na 10 tysięcy noworodków 550 umierało skutkiem chorób narządów trawienia. Obecnie liczba ta spadła do 90. Jeszcze

przed półwiekiem ostre zapalenie kiszki było nagminną chorobą dzieci,

a zwłaszcza noworodków, przy czym śmiertelność była niezwykle wysoka. Przyczyną tej choroby był, jak się później okazało, nieodpowiedni pokarm. Ówczesni lekarze byli zdania, że krowie mleko jest najlepszą namiastką mleka ludzkiego. O ile matka nie może sama karmić dziecka, można dawać mu, mleko krowie w dowolnych ilościach i dowolnym czasie.

Doświadczenie zmieniło z gruntu ten pogląd. Obecnie

karmi się niemowlęta wyłącznie mlekiem sterylizowanym,

dozy zaś i godziny karmienia są ściśle regulowane. Wyniki ważenia dzieci w określonych terminach są wskaźnikiem racjonalnego karmienia.

Nowa metoda karmienia niemowląt, rozpowszechniona wśród szerokiego mas, dała

znaczący bardzo spadek chorób żołądkowych wśród dzieci.

W ten sam sposób zaczęto skutecznie zwalczać drugą bardzo rozpowszechnioną chorobę dzieci, mianowicie rachityzm, wywołany przez nieracjonalne sztuczne karmienie. Z dzieci, karmionych pierśią, zapada na rachityzm 1 proc., z dzieci zaś, karmionych mlekiem krowim, choruje na rachityzm 25 proc. Obecnie

rachityzm zanikł prawie w zupełności

dzięki prawidłowemu odżywianiu, dodawaniu do pokarmu soli wapiennych, dostarczaniu dzieciom świeżego powietrza i słońca, którego brak zastępują ultra-fioletowymi promieniami.

Dzięki zmianom w odżywianiu udało się wiedzy zwalczyć jeszcze jedną chorobę, nierozpowszechnioną wprawdzie, lecz nagminną na pewnych obszarach. Jest to **zwyrodnienie gruczołu tarczycy-**

wego, czyli tak zwane wole, — choroba górskich dolin. W górzystych departamentach Francji jeszcze przed 50 laty na wole zapadało około 15 proc. ludności. Przyczyny tej choroby kryją się prawdopodobnie w geologicznych właściwościach gruntu, wpływających na

chemiczny skład wody.

Ciekawy jest fakt, że choroba wola, która srożyła się w górzystych okolicach Rumunii, zniknęła zupełnie z chwilą, gdy odkryto tam źródła nafty i zaczęto fabrykować oleje mineralne. — Jak się później okazało, **zanik wola spowodowało lepsze odżywianie się ludności,** której nowy przemysł dostarczał większych zarobków.

Zadaniem nowoczesnej medycyny jest nie tylko leczenie chorób, lecz również zapobieganie im, polegające na stwarzaniu dla organizmu odpowiednich warunków rozwoju, wśród których pierwsze miejsce zajmuje prawidłowe odżywianie.

Jeszcze niedawno mniemano, że wystarczy polepszyć sytuację materialną ludu, aby podnieść zdrowotność przez obfitsze i lepsze pożywienie. Fizjologia sprostowała ten pogląd.

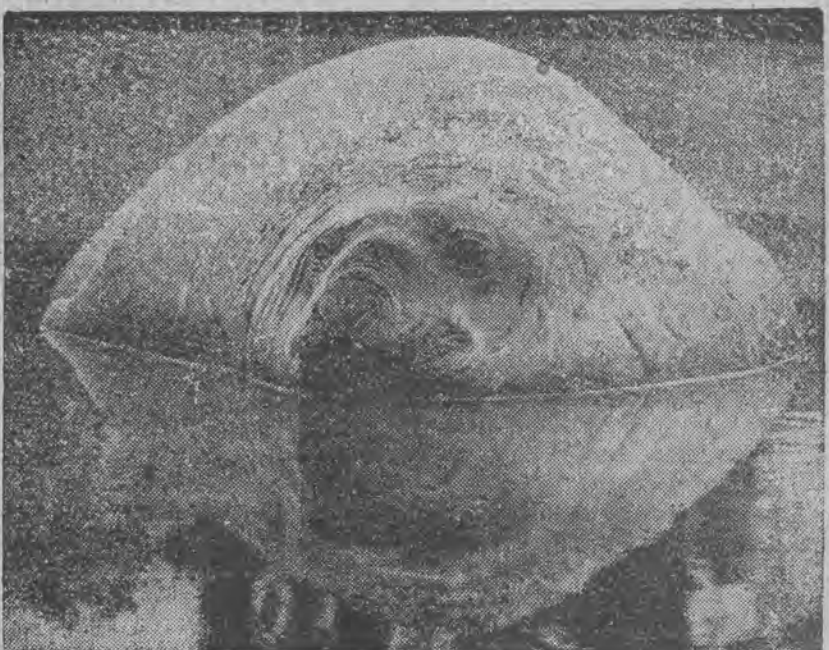
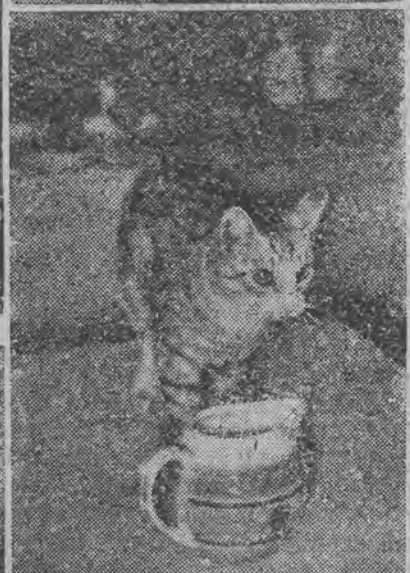
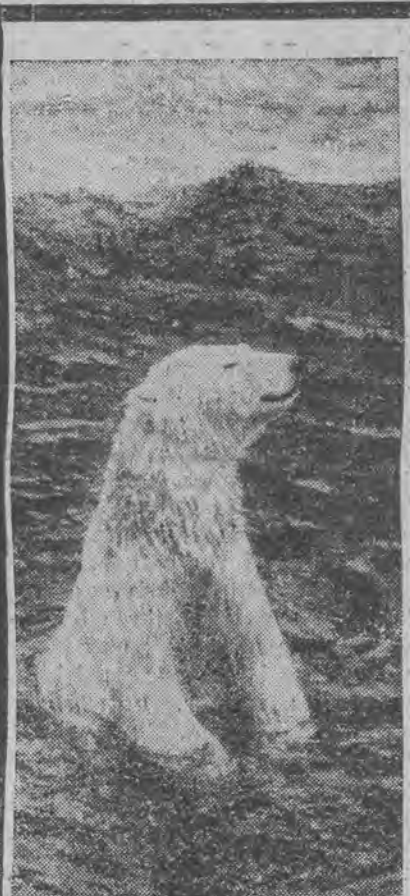
Odżywianie powinno być nietyle obfite, ile zastosowane do potrzeb organizmu.

Instytut fizjologiczny w Dortmundzie przeprowadził w tym celu doświadczenie z kilkudziesięciu robotniczymi rodzinami.

W wyniku eksperymentu okazało się, że robotnicy nie odżywiali się racjonalnie, spożywając jedne substancje w zbyt wielkiej, inne w zbyt małej ilości, skutkiem czego wydajność pracy spada i powstają różne choroby. Profesor Kraut, współpracownik instytutu, ułożył na zasadzie wyników przeprowadzonego eksperymentu

jadłospis dla robotników westfalskiego przemysłowego okręgu z uwzględnieniem warunków zarobkowych. Fizjologia odżywiania nie godzi się na ustalenie jednolitego pokarmu nie tylko dla ogółu ludzkiego, lecz nawet dla jednej rasy, warstwy społecznej, lub majątkowej. Warunki odżywiania muszą być różne dla różnych okolic, gdyż całokształt jego zależy od różnych czynników. Jedynie szerokie uwzględnienie tej różnorodności umożliwi rozwiązanie zagadnienia długowieczności w dodatnim sensie.

W. T-ow



Świat wrażeń na falach eteru

Feljeton radiowy

Niewolnicy zaczarowanej skrzynki

Od czasu, gdy Marconi obdarzył ludzkość swoją zaczarowaną skrzynką, powstał nowy gatunek człowieczy, równie rozpowszechniony i łatwy do rozpoznania, jak kinomanjak, czy brydżoman. Domyślić się łatwo, że mowa o radioamatorach, czyli mówiacz krótko — język wspólny czynny aż do uproszczenia — o radiotach.

Radjo to przeważnie niezamożny inteligent, który do słowności odejmując sobie od ust, kupił na splaty, czy na raty, owo grapoco - gadające pudło i na niem skoncentrował wszystkie swoje zainteresowania i umiłowania. — Radjo traktuje swój aparat, jak żywą istotę, dba o niego, jak o kogoś bardzo bliskiego, mówi o nim z czułością, jak o dziecku. Gdy jeden radjoista spotka w towarzystwie drugiego — a zaznaczyć należy, że radjoista poznają się w jakichś cudowny, nadprzyrodzony sposób, jak członkowie loży ma sońskiego — nie pyta go o zdrowie żony i dzieci, lecz zagaja rozmowę w sposób następujący: — Jakże tam pańska trójka?

Zagadnięty odpowiada z wdziecznością:

— Dziękuję, coraz lepiej... od czasu, kiedy kupiliśmy nowe lampy, nie możemy się od niej oderwać... A jakże tam szanowny pan ze swoim detektorkiem?

Jest rzeczą piękną i podkreślenia godną ten demokratyzm radjowy, bratający właścicieli wspaniałych sześciolampowych aparatów z posiadaczami skromnych detektorów. Podobno był czas, kiedy lampowcy traktowali detektorowiczów z góry, ja jednak nigdy nie zdołałam tego zauważyć... Zresztą wiadomo przecież: tak jak każdy żołnierz nosi w swym tornistrze buławę... pułkownikowska, tak każdy detektorowicz widzi w swoim detektorze załączek choćby dwulampowego aparatu. Bo to może się wygra na loterii, albo w karty, to się wymieni, dopłaci... jakoś to będzie... A tymczasem — dobry i wróbel w ręku... Detektor też wystarczy, aby zwykłego zjadać chleba przerobić w radjo.

Z samego rana radjoista, biorąc do ręki gazetę, szuka w niej nie najświeższych wiadomości o tem, co robi negus, jaki rząd upadł i co powiedział król Edward VIII do swojej niani, gdy liczył 3 lata, 6 miesięcy i 7 dni; nie, on otwiera dziennik od razu na tej stronie, gdzie mieści się radjoprogram i zaczyna go sumiennie studiować. Ruchliwa je go fizjognomia odbija wiernie każdy punkt programu: mina obojętna oznacza gimnastykę poranna, muzykę z płyt, przegląd prasy; pogardliwe wycedzenie warg — to pogadanka rolnicza z Wilna: „Jak sadzić buraki”. Powoli jednak twarz mu się rozjaśnia: o 4.15 śpiewa Fogg, potem feljeton brydżowy, a potem o godz. 9.30 — i tu bomba pęka:

— Anielciu — woła grzmiałym głosem do śpiącej smacznie połowicy — słuchaj, Schmidt dziś śpiewa przez radjo!

— No to co? — zapytuje sennie Anielcia, gwałtownie wyrwana — obieć Morfeusza.

— Bój się Boga, kobieto, toż on tydzień temu śpiewał w Filharmonii, ludziska się tłoczyli, bilety po 5 złotych kupowali, a ty będziesz go słuchała dziś wieczorem we własnym domu i to całkiem darmo... I ty nie?..

Anielcia, biedactwo, chciała-

Radość do szkół i chat wnosi ofiarność radiosłuchaczy

Niedawno utworzona sekcja radjofoniczna P. P. W., oddział Polskie Radjo, nawiązała ścisły kontakt ze słuchaczami za pośrednictwem „skrzynki ogólnej” w redakcji znanego słuchaczom dr. Marjana Stępowskiego, aby rozwinąć szeroko działalność dobroczynną. Akcja ta polega na zbieraniu sprzętu radjowego, zbędnego radjosłuchaczom, nieraz uszkodzonego, który następnie sekcja radjotechniczna doprowadza do stanu używalności i kieruje do szkół, mając na uwadze specjalnie szkoły, położone na dalekich kręśach. Dobroczynność radjosłuchaczy i w tym wypadku, jak i w wielu innych, nie zawodzi! — Aparaty radjowe coraz częściej nadsyłane są do Polskiego Radja. — Jaka radością, jakim

szczęściem są te odbiorniki, otrzymane przez szkoły, świadczą może list, który otrzymała sekcja radjotechniczna od nauczycielki z Bojewa, p. Bronisławy Rymaszki:

„Śpieszę donieść całemu Polskiemu Radju, że 4-lampówka otrzymana przeze mnie dla szkoły dojechała szczęśliwie do Bojewa i została zainstalowana w klasie, no i obecnie... nie masz pojęcia „skrzyneczko”, co się dzieje w mojej szkole. Z okolicznych wiosek schodzą się ludzie, aby obejrzeć to dziwo, co gra i śpiewa w bojewskiej szkole. Szkoła moja jest jednoklasowa, miesi się w chacie wiejskiej, jest ciasna i nieodpowiednia, więc ludność pod kierownictwem podsóltysa, Piotra Pierzchały, z własnej inicjaty-

wy uradziła zbudować dla radja specjalną szopę, dając na ten cel drzewo, zwózke, kamień żwir i robociznę. Słuchają radja do 10 wieczorem, a w soboty i święta nawet dłużej. Pieśniadze na utrzymanie radja składają gospodarze tak chętnie i zgodnie, iż jestem pewna, że z zaprojektowanej szopy zrobi się Dom ludowy i stanie nowa dwuklasówka w Bojewie. A stanie się to tylko dzięki Polskiemu Radju, które miało tę szczęśliwą myśl, aby biedną moją szkołkę obdarzyć aparatem. — Przyjmij, kochana „skrzyneczko” za twą inicjatywę gorące podziękowanie od szkoły i od całej ludności bojewskiej. Życzę ci, abyś miała jaknajwięcej okazji do czynienia takich podarunków wiejskim szkołom”

Nauczycielstwo wiele może w dziele radjofonizacji kraju

Rok ubiegły, to rok potężnego wzrostu i rozwoju radjofonii polskiej. W niejednej izbie rolniczej, w niejednej chacie wiejskiej zawitało żywe, piękne słowo niesione na falach eteru. Społeczeństwo zrozumiało wreszcie, że z zagadnieniem radjofonizacji kraju łączy się zagadnienie jedno z najważniejszych — oświaty, kultury, a co zatem idzie — zagadnienie lepszego bytu.

Resumując dotychczasowe wyniki propagandy radja w Polsce, powinno całe społeczeństwo w rubryce swoich obowiązków zapisać jeszcze jeden — dalszą, szeroko pojętą i niestrużoną radjofonizację całego kraju.

Wielką rolę w tej sprawie może odegrać polskie nauczycielstwo, które posiada olbrzymie i nieograniczone możliwości.

Nauczycielstwo nasze rozumie

ważność zagadnienia radjofonizacji kraju doskonale, a może o tem powiedzieć chociażby ze sztoroczna akcja podjęta przez związek nauczycielstwa polskiego, akcja polegająca na zaopatrywaniu szkół w radjoodbiorniki. Należałoby obecnie pomyśleć nad tem, aby tego rodzaju przykłady wysiłku nauczycielstwa, zorganizowane zostały w stałą akcję, która niewątpliwie dałaby ogromne wyniki.

Jest wiadomem, że wielu nauczycieli w czasie konferencji rodzicielskich organizuje tak zwane „chwilki radjowe”, „pokazy” audycji radiowych, które niejednokrotnie dają nadspodziewane wyniki. Dobrze byłoby, gdyby przy okazji urządzanych przez koła nauczycielskie wieczornic, rocznic, poranków szkolnych wykorzystywano okolicznościowe audycje radiowe, przeważnie mogaby wtedy przeprowadzić pogawędki propagujące wartości, jakie przynosi radjo.

Praca i wysiłki społecznie nauczyciela polskiego skierowane na tor propagowania radja wśród społeczeństwa, z którym się tak blisko styka, mogą wydać najbardziej pożądane i owocne wyniki zarówno jeżeli chodzi o szesrokie rzesze społeczne, jak i państwo.

Nad tą tak ważną rolą polskiego nauczycielstwa w niesieniu kultury, oświaty, godziwej rozrywki nietylko z racji swego zawodu, ale i z podjęcia akcji pod hasłem „radjo w każdym domu” powinni zastanowić się i ustalić w tej sprawie jakąś zorganizowaną akcję nietylko sami nauczyciele i działacze społeczni, ale przede wszystkim nauczycielstwo w tej akcji przyjąć pomocniczo z pomocą władze szkolne.

Bo akcja radjofonizacji kraju, to naprawde wielka, piękna i pożyteczna praca.

by powiedzieć małżonkowi, że słuchać koncertu w Filharmonii, a u siebie w domu — to jednak nie zupełnie to samo, ale jest jeszcze trochę niezrozumiałe, a przynajmniej, przecież to „całkiem za darmo” rozstrzyga kwestię... Zresztą i ona cieszy się, że usłyszy sławnego tenora.

Żle się dzieje, gdy żona i mąż i dorastające dziateki są radjoami. Można być pewnym, że gdy wieczorem cała rodzina zbierze się przy radjo, zacznie się tragedja... Pani domu pragnie słuchać muzyki tanecznej z Budapesztu, pan i władca — odczytu z Wiednia, młode pokolenie musi, ale to koniecznie musi wysłuchać Olimpiady tenorów.

I krzyżują się wykrzykniki: — Nastaw Budapeszt!
— Nie, ja chcę Wiedeń!
— Papo, mamu, my chcemy Warszawę!!!

Wiadomo, że „największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz”, a cóż dopiero troje, lub czworo...

Trzeba jednak przyznać naszym radjoistom, że ciekawa audycja krajowa będzie zawsze miała pierwszeństwo przed zagranicznymi.

We czwartki naprzykład moż na zupełnie bezpiecznie zapraszać przyjaciół radjoistów do kuchni lub kina — napewno za-

proszenia nie przyjmą. Albowiem we czwartki są premjery słuchowisk radiowych, a rasowy radjoista niewysłuchanie takiej premjery poczytywałby sobie za grzech tak samo, jak mełoman opuszczenie pięknego koncertu, a teatroman występu Osterwy lub Jaracza.

A cóż dopiero w niedziele...

W najbardziej rozbawionem towarzystwie, w kawiarni wśród najciekawszego artykułu, na dancingu podczas najpóźniejszego tanga, u znajomych przy najciekawszej partii brydża — gdy wieczór zapada, radjoista co raz częściej spogląda na zegarek, by wreszcie o godzinie wpół do dziesiątej wyrzucić z siebie jednym tchem:

— Wybacz państwo, ale na mnie już pora, dziewięta się zbliża, państwo pojmują... lwowska fala...

I nie bacząc na zdumione miny obecnych pedzi do siebie i siada przy głośniku, by z radością w sercu i uśmiechem na ustach wysłuchać koncertów najmiłszych lwowskich wesołków.

Rozkoszna lwowska fala! — Wiesz pewno, że dzięki tobie „zaistniał” w wielu miastach swojego rodzaju lwowski patryjzm radjocki. Wszyscy chętnie ci dorównać ten kuka, ów odzywa się srenim nieomal gło-

Literatura w łódzkim radjo

Wiersze Kraśniańskiego

W ramach wtorkowych minut literackich Radjo Łódzkie nadało wiersze ś. p. Aleksandra Kraśniańskiego, zapatrzone krótkim wstępem Mieczysława Brauna.

Osamotniona sylwetka romantycznego poety przesunęła się przed oczami naszej wyobraźni. Groźne lata wojny i pierwsze wiersze na ławie szkolnej, uniwersyteł i marzenia o słowie, muzyka dojrzewająca i śmierć gruźliczna w Zakopanem... Pozostał niedrukowany obszerny zbiór wierszy „Wiolonczel i księżyc”. Kończąc swoje serdeczne wspomnienia, M. Braun słusznie zwrócił uwagę na niewątpliwą talent młodego przedwcześnie zgasłego poety łódzkiego i podał pożyteczną myśl odszukania i wydania całej spuścizny.

Niewątpliwą zasługą dyr. Pawłowicza było przypomnienie sylwetki A. Kraśniańskiego w 8 rocznicę śmierci. Wiersze doskonale dobrane, oddają cały zwiewny, romantyczny czar tego poety. Zwłaszcza „Samotność”, „Chwile” i „Radość ostatnia” wprowadziły nas w świat samotnej zadumy i marzeń, owiany przedziwnym liryzmem.

Subtelnie i bardzo pięknie recytowała wiersze p. Celina Niedźwiecka.

Kwadrans był ciekawy i pożyteczny. Przypomnienie zmarłego poety łódzkiego daje świadectwo, że „łódzkie minuty literackie” przybierają charakter bardziej wszechstronny. A to jest urozmaicenie i wzbogacenie programu. G. T.

Radjo połączyło emigrantów polskich z macierzą

Liczne listy, jakie nadpływały do Polskiego Radja pisane nieraz łamaną, wznaturzoną polszczyzną, stanowią jednak wzruszające dokumenty, jak audycje dla polaków z zagranicy przyjmowane są przez emigrantów.

Wstarczy przytoczyć tutaj kilka urywków z tych listów:

Kolorowa kartka z napisem: „Herzliche Glückwünsche zum neuen Jahre”, a po drugiej stronie: „Kochany Rodacy! Dziękujemy wam za Audycję Sobotni i każde falie Polskie. Proszę pozdrówcie nas zawdy rodaków zamieszkałych w Niemczech, bo nam się serce raduje”. Albo inny:

„Po trzydziestu latach pokłutu w Chinach usłyszałem na swej krótkofalówce głos z kraju. Nie umiem opowiedzieć swego wzruszenia. Dawajcie jaknajwięcej kujawiaków, oberków, polek, żeby nam się przypominały polskie strony, do których już może nigdy nie zawitamy”.

Ktoś z Francji donosi, że na dźwięk polskiej mowy, jaka od naszał w jej najczystszej brzmieniu w audycji radiowej, skruszyło się w nim serce i sumienie, że dla zarobku opuścił kraj ojczysty i postanawia, iż w najkrótszym czasie swa swego wyprawi do Polski, aby mógł służyć w wojsku polskiem

Jak z tego widać, polskie fale radiowe w kołach emigrantów przyjmują na siebie rolę nairóżnorodniejszą: pocieszyciela, nauczyciela, przyjaciela, roztańczają jakby opiekę nad pozbanionymi Ojczyzną.

Wszyscy polacy, rozproszeni po całym świecie nie są już dzisiaj osamotnieni i zapomniani. W chwilach ciężkich, jakie przeżywają nieraz zdani na łaskę obcych państw, podtrzymuje w nich energię i nadzieję lepszego dnia głos z Polski, płynący falami eteru.

Magda Fink.



DLA PIĘKNEJ PANI

PANI PODCZAS ZIMY

Sliczny sportowy pullover, robiony na drutach. Tło granatowe, karczek i dolne rękawy w pasy czerwone, granatowe i białe.

Pullover narciarski i czapek ka robione na drutach z wełny popielatej i czarno-białej.

Opaska na głowę. Potrzeba na nią granatowej włóczki około 25 gr. Druty stalowe nr. 8-10. Opaska ma 47 cm. objętości i 4 cm. szerokości. Rozpoczyna my robotę opaski od środka, nabierając na drut 20 oczek. Ro-

biemy po 1 oczku w prawo i po 1 oczku w lewo — przez 17 rzędów, na przestrzeni około 4,5 cm. Nauszniki rozszerzają się do 7,5 cm. a mają 13 cm. długości. Robi się odpowiednią ilość rzędów, dodając przy czwartym oczku na początku każdego rzędu, przy czwartym oczku od końca każdego rzędu po 3 oczka, przyczem nadal robimy ten sam wzór na przemian 1 oczko w prawo i 1 oczko w lewo. Po ostatnim dodaniu robimy w dalszym ciągu, nabierając 40 nowych oczek, 8 rzędów i wracamy do środka, jednakże zamiast dodać, przera biamy razem trzecie, czwarte i piąte oczko, oraz piąte, czwarte i trzecie oczko od końca. —

Potem robimy znów 46 rzędów na 20 oczkach (12 cm.) i drugi nausznik, tak jak pierwszy, a w łączności z nim 17 rzędów na 20 oczkach. Teraz zeszywa się obie części. Dwa paski poprzeczne mają po 1,5 cm. szer-

i po 22 cm. długości. Na każdy z nich robi się na 8 oczkach — 90 rzędów po 1 oczku w prawo i po 1 w lewo naprzemian. Końce jednego paska przyszywa się z przodu i z tyłu do środka opaski, a drugi pasek przyszywa się do nauszników.

Sweterek i czapeczka dla dziewczynki, robione na drutach. Kolory: biało-beige; przybranie wiśniowe i chabrowe.

Szal włóczkowy, robiony na drutach ścięciem koronkowym; szerokość szala 1 metr, a długość: 1 m. 80 cm. Kolory: różne odcienie różowego. — Fren zle ze sztucznego jedwabiu, długości 15 centymetrów.

Pelerynka włóczkowa, robiona na drutach. W samym środku, z tyłu, ma ona 68 cm. szerokości, brzeg zewnętrzny ma 3.40 m. długości. Obwód szyi ma 1.40 m. długości. Kolor: białozółty; wykończenie ze sztucznego jedwabiu, w tym samym kolorze.



Ciepłe sukienki na okres przejściowy

Kostjumy narciarskie



Coprawda możemy mieć jeszcze kilka tygodni mrozów, śniegu i lodu, lecz już dziś trzeba po myśleć o okresie przejściowym.

Bardzo odpowiednie na ten okres są ręcznie tkane dodatki toaletowe, jak npr. torebka, szal i mankiety do rękawiczek, — w barwny, szkocki wzór. Komplet ten bardzo ładnie wygląda przy jasnej, wełnianej sukience, którą widzimy na naszym obrazku. —

Prześliczny jest ręcznie dria-

ny kostjumik na środkowym obrazku. Spódniczka, klapy i szalik mają ładny wzorek, kolorowy, a żakiecik jest gładki, jednobarwny.

Wogóle kostjumiki, robione na drutach, są bardzo eleganckie i ciepłe i z powodzeniem zastępują wełniane sukienki.

Na ostatnim rysunku widzimy ręcznie tkaną sukienkę w kolorze szarym; szal biało-czerwono-granatowy.

Praktyczny i ładny kostjum narciarski widzimy na rysunku środkowym. Składa się on z długich, szerokich spodni i obcisłej bluzy, bez kołnierza, dzięki czemu można ożywić całość barwnym szalem.

Bardzo ładnie wygląda rów-

nież bluza narciarska sportowa, z czterema kieszeniami, zapinana na guziki.

Krótsze spodnie narciarskie, t. zw. „pumpy”, przydają się również na letnie wycieczki górskie. Najodpowiedniejszy do nich jest żakiecik z paskiem.

Dla szczupłych, młodych panienek odpowiednie są spodnie na szelkach, z niskim gorsecikiem. Nakłada się je na ciepły gruby pullover.

Na głowie nosi się rozmaite ciepłe czapeczki włóczkowe.

HUMOR i SATYRA

Humor amerykański

SPORTOWIEC

Dzieci przechwalają się:
— Mój brat zdobył medal za wyścig pływacki!

— Drobiazg. Mój ojciec zdobył trzy srebrne puchary z konkursów tenisowych, trzy medale za biegi sztafetowe, dwa puchary za boks i kilkanaście złotych zegarków za lekkoatletykę!

— Co ty mówisz? Takiego ojca masz? Taki wysportowany?

— Nie, ale mój ojciec pożyczka na zastaw!

Dwaj chłopcy rozmawiają o Rooseveltcie.

— Mój ojciec mówi, że on zrobił już wiele dobrego — twierdzi jeden.

— Co on tam zrobił? — odpowiada drugi. — Nawet szkół nie zanikał!

Senator I: Co uczyniła publiczność, gdy pan powiedział w przemówieniu wyborczym, że jeszcze nigdy nie zapłacił pan centa za głos i że nie uczyni pan tego nigdy w przyszłości?

Senator II: Z pół tuzina ludzi było oklaski, ale większość podniosła się i wyszła z sali.

— Mamusiu — mówi mały chłopiec płaczącym głosem — dlaczego właściwie muszę tutaj spać co noc?

— Nie płacz, kochanie! Jeszcze tylko dwa tygodnie będziesz spał w fortepianie, a potem ustanowisz nowy rekord i twoja fotografia będzie umieszczona we wszystkich gazetach!

— Mamusiu, czy mogę trochę wypłynąć na morze?

— Na miłość boską, nie, moje dziecko! Woda jest przecież o wiele za głęboka!

— A tatuś wypłynął daleko?

— No tak, moje dziecko, ale to zupełnie co innego: tatuś jest ubiegłopieczony na wypadek śmierci!

Obywatel z Kansas ogląda wielki Canyon.

— Czy pan wie — mówi przewodnik — że trwało miliony lat, zanim ten wąwóz powstał wśród skał?

— Na obywatelu z Kansas robi to olbrzymie wrażenie.

— Tam do diabła — mówi po chwili — nie miałem pojęcia, że to było przedsięwzięcie rządowe!

— Widzę, że znajdujesz się w stanie depresji?

— O, tak, strasznej depresji! Straciłem posadę, tak że teraz mu-

szą z powrotem mieszkać u rodziców. Moja żona powróciła do swej matki, dzieci oddałem do domu sierot, a psa zastrzeliłem!

— To okropne, mój ty biedaku!

— Tak, tak, czasy są fatalne. Jeśli tak dalej pójdzie, to w końcu będę musiał zrezygnować ze swego samochodu!

On: Jeszcze jedna rata i meble będą należały do nas.

Ona: Nareszcie. Teraz możemy sobie znowu pozwolić na nowe meble!

— Wie pan, chciałbym sobie kupić motocykl. Ale ma to być coś specjalnego, coś takiego, czego nie posiada każdy...

— Może weźmie pan motocykl za gotówkę?

Amerykanka pojawia się przy kasie festiwalu w Salzburgu.

— Przepraszam pana — mówi — kiedy Bruno Walter dyryguje koncertem Toscaniniego?

Kryzys w Ameryce posiada i trzymie nasilenie. Na skrzyżowaniu 3. Avenue i 64 ulicy w północno-wschodniej dzielnicy miasta, funkcjonuje kuchnia, w której wydają zupę bezrobotnym. Stoї tam długi ogonek ludzi Nagle przybiega gazetciarz i woła:

— Nadzwyczajny dodatek! Trudności płatnicze Bronx - Banku!

Bezrobotni, jak jeden mąż, porzucają swe miejsca w ogonku i spieszą, aby odebrać w Bronx - Banku należności ze swych rachunków.

— Straszna pogoda! Dziś jest ciepło, jutro mróz, a pojutrze znowu nagle deszcz. Naprawdę niewiedomo, jakie rzeczy zanieść do lombardu!

W mieście Panama otworzyli amerykańanie w czasie prohibicji interesujący bar. Na fasadzie widniał 5-metrowej wysokości obraz, przed

stawiający wielbłąda, a pod nim podpis: „Każdy wie, że wielbłąd może żyć tydzień bez picia! Czy chcesz być wielbłądem? Jeśli nie, to wstap do naszego baru!”

Jest rzeczą powszechnie znaną, że na srebrnych monetach w St. Zjednoczonych widnieje napis: „In God we Trust” (Mamy zaufanie do Boga). Otóż w wspomnianym barze świeciło się następujące zdanie: „In God we Trust, everybody else pays cash” (Mamy zaufanie do Boga, wszyscy pozostali płacą gotówką).

Pewnego dnia Mark Twain, który wtedy był jeszcze wydawcą gazety w Missouri, otrzymał od jednego ze swych czytelników, kupca, list, w którym autor donosił, że znalazł w gazecie pajaka, a ponieważ jest przesadny, więc chciałby wiedzieć co to oznacza. Otrzymał on następującą odpowiedź:

„Szanowny stary abonencie! To, że Pan znalazł w gazecie pajaka, nie oznacza dla Pana ani szczęścia, ani nieszczęścia. Pajak chciał jedynie skontrolować w naszej gazecie, który kupiec w niej się nie ogłasza, aby następnie wyruszyć do jego sklepu, zbudować tam wpoprzek drzwi wejściowych swoją sieć i aż do końca swych dni prowadzić spokojne życie”.

Przed sędzią policyjnym w Atlancie stanęła Virginia Mooty, oskarżona o przekroczenie przepisów co do szybkości jazdy samochodem.

— Spieszyło mi się niesłychanie — oświadczyła na swe usprawiedliwienie. — Spieszyłam do lekarza, bowiem nagle zapadłam na ostrą zapalenie gardła i nie mogłam powiedzieć ani jednego słowa.

— Sprawa zostaje umorzona — oświadczył sędzia A. W. Gallawan. — Jeśli kobieta nie może mówić, jest to okoliczność bezwzględnie łagodząca.



SPRYTNY FOTOGRAF.

— Proszę państwa teraz o przyjemny wyraz twarzy!

KOMPLEMENTY

— Tylko rogów ci brak, a byłbyś zupełnym osłem!

— Przecież osioł nie ma rogów!

— Wobec tego niczego ci nie brakuje!

— Pani wcale nie jest tegal! Pani napewno waży tyle co Wenus!

Pan jest bardzo łaskaw, ale to przesada!

— Jaka przesada? Przecież Wenus jest z kamienia!



MA SZCZĘŚCIE.

— Całe szczęście, że kapeluszek akurat leci w tym kierunku, w którym muszę iść, aby coś załatwić!



OPTYMISTA.

Alpinista (spadając, do żony): Widziałas, teraz będziemy musieli zacząć całą wycieczkę od początku!

ODCIAŁ SIĘ

Do mieszkania państwa Petelkowskich przychodzi żebrak. Przyjmuje go pani Petelkowska i z miejsca wymyśla:

— Precz stąd! Bo pójdę po męża, żeby was wyrzucił. Precz!

— Co pani grozi mężem, kiedy go niema w domu! — odpowiada żebrak.

— Skąd wiecie?

— To bardzo proste: jak ktoś ma taką żonę, jak pani, to go nigdy niema w domu!

CZŁOWIEK ZASAD

— Słyszeliście towarzyszu? Prezes naszego związku zawodowego zginął na morzu!

— To dziwne... Przecież umiał tak świetnie pływać!

— To też pływał osiem godzin... A potem przestał pływać i utonął!

ALADAR LASZLO

Korespondencja z porywaczami ludzi

Do pana R. W. Browna, króla podwiazkowego.

Chicago, 16 listopada 1935.

Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić Pana, że 16 b. m. uprowadziliśmy Jego małżonkę panią Marję Brown. Zbyteczne będzie dodać, że uprowadzenie odbyło się autem, będącym ostatnim wyrazem amerykańskiego przemysłu samochodowego. Małżonka Pana oświadczyła na szumie przedstawicielowi, które mu poruczyliśmy dokonanie porwania, że niema porównania pomiędzy naszą metodą a sposobem, w jaki uprowadził ją w zeszłym roku „Związek gangsterów imienia Abrahama Lincoln”. Pani Brown znajduje się obecnie już na naszym terenie i prosi o przystanie jeszcze przed załatwieniem kwestii okupu potrzebnych strojów, które winny być wydane na ręce szefa naszego wydziału odzieżowego. Przesyłka ta jest konieczna, w przeciwnym bowiem razie małżonka Pana nie będzie mogła uczestniczyć w życiu towarzyskim uprowadzonych przez nas pań.

Wysokości okupu nie może-

my jeszcze oznaczyć wobec konieczności porozumienia się w tej sprawie z prezesem naszego związku, który przebywa w Sing-Sing. Bezpośrednia telefoniczna rozmowa z nim jest narazie niemożliwa. Spodziewamy się, że Pan łaskawie wybaczy nam opóźnienie decyzji. Załączamy przy niniejszem najnowszy cennik i prosimy o zawiadomienie, według której klasy mamy obliczać koszty pobytu pańskiej małżonki w naszych zakładach, aż do chwili wypłacenia przez Pana okupu. Możemy ofiarować naszej szanownej klientce następujące pomieszczenia:

1) Oddzielny pałacyk z centralnym ogrzewaniem, z dużym ogrodem, pływalnią, placem tenisowym i liczną obsługą.

2) Wspólne mieszkanie w wytwornym pałacyku z wspólną obsługą.

3) Pobyt na odległej wyspie bez komfortu i sportów z skromnym utrzymaniem.

4) Zamknięcie w pieczarze o chlebie i wodzie.

Spodziewamy się, Szanowny Panie Brown, że Pan wybierze

dla swej małżonki pobyt, wyszczególniony w pierwszym punkcie załączonego cennika i prosimy o przesłanie dziś jeszcze należności za pierwszy tydzień. Zwracamy przytem uwagę, że ceny nasze są bardzo umiarkowane i że nie uwzględniamy z tego powodu żadnych prozycji w sensie ich niższości. — Nasz zakład jest daleko tańszy, niż hotel Waldorf-Astoria w Nowym Jorku.

Jesteśmy gotowi do spełnienia wszystkich Pańskich poleceń, w oczekiwaniu których pozostajemy z głębokim szacunkiem.

Dyrekcja

pierwszego amerykańskiego powszechnego związku porywaczy ludzi.

Do Pana R. W. Browna, króla podwiazkowego.

Chicago, 20 listopada 1935.

W odpowiedzi na list Pański z dnia 18 b. m. notujemy z przyjemnością zamówiony przez Pana pobyt dla Jego małżonki we dług punktu pierwszego naszego cennika i potwierdzamy zarazem odbiór załączonej należności za pierwszy tydzień. Co się tyczy kufra z garderobą, wręconego szefowi naszego wydziału odzieżowego, to zawiadamiamy, że pani Brown skonstatowała ku wielkiemu swemu niezadowole-

niu brak ulubionej pasty i aksumitnego kompletu.

Podajemy uprzejmie do wiadomości, że udaliśmy porozumieć się z naszym prezesem, przebywającym w Sing-Sing, który, biorąc pod uwagę panujący kryzys, oznaczył wysokość żadanego przez nas okupu na 100.000 dolarów (sto tysięcy dolarów). Po nadesłaniu powyższej sumy postaramy się odstawić jaknajszybciej małżonkę Pana do domu. Żywimy nieoporną nadzieję, że wywiążemy się z zadania ku Jego zadowoleniu.

Z głębokim szacunkiem

Dyrekcja

pierwszego amerykańskiego powszechnego związku porywaczy ludzi.

Do Pana R. W. Browna, króla podwiazkowego.

Chicago, 22 listopada 1935.

Otrzymał list, w którym Pan oświadcza gotowość natychmiastowego wypłacenia okupu w wysokości 100.000 dolarów, o ile zgodzimy się zatrzymać małżonkę Pańską po uregulowaniu rachunku na dalsze cztery tygodnie, dopóki Pan nie wróci z wycieczki do Kalfornji, podjętej ze swą sekretarką. Wydział prawny naszego związku, do którego zwróciliśmy się po wskazówki, wyjaśnił, że wniesienie okupu powoduje natychmiastowe uwolnienie porwanej

osoby. Niespełnienie tego punktu ustawy byłoby pogwałceniem przyjętych w Ameryce zwyczajów handlowych i naraziłoby na szwank opinię naszego ogólnie poważanego związku. Lecz prezes, któremu przedstawiliśmy do zatwierdzenia decyzję wydziału prawnego, postanowił uczynić ten jeden raz wyjątek i przedłużyć uwięzienie pani Brown, aby nie przeszkodzić Panu i jego sekretarce w odbyciu projektowanej wycieczki. — Prosimy więc o wniesienie okupu i zobowiązujemy się odesłać Panu żonę po upływie czterech tygodni od dnia wpłaty.

Mamy nadzieję, że będzie Pan zadowolony z uprzejmego potraktowania przez nas Jego życzenia. Pozwalamy sobie zwrócić przytem uwagę Pańską na wprowadzony do naszego cennika dział opłat ryczałtowych, na mocy których możemy podjąć się za umiarkowaną opłatą porywania co pół roku lub co cztery miesiące Pańskiej żony, lub innych członków rodziny. Nadmieniamy jednak, że porywania teściowych dokonujemy jedynie za zaliczeniem trzykrotnej zasadniczej opłaty.

Kreślimy się z głębokim szacunkiem

Dyrekcja

pierwszego amerykańskiego powszechnego związku porywaczy ludzi.

Katarzyna Mansfield

SZKLANKA HERBATY

Rosemary nie była piękna. Ładna? — Może, każdy szczegół z osobna... Ale po co analizować? Była młoda, zajmująca, bardzo modna, doskonale ubrana, nadzwyczajnie czytana w najnowszych z nowych książek, a jej przyjęcia były wspaniałą mieszaniną ludzi naprawdę znakomitych i przez nią wykrytych, oryginalnych, ekscentrycznych „artystów”.

Była od dwóch lat mężatką. Mąż uobóstwiał ją. Byli bogaci, naprawdę bogaci. Gdy Rosemary chciała uczynić zakupy, jechała do Paryża, tak, jak każde z nas idzie do sklepu w mieście. Gdy chciała kupić kwiaty, auto jej wiozło ją do pięknego sklepu w śródmieściu i tam Rosemary mówiła:

„Proszę mi dać to i to. Cztery pęki tego i ten kosz róż. Tak, cały kosz. I te małe tulipany czerwone i białe.”

Potem wzięła sklepową odprowadzając ją do auta, uginając się pod ciężarem kwiatów w białych bibułkach, które wyglądały, jak dziecko w długiej białej sukience...

Pewnego zimowego popołudnia kupowała coś w małym sklepie antyków, w jednej z bocznych uliczek. Lubiła ten sklep, gdyż był cichy i mało odwiedzany a jego właściciel usłużny i pełen szacunku.

— Kocham moje rzeczy — mawiał — i wolę raczej nie rozstawać się z nimi wcale, niż oddać je w niepowołane ręce.

I miękким ruchem kładł na ladzie ka wałek niebieskiego aksamitu, gładząc go bladymi palcami.

Tym razem było to małe pudełko. — Schował je dla niej, nie pokazał nikomu. Szkatułka z masy perłowej, delikatna, z pianką kremową, ozdobiona na wieczku miniaturą, przedstawiającą małą parę, stojącą pod równie małym drzewkiem. Rosemary zdjęła z rąk długie rękawiczki. Tak, bardzo piękna rzecz. Musi ją mieć. I otwierając i zamykając kremowe pudełeczko spostrzegła, jak zachwycająco wyglądają jej ręce na tle niebieskiego aksamitu. Kupiec odważył się prawdopodobnie również to spostrzec, gdyż wyciągając swe bezkrwiste palce w kierunku jej różowych paluszków rzekł cicho:

— Czy mogę zwrócić uwagę pani na kwiatki, zdobiące staniczek małej damy?

Rosemary podziwiała kwiatki. — A ile kosztuje szkatułka? — spytała.

Przez chwilę nie było odpowiedzi, po tem doszedł ją szept:

— 28 gwinei.

28 gwinei. Rosemary milczała. Położyła szkatułkę, włożyła rękawiczki. Dwa dziesięcia ośm gwinei... Nawet gdy się jest bogatą... Wreszcie rzekła powoli:

— Proszę to dla mnie zatrzymać. — Zastanowię się.

Wyszła. Drzwi cicho zamknęły się za nią. Stała na schodkach, patrząc w zimowe popołudnie. Padał mokry śnieg, a z nim zapadał mrok, okrywając wszyst ko jakgdyby „opadem”. W powietrzu unosili się jakiś zimny, gorzki zapach. Lampy dopiero zaświecone płonęły smętnie. Świeciły zamglone, jakby czegoś żałując. Ludzie biegli szybko, zakryci parasolami.

Rosemary poczuła dziwne wruszenie. Są takie chwile, gdy człowiek wygląda na świat, i spostrzegła nagle, że życie jest okropne. Takim chwilom nie należy się poddawać. Trzeba iść do domu i napić się mocnej, gorącej herbaty... Gdy Rosemary pomyślała o tem, wahając się jeszcze, czy pójść do swego auta, które czekało po drugiej stronie jezdni, jakaś młoda dziewczyna, szczupła, szara, jak cień, stanęła przy niej i głos, jak szmer, prawie jak westchnienie, zaszeptał:

— Czy mogę pomówić z panią kilka słów?

Rosemary odwróciła się. Zobaczyła drobną wychudłą osóbkę o olbrzymich oczach. Stworzenie zupełnie młode, które czepiało się jej futra czerwonymi rękami i drżało tak, jakgdyby w tej chwili wyszło z wody.

— Proszę pani — jakaś się głos —

czy nie byłaby pani tak dobra dać mi trochę pieniędzy na filiżankę herbaty?

Było coś błagalnego i poważnego w tym głosie. To nie był głos żebraczki.

— Więc wcale nie masz pieniędzy? — spytała Rosemary.

— Nie, pani — odpowiedziała. Jakie to dziwne, myślała Rosemary. I nagle wydało się jej to wszystko zdumiewającą przygodą. To spotkanie w mgłę przypominało nowelę Dostojewskiego. A gdyby wziąć dziewczynę z sobą do domu? Gdyby uczynić coś takiego o czem czytała zawsze w książkach, lub widziała na scenie. I słyszy sama siebie, mówiącą potem do swoich przyjaciół:

— Proszę mi dać to i to. Cztery pęki tego i ten kosz róż. Tak, cały kosz. I te małe tulipany czerwone i białe.”

— Proszę mi dać to i to. Cztery pęki tego i ten kosz róż. Tak, cały kosz. I te małe tulipany czerwone i białe.”

— Proszę mi dać to i to. Cztery pęki tego i ten kosz róż. Tak, cały kosz. I te małe tulipany czerwone i białe.”

Myśląc tak, powiedziała to głośno, zwracając się do szarej, zziębniętej po stacji:

— Chodź do mnie, do domu na herbatę. —

Dziewczyna spojrzała na nią zdumiona. Przestała nawet trząść się z zimna. Rosemary wyciągnęła rękę i rzekła z uśmiechem:

— Ja mówię serjo. I czuła, jak miłym i łagodnym był ten jej uśmiech.

— Chodź do mego auta. Wypijemy razem szklankę herbaty.

— Pani nie mówi tego poważnie — w głosie jej słychać było ból.

— Ależ najpoważniej — zawołała Rosemary. — Chodźmy prędko.

Dziewczyna pożerała ją oczyma: — Czy pani nie odda mnie na policję? — wyjąkała.

— Na policję? — Rosemary roześmiała się. — Dlaczego miałabym być tak okrutną? Nie, chcę cię tylko ogrzać i usłyszeć o tobie wszystko, co mi zechcesz opowiedzieć.

Głodni ludzie dają się łatwo przekonać. Szofer otworzył drzwiczki auta, które pomknęło przez mgłę.

Oto jesteśmy — rzekła Rosemary. Miała uczucie tryumfu, gdy siedziała około skulonej postaci. Mogła powiedzieć: „oto cię mam”, spoglądając na małą branke, którą uwięziła. Ale miała w obecnej rzeczywistości dobre zamiary. Chciała dowiedzieć tej dziewczynie, że dobre wróżki istnieją naprawdę, że bogaci ludzie mają serce i że wszystkie kobiety są siostrami. Rzekła nagle:

— Nie bój się. Dlaczego nie masz pójść do mnie, jesteśmy przecież obie kobietami. Jeśli los zdarzył, że ja jestem szczęśliwa, to możesz się spodziewać...

Ale na szczęście w tej chwili, gdy nie wiedziała, jak zakończyć to piękne zdanie, auto stanęło. Zadzwoniono, brama się otwarła i zachwycającym, pełnym powabem ruchem, obejmując ją prawie, Rosemary pociągnęła dziewczynę do hallu. Obserwowała, jak tamta wchłaniała w siebie ciepło, światło, piękną woń, wszystkie te rzeczy tak dla niej codzienne. To było dla niej czemś nowem. Była jak mała bogata dziewczynka w dzieciennym pokoju, która mogła otwierać zamknięte zawsze szuflady i rozpakować nowe pakunki...

— Chodź, chodź do mego pokoju — rzekła, pragnąc być wspaniałomyślną. Chciała to biedne stworzenie ochronić przed natrętnymi spojrzeciami służby, postanawiając nie dzwonić nawet na pokojówkę i zrobić wszystko sama.

Oto jesteśmy! — zawołała znowu, gdy doszły do wielkiej pięknej sypialni, gdzie ogień płonący na antycznym kominku oświetlał wspaniałe drogie urządzenia, złote poduszki, kwiaty i niebieskie obicia.

Dziewczyna stanęła w drzwiach, łomiona i zalekniona.

— Chodź, usiądź — zawołała Rosemary, przysuwając wielki fotel do ognia — Ogrzej się, jesteś tak zmarznięta.

— Nie mam odwagi, proszę pani. — rzekła dziewczyna i cofnęła się.

— Ależ proszę cię, nie bój się. Siadaj, wypocznij. Gdy się przebiorę, pojedziemy do drugiego pokoju i napijemy się herbaty, a potem pogawędzimy. Dlaczego się boisz? — łagodnie wpełchnęła słabą postać w głęboki fotel.

Nie było odpowiedzi. Dziewczyna tkwiła w fotelu, jak ją posadzono, z opuszczonymi rękami i otwartymi ustami... Rosemary pochyliła się nad nią, mówiąc:

— Czy nie chcesz zdjąć kapelusza? Twoje ładne włosy są zupełnie mokre i o wiele wygodniej być bez kapelusza, prawda?

— Dohrze, proszę pani!

— I pozwól pomóc sobie przy zdjęciu płaszcza — dodała Rosemary.

Dziewczyna wstała, ale trzymała się kurczowo poręczy krzesła. Rosemary z trudem tylko zdołała ściągnąć z niej płaszcz. Miała właśnie zamiar zapalić papierosa, gdy dziewczyna rzekła prędko, ale tak głośno i dziwnie lekko i obco:

— Przepraszam panią bardzo, ale czuję, że zemdleję. Zemdleję, jeśli nie dostanę czegoś do jedzenia.

— Boże drogi, jaka jestem bezmyślna! — Rosemary pobiegła do dzwonka. — Herbaty, natychmiast herbaty! I trochę wódki, ale prędko!

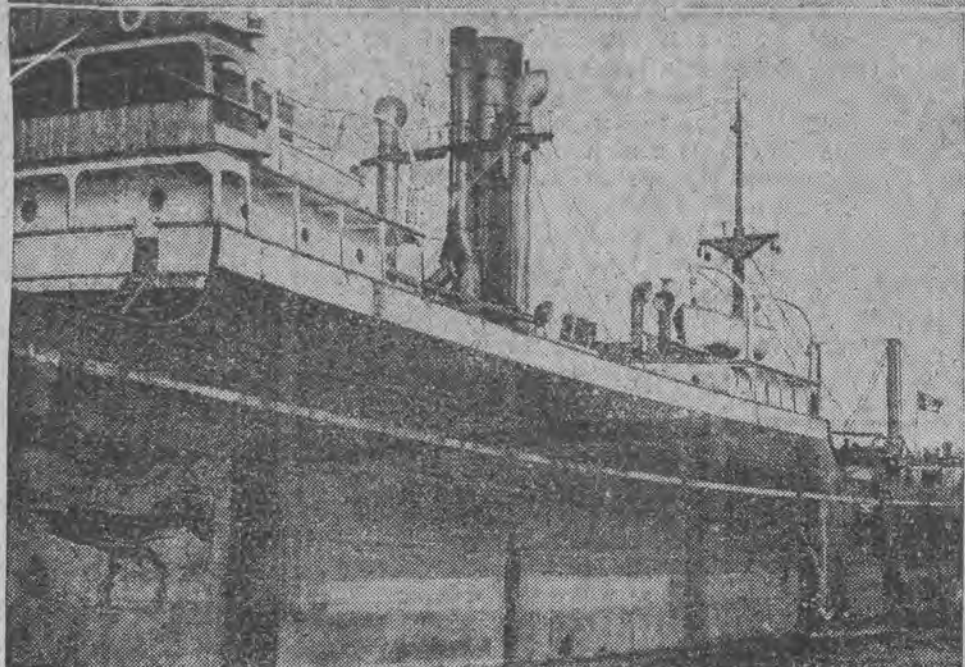
Służąca odeszła, ale dziewczyna nagle wybuchnęła:

— Nie, ja nie chcę wódki, ja nigdy nie piję wódki! Chcę tylko filiżankę herbaty! — i zalała się łzami.

Rosemary ukłękła około jej krzesła. — Nie płacz, biedactwo — rzekła — nie płacz — i dała jej swoją jedwabną chusteczkę. Była naprawdę wruszona.

(Dokończenie na stron. nast.)

Katastrofy na lądzie i morzu



1. Wyjątkowy wypadek samochodowy. Szofer wozu ciężarowego w Berlinie stracił panowanie nad kierownicą i wjechał do składu papieru, przyczem całe urządzenie lokalu zostało zdemolowane, a jedna osoba odniosła ciężkie rany. — 2. Parowiec włoski „Fedora” który na wodach brytyjskich zderzył się z parowcem sowieckim „Prawda” i z trudnością przyholowany został do portu w Rotterdamie. Na boku widać olbrzymią dziurę, która powstała podczas katastrofy. — 3. Załoga statku hiszpańskiego „Vizcaya” uratowana podczas burzy niedaleko przylądka Finistere przez załogę statku niemieckiego „Castellon”. Parowiec hiszpański zatonał.

SZKLANKA HERBATY (Dokończenie ze str. 15-tej)

Otoczyła ramieniem chude, ptasie plecy.

Teraz nareszcie dziewczyna zapomniała o bojaźni. Zapomniała o wszystkim, prócz tego, że obie są kobietami i wybuchnęła:

— Nie mogę tego życia dłużej wytrzymać! Nie mogę! Zabiję się! Nie mogę dłużej!

— Nie będziesz już tak cierpieć. Z opiekuje się tobą. Przestań płakać... Czy nie widzisz, jakie to szczęście, żeś mnie spotkała. Napijmy się herbaty, opowiedz mi wszystko, a ja już coś poradzę. Przestań, proszę, przestań.

Dziewczyna przestała płakać w odpowiedniej chwili, by Rosemary mogła wstać z kolan, zanim wniesiono herbatę. Umieściła stolik między niemi i podsuwała dziewczynie kanapki, chleb i masło. Gdy filiżanka opróżniła się, napełniła ją znowu herbatą, śmietanką i cukrem. Sama nie jadła, paliła papierosa i patrzyła na stronę, aby tamta się nie wstydziła.

I rzeczywiście efekt tego skromnego posilku był nadzwyczajny. Gdy zabrano stolik, nowa istota, zgrabna, drobna, o wijących się włosach, czerwonych ustach i głębokich świetlnych oczach, leżała w fotelu w słodkim półśnie, zaparta w ogień. Rosemary zapaliła nowego papierosa. Czas było zacząć.

— A kiedy jadłaś ostatni raz? — spytała łagodnie.

Ale w tej chwili zapukano do drzwi.

— Rosemary, czy mogę wejść? — Był to Filip. — Oczywiście!

— Przepraszam — rzekł i zatrzymał się zdziwiony.

— To nic — rzekła Rosemary ze śmiechem — to moja przyjaciółka, panna...

— Smith, proszę pani — rzekła przewlekłe istota, dziwnie teraz cicha i obojętna.

— Smith — powtórzyła Rosemary. — Gwarzymy...

— Ach tak — rzekł Filip — naturalnie.

Spostrzegł płaszcz i kapelusz, leżące na ziemi. Podeszedł do kominka i oparł się plecami, patrząc z ciekawością na obojętną osobkę, wyciągniętą w fotelu, na jej ręce, bućki, a potem znowu na Rosemary. Następnie uśmiechnął się swym czarującym uśmiechem i rzekł do żony:

— Chciałem cię właśnie prosić, byś wyszła ze mną na chwilę do biblioteki. Panna Smith pozwoli, prawda?

Olbrzymie oczy podniosły się na niego, ale Rosemary odpowiedziała za nią:

— Ależ oczywiście — i wyszli razem.

— Powiedz — rzekł Filip — kto to jest i co to wszystko znaczy?

Rosemary śmiejąc się, oparła się o drzwi i rzekła:

— Znalazłam ją na ulicy. Jest prawdziwą znajdą. Prosiła mnie o pieniądze na filiżankę herbaty, więc zabrałam ją do domu.

— Ale co chcesz z nią zrobić? — zapytał Filip.

— Być dobrą dla niej — odparła Rosemary prędko. — Być bardzo dobrą dla niej. Opiekować się nią! Nie wiem jeszcze jak. Nie mówiłyśmy jeszcze, ale chcę okazać jej to, dać jej to odczuć...

— Ależ kochanie — rzekł Filip — zwarzowałaś. To jest poprostu niemożliwe!

— Wiedziałam, że tak powiesz. Ale dlaczego? Ja tak chcę. Czy to nie wystarczy? Poza to tyle się czyta o dobrych uczynkach, więc postanowiłam...

— Ale — rzekł Filip spokojnie, odcinając koniec cygara — ona jest tak piękna.

— Piękna? — Rosemary była tak zdumiona, że zaczerwieniła się. — Tak... tak sądzisz? Ja nie zauważyłam...

— Dobry Boże — Filip zapalił cygaro — ona jest zachwycająca. Popatrz na nią jeszcze raz uważnie, moje dziecko. Ja byłem wprost zaskoczony, gdy wszedłem do twego pokoju. Myślałem, że popełniasz wielki błąd. Przepraszam cię jednak, kochanie, jeśli jestem przykry i nudny... Zawiadom mnie, proszę, czy panna Smith zechce zjeść z nami obiad. Tymczasem przejrzy gazetę.

— Ty dziwny człowieku — rzekła Rosemary i wyszła z biblioteki, ale nie poszła do sypialni. Udała się do swego gabinetu i usiadła przy biurku. „Piękna! Zachwycająca!” Wyjęła książeczkę czekową. „Nie, czek nie będzie odpowied-

ni”. Wyjęła z szuflady 5 not funtowych, spojrzała na nie z wahaniem, następnie 2 schowała z powrotem i, trzymając trzy pozostałe w dłoni, udała się do sypialni.

W pół godziny później Filip był jeszcze w bibliotece, gdy Rosemary weszła.

— Chciałam ci tylko powiedzieć — rzekła, opierając się o drzwi i patrząc nań zagadkowym wzrokiem — że panna Smith nie będzie z nami jadła obiadu.

Filip odłożył gazetę:

— O, co się stało? Czy była już z kimś umówiona?

Rosemary podeszła do niego i usiadła mu na kolanach.

— Uparła się, żeby odejść. Dałam więc biednemu stworzeniu trochę pieniędzy. Nie mogłam przecież zatrzymać jej wbrew jej woli. Nieprawdaż?

Rosemary poprawiła włosy, podkreśliła oczy, upudrowała się i włożyła perły. Głaskała Filipa po twarzy, łaszcząc się doń, jak kotka.

— Kochasz mnie? — zapytała.

— Kocham szalenie — rzekł, obejmując ją mocniej. — Pocałuj mnie.

Chwila milczenia. Potem Rosemary rzekła sennie:

— Wiedziałam dziś zachwycającą małą szkatułkę. Kosztuje 28 gwinej. Czy mogę ją mieć?

Filip zakolysał ją na kolanach:

— Możesz, mała rozrzutnico...

Ale to nie było to, co Rosemary chciała w rzeczywiście powiedzieć.

— Filipie — szepnęła i przytuliła głowę do jego piersi. — Czy jestem ładna?

DZIECI PRZEZ KALKĘ

Przedziwna identyczność dziejów, chorób i skłonności bliźniąt

Badanie bliźniąt jest najmłodszą gałęzią nauki o dziedziczności, nauki, zajmującej się badaniami podobieństw, zachodzących między krewnymi. Stosunki, zachodzące między stopniem pokrewieństwa, a podobieństwem, są dowodem istnienia dziedziczności. Nie każda cecha dziedziczna zostaje w człowieku wyzwolona. Zależy to od wpływu czynników zewnętrznych i to właśnie zagadnienie jest zagadnieniem emocjonującym naukowców. Niema bowiem prawie żadnej dziedziny wiedzy, zajmującej się ludzkim bytowaniem, dla której odpowiedź na pytanie jakie to właściwie są te czynniki zewnętrzne, nie miałyby decydującego znaczenia. Naturalnie najłatwiej zbadać tę sprawę, gdy się ma do czynienia z tworamami o identycznych cechach. Wtedy łatwo obserwować rozwijanie się cech dziedzicznych.

Tu właśnie wkracza nauka o bliźniątach i usiłuje odpowiedzieć na postawione pytania, zarówno zapomocą obserwacji ludzi, jak i świata zwierząt. Wielką sensacją w świecie nauki było odkrycie faktu, że zwierzątka, zwane pancernikami, rodzą z jednego jaja i jednego nasienia wicloraczki — czworaczki, siedmioraczki, a nawet dziewięcioraczki, tej samej płci. U bydła domowego zauważono ciekawy fakt, że z dwojczków zwierzęta płci żeńskiej jest prawie zawsze bezpłodne. Zagadnienie wieloraczek jest jednak w świecie zwierząt tak różniczkowane, że z analogiami do ludzi trzeba być bardzo ostrożnym. U małp zdarzają się narodziny bliźniąt bardzo rzadko, najczęściej jeszcze u pawjanów.

Co sprawie, że bliźnięta ludzkie są tak do siebie podobne, nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, ale i w charakterze? Wpływa na to wspólność doli w okresie życia, decydującym o rozwoju charakteru, t. j. w młodości. Bliźnięta lgną bowiem zwykle do siebie pobudzone do tego zarówno przez świadomość uderzającego

podobieństwa zewnętrznego, identyczność zainteresowań, wywołaną przez równość wieku. — Niemałą rolę odgrywają też bodźce zewnętrzne, ciągle przypominanie im przez otoczenie, że są bliźniętami.

Są jednak dwie różne drogi, które prowadzą do powstania wieloraczek. Jedna z nich — to jednoczesne zapłodnienie dwóch jajeczek. Dzieci, które się później rodzą, nie zdradzają żadnego podobieństwa, prócz t. zw. rodzinnego podobieństwa, właściwego każdemu rodzeństwu. Mogą one być różnej płci. W wypadku prawdziwych bliźniąt, powstałych z jednego jajeczka, proces rozdziałania się na dwa osobniki jest bardziej skomplikowany i tylko u takich bliźniąt zachodzi uderzające podobieństwo, przyczem tego rodzaju bliźnięta są tej samej płci. U nich też zachodzi niezwykła zgodność właściwości duchowych.

To też badanie naukowe bliźniąt jest jedyną możliwą drogą do rozstrzygnięcia zagadnienia, gdzie zaczynają się i gdzie kończą wpływy zewnętrzne w kształtowaniu się ludzkich charakterów. Badania takie mają ogromne znaczenie również dla psychologii medycznej, a nawet pedagogiki. Mimoходом można też obalić wszelkie pseudonaukowe założenia astrologii, ponieważ losy bliźniąt musiałyby być identyczne. A tymczasem, jak wskazuje doświadczenie, bynajmniej tak nie jest.

O tem jednak, że takie same skłonności dziedziczne i ten sam charakter mają pewien wpływ na podobieństwo losu, świadczy cały szereg opisów z literatury. Angielskie źródła podają, że w roku 1916 urodzili się w pewnej rodzinie, zamieszkałej w Liverpoolu, bliźnięta: dwaj chłopcy. Byli oni tak podobni, że wciąż zamieniano ich między sobą. Przebywali te same choroby dziecięce, co dziwniejsze jednak przeżyli jednocześnie w wieku czterech lat zapalenie płuc.

Po pewnym czasie rodzice ich rozstali się i ojciec zabrał jednego z chłopców do Australji. Byli zatem rozdzieleni. W wieku sześciu lat zachorowali obydwaj, jeden w Anglii, drugi w Austrii, na ciężką anginę, która u jednego z nich spowodowała reumatyzm stawów, u drugiego chorobę nerek.

W wieku 12 lat obydwaj poddani byli, z powodu stanu zapalnego, wycięciu wyrostka robaczkowego. Uderzające podobieństwo wykazuje rozwój tych chłopców w okresie dojrzewania. Obydwaj wykazują w szkole te same zdolności i ujawniają podobne zamiłowania. Piszą też wiersze o identycznej treści, wskazujące na takie same obserwacje tych samych zjawisk i przedmiotów. Obydwaj mają te same wady wzroku i noszą takie same okulary. Na szkolnym przedstawieniu grają te same role, spis ich lektury zawiera te same pozycje. To wszystko stwierdzono dopiero później, gdy po dwunastu latach rodzice tych chłopców znów się zeszli.

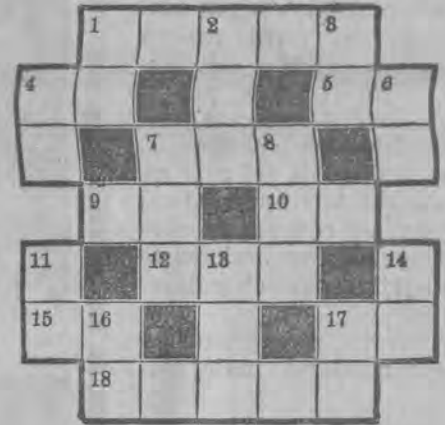
O podobnym wypadku z dziedziny kryminologii opowiada w swej książce monachijski profesor Lang. Dwaj bracia H. pochodzą ze zwykłej, nieobciążonej dziedzicznie rodziny. Obydwaj zostali w roku 1904, ponownie w roku 1906 i wreszcie w 1907 roku, skazani za kradzież. Swych czynów nie dokonywali razem. W roku 1914 jeden z bliźniaków idzie na front i wzięty do niewoli zostaje skazany za kradzież, na pięć lat więzienia. Drugi zaś zostaje w tym samym czasie skazany za takie samo przestępstwo w kraju na cztery lata. Obydwaj mają wtedy po 24 lata.

Po wojnie kontynuują dalej swoją złodziejską „działalność”. Pozostałe rodzeństwo jest zupełnie normalne.

W niektórych rodzinach występują narodziny bliźniąt, jako zjawisko dziedziczne, przyczem dziedziczność występuje nie tylko u kobiet. Narodziny wielo-

ROZRYWKI UMYŚLOWE

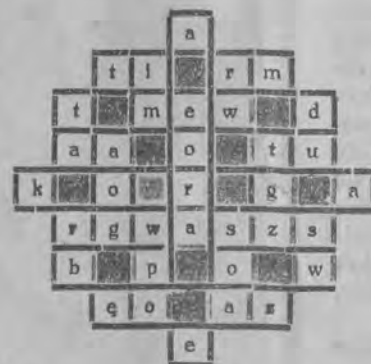
Krzyżówka sylabowa



Poziomo: 1) Urządzenia wodociągowe. 4) Moneta. 5) Fundator sławnej nagrody. 7) Wyrutki społeczne. 9) Mistrz w za wodzie. 10) Część ciała. 12) Autor scenicznych sztuk. 15) Pismo święte. 17) Atlas. 18) Złośliwy rysunek.

Pionowo: 1) Część urządzenia elektrycznego. 2) Umundurowanie. 3) Zięć Mussoliniego. 4) Roślina. 6) Kawał drzewa. 7) Nabożeństwo. 8) Krewna. 11) Część drzewa. 13) Służąca klasztoru. 14) Szkło powiększające. 16) Uszkodzenie cielesne. 17) Zjawia.

Konikówka



Ruchem konika szachowego odczytać przysłowie.

raczek są zjawiskiem częściej spotykanym na północy, niż na południu. Często bywa również, że drugi z bliźniąt nie rozwijał się należycie jako embrjon. Tragiczne są wypadki zrastania

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 23 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczą drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z nr. 5 „Rewji”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Poziomo: Kwiat, wola, neon, kilim, dola, tojad, trąd, jary (y=), list, kran awans, deko, aleja, Sara, Eden (wspak) wraki (wspak).

Pionowo: Knot, welon, Anda, wiatr, lipa, Amada, K. L., Odys, Jola, ryba, atak, ekran, Indje, Knorr, role, wosk, staw.

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI
„Nie odrazu Kraków zbudowano”.

NAGRODY
Nadesłano 243 rozwiązania, z czego 212 było dobrych.

Nagrodę otrzymał: M. Liberman, ul. Przejazd 8.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5 — 7 popołudniu.